



**Józef Wieczorek**

**Moje boje**

**Blogosławie dysydenta akademickiego**

**Tom 16**

**Kraków A.D. 2019**

## Zawartość

A.D. 2019

4-Ruszył proces opozycjonisty antykomunistycznego,  
którego FAKT zobrazował jako komunistycznego  
zbrodniarza

6-Czemu profesor Śliwerski publicznie szczuje na nie –  
profesora ?

12-Czy ‚Konstytucja dla nauki’ jest konstytucyjna ?

17-Instytuty badawcze czy agencje nieruchomości ?

26-Jak ‚Fakt’’ przerobił polskiego antykomunistę, na  
zbrodniarza komunistycznego

41-Feralny postulat trzynasty

49- Rektorzy po ciemnej stronie mocy ?

58-Skąd wziąć elity ? Koncepcja min. Gowina pod lupą.

66-Jak wychodzić z plaży, czyli innowacyjne wynalazki  
polskich naukowców

79-Nieuspokojony, a nawet niezaspokojony, przez ministra  
Gowina

86-O doskonałości pedagoga przed jubileuszowym zjazdem  
pedagogów

- 99-Profesorowie a wolność słowa
- 116-TęczUJe zdobywają UJ [Uniwersytet Jagielloński]
- 125- CMWP SDP po raz kolejny w obronie red. Józefa Wieczorka z Krakowa
- 133-Dlaczego cenzura na uniwersytecie tak późno bulwersuje ?
- 148-Przyczynek do poznania nieznanego
- 152-Orła Wrona nie pokona ?
- 163-Krytykę patologii trzeba zacząć od własnego środowiska
- 175-Adiunkt jako środek chwastobójczy w środowisku akademickim
- 192- Na drodze do poznania biografii autora
- 211-Podsumowanie Roku Pańskiego 2019

## **Ruszył proces opozycjonisty antykomunistycznego, którego FAKT zobrazował jako komunistycznego zbrodniarza**

Lipiec 3, 2019

Po dwóch latach ruszył wreszcie proces opozycjonisty Sosobistych, naruszonych przez FAKT 24.pl, poprzez zobrazowanie go jako komunistycznego zbrodniarza.

Sprawa została udokumentowana, opisana na moim blogu pod tytułem Niemiecki „Fakt” polskiego patriotę zobrazował jako komunistycznego zbrodniarza !

<https://blogjw.wordpress.com/2017/10/16/niemiecki-fakt-polskiego-patriote-zobrazowal-jako-komunistycznego-przestepce/>

por. także Janusz Fatyga otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności i to jest fakt ! Kraków, 9 marca 2018 r.[dokumentacja – Józef Wieczorek] – <https://wkrakowie2018.wordpress.com/2018/03/09/janusz-fatyga-otrzymal-krzyz-wolnosci-i-solidarnosci/>

Rozprawa odbyła się 3 lipca 2019 r. w Sądzie Okręgowym w Krakowie I Wydział Cywilny, przy udziale publiczności [ ok.

20 osób], ale bez obecności powiadomionych o rozprawie mediów, co budzi konsternację, jako że sprawa jest medialna, dotycząca zresztą potentata medialnego, jakim jest wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska, Springer, niejedną raz naruszające dobra osobiste obywateli polskich.

Będąc świadkiem w procesie nie mogłem całości rozprawy rejestrować. Kolejna rozprawa ma się odbyć 13 września 2019 r. Należy wyrazić nadzieję, że proces zostanie wreszcie zauważony przez polskie media.

## Czemu profesor Śliwerski publicystycznie szczuje na nie – profesora ?

Lipiec 5, 2019

Profesor doktor habilitowany nauk polskiej

Bogusław Śliwerski, jak podaje baza ludzi nauki – kierownik Katedry Teorii Wychowania Uniwersytetu Łódzkiego, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, b. Członek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, aktualny członek Rady Doskonałości Naukowej, a więc człowiek nauki, wysoce uplasowany w hierarchii polskiego systemu akademickiego, dokonał ataku na innego człowieka nauki, także pedagoga, tyle że nie mającego władzy nad innymi i będącego obecnie w stanie spoczynku akademickiego, choć aktywnego w przestrzeni publicznej.

Atak nastąpił na codziennie aktualizowanym (także w soboty i niedziele) blogu profesora 'pedagog' w dniu 13 czerwca 2019 r. w materiale zatytułowanym **Herberta Kopca postmodernistyczna „szczujnia” publicystyczna**

<http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2019/06/herberta-kopca-postmodernistyczna.html>

Na tym blogu widzimy coś w rodzaju apelu „Jeśli masz zamiar kogoś obrazić, to zrezygnuj z komentowania’

Przypuszczalnie autor bloga skierował go tylko do osób chcących komentować to co on pisze, natomiast nie do siebie, stąd nie zrezygnował z umieszczenia materiału obrażającego kolegę po fachu.

Konsekwentnie nie zezwala umieszczać komentarzy pod swoim atakiem, które by zwracały uwagę panu profesorowi na niestosowności w tym materiale zawarte. Te zaś nie mogą aspirować ani do doskonałości naukowej, ani do etyki pedagogiki wychowawczej, w których to dziedzinach pan profesor jest ekspertem obdarzonym funkcjami decydenckimi.

Widocznie uznał, że skoro ma moc decydencką odnośnie doskonałości, pedagogiki i wychowania, to decyzje podjął,

tak o opublikowaniu swojego materiału, jak i nie umieszczaniu komentarzy tę doskonałość podważających.

Ja w komentarzach starałem się umieścić taki tekst [niestety na zrzucie jest tylko początek tego tekstu] który się nie ukazał [nie przeszedł przez cenzurę profesora, dbającego aby wpisy były zgodne z jego standardami]: tym niemniej w całości mój wpis umieściłem na moim profilu Facebooka, aby było mimo to wiadome, jak zareagowałem na to, co pan profesor powypisywał.

<https://www.facebook.com/jozef.wieczorek>

W czasach PRLu bywało, że za dyrdymały wypisywane przez członków CKK (podlegających polityce KC) stawiałem studentom 2 ( nauki przyrodnicze, a nie ideologiczne) i na podobne oceny zasługują też dyrdymały wypisywane przez członków CK w III RP.

Tekst członka CK, mimo że publicystyczny, nie zasługuje na pozytywną ocenę, bo tekst liczy co prawda ponad 13 000 znaków, ale nie wiadomo na czym te znaki się opierają. Prof. CK pisze o szczuciu, ale nie przytacza ani jednego



zdania, które by dokumentowało, uzasadniało taką opinię i nie wiadomo czego ten tekst dotyczy.

A zatem jeno mamy do czynienia ze szczuciem na niewygodną z jakiegoś powodu [z jakiego?] dla prof. osobę, która go swoim jestestwem uwiera. Szczujnia profesora nie zasługuje zatem na uwagę, bo niby dlaczego coś takiego nobilitować jakąś polemiką.

Winien się tym jednak zająć jakiś rzecznik dyscyplinarny, aby zdyscyplinować profesora intelektualnie i moralnie i spowodować ujście powierza, gdyż z samego tekstu niejako widać jak się nadyma. Szkoda, że tego nie zilustrował jakimś selfie.

Na uwagę jednak zasługuje to co sam profesor, chyba przez roztargnienie, napisał o swoim tekście „może i posłuży komuś do analizy tego, jak nie należy wprowadzać czytelników w błąd„

Czekam zatem na stosowną analizę i przestrożę dla czytelników, którzy mogą być wprowadzeni w błąd takim tekstem.'

„13” jest uważana przez lud polspolity za liczbę feralną, ale profesor jak na człowieka nauki – i to od doskonałości – przystało, nie wziął pod uwagę takiego przesądu i taki tekst popełnił, i to trzynastego', chyba jednak tekst feralny – skoro do jego komentowania nie dopuszcza.

Merytoryczna polemika z tym co pan profesor powypisywał nie ma sensu, bo skoro tekst jest bez sensu, to nobilitowanie go też byłoby bez sensu, a nawet szkodliwe, a ja jednak jestem zwolennikiem doskonałości naukowej i jeszcze podczas wojny jaruzelsko-polskiej postulowałem aby szkodliwych dla nauki i edukacji profesorów przenosić w stan nieszkodliwości.

Niestety transformacja, także akademicka, poszła w zgoła odmiennym kierunku, stąd profesorów, i to szkodliwych, mamy moc, jeno nauka przez nich wytwarzana jakoś mocy nie ma.

Na to zwróć uwagę, po raz kolejny, obywatelom zafascynowanym polskimi tytułami i nobilitacjami, choć zwracałem już na to wielokrotnie, na moim blogu akademickiego nonkonformisty – ale bezskutecznie.

Mam jednak prawo oczekiwać odpowiedzi na pytanie „Czemu profesor Śliwerski publicznie szczuje na nie – profesora ?” bo ja nie wiem, ale ja nie jestem ani profesorem, ani nawet bezkrytycznym miłośnikiem tytułów naukowych.

Czy moja wiedza zostanie przez profesora poszerzona ? Wszak jako etatowy i funkcyjny akademik ma obowiązek ją poszerzyć.

## **Czy ‚Konstytucja dla nauki‘ jest konstytucyjna ?**

Lipiec 12, 2019

Od prawie roku środowisko akademickie wprowadza w życie ustawę z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, określaną zwodniczo mianem ‚Konstytucja dla nauki‘. Niektórzy wieszczyli, że ta ustawa oznacza kryzys, a nawet śmierć nauki w Polsce, ale póki co, dało się rok przeżyć, choć nie bez wstrząsów. Ustawa dotyczy uczelni, ale nie Polskiej Akademii Nauk, czy resortowych instytutów badawczych, więc nie obejmuje całego obszaru nauki w Polsce

### **Cała władza w ręce rektora**

Wiele zapisów ustawy budzi opory środowiska akademickiego, mimo że podobno ustawa miała powstać na życzenie i przy współpracy środowiska, po najszerszych – jak do tej pory – konsultacjach środowiskowych, co wielokrotnie podkreślał główny twórca tej ustawy, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin.

Ale środowisko często nie zgadza się z postanowieniami ustawy. Co jakiś czas słyszymy o protestach, szczególnie humanistów, którzy obawiają się, że humanistyka reformy nie przetrwa, bo wyznacznikiem wartości nauki w ustawie jest głównie zainteresowanie rynku wynikami badań, na czym zyskują dyscypliny techniczne, przyrodnicze. Protesty – zapewne jako swoiste uzupełnienie konsultacji środowiskowych – miały zresztą miejsce jeszcze przed wprowadzeniem ustawy.

Na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w maju 2019 r. wybuchł wręcz bunt wobec projektu nowego uczelnianego statutu, który -zgodnie z nową ustawą – prowadzi do skupiania całej władzy w rękach rektora. Ma on powoływać dziekanów, prodziekanów oraz szefów instytutów i katedr. Trudno, aby taki stan rzeczy podobał się wykładowcom uczelni.

Co więcej jeśli władza wymkniełaby się rektorowi z rąk, bo np. zostałby zawieszony w pełnieniu swojej funkcji przez prokuratora, to ‚konstytucję‘ szybko się nowelizuje, aby

ktoś spoza kręgu rektorskiego władzy nie przejmował  
(przypadek Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu)

## **Sędziowie mają być równiejsi**

Art. 32 Konstytucji RP mówi, że wszyscy są równi wobec prawa, ale art. 121 tzw. Konstytucji dla nauki mówi, że sędziowie wysokich organów sądownictwa mają być jednak równiejsi, bo w tym artykule mamy co następuje:

„Art. 121a. 1. Nie można rozwiązać umowy o pracę ani zmienić warunków pracy nauczyciela akademickiego, będącego sędzią Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego lub Naczelnego Sądu Administracyjnego.

2. Umowa o pracę nauczyciela akademickiego, o którym mowa w ust. 1, zawarta na czas określony staje się, z dniem objęcia stanowiska sędziego, umową o pracę na czas nieokreślony.

3. W przypadku nauczyciela akademickiego, o którym mowa w ust. 1, który utracił urząd sędziego albo utracił uprawnienie do stanu spoczynku nie stosuje się ograniczenia, o którym mowa w ust. 1.

4. Umowa o pracę nauczyciela akademickiego, o którym mowa w ust. 1, który utracił urząd sędziego

albo utracił uprawnienie do stanu spoczynku wygasa, z wyłączeniem sytuacji zrzeczenia się urzędu sędziego albo uprawnienia do stanu spoczynku „

A zatem taki zapis nie dość, że niejako wzmacnia patologiczną wieloetatowość (dwa etaty, to też wiele), to uczelnie mają zatrudniać takich sędziów dożywotnio, bez względu na to jaki potencjał intelektualny sędzia sobą reprezentuje. Nawet jak sędzia popadnie w demencję starczą, nie będzie można z nim rozwiązać umowy o pracę, ani zmienić warunków pracy. Rygory obowiązujące innych uczonych mają się nie stosować do tych sędziów ! Czyli wśród równych, mają być równiejsi. A zatem w „Konstytucji dla nauki” znalazło się ustawowe potwierdzenie istnienia nadzwyczajnej kasty sędziowskiej, co przecież nie jest zgodne z Konstytucją RP.

Słusznie Rzecznik Praw Obywatelskich zauważył, że „rozwiązanie takie narusza trzy konstytucyjne zasady: zasadę autonomii szkół wyższych, zasadę równości oraz zasadę ochrony pracy’ , a przy tym rozwiązanie to nie było objęte konsultacjami ze środowiskiem akademickim.

Taki przepis w sposób oczywisty ogranicza uczelniom możliwości prowadzenia polityki kadrowej, gdyż nie tylko nie będą mogły rozstać się z sędzią-pracownikiem naukowym, nawet jeśli otrzyma negatywną ocenę swojej pracy, ale też nie pozwoli na zaproponowanie lepszej umowy uczonemu o wyróżniającej się ocenie pracy!

Zatem konstytucyjność „Konstytucji dla nauki” budzi uzasadnione wątpliwości, które podziela także minister nauki i szkolnictwa wyższego i co najważniejsze Prezydent RP Andrzej Duda, który złożył do Trybunału Konstytucyjnego obszernie uzasadniony wniosek o zbadanie zgodności tych zapisów z Konstytucją.

Można tylko wyrazić nadzieję, że Trybunał Konstytucyjny upora się z tą kwestią prawną, choć trzeba przyznać, że może to być dla sędziów Trybunału bolesne, bo w przypadku zaaprobowania argumentacji Prezydenta, sami pozbawią się przywileju i zostaną zrównani z szeregowymi akademikami. Jednak żeby „dobra zmiana” była rzeczywiście dobra, aprobowana społecznie, winno to nastąpić jak najszybciej.

Tekst opublikowany w Kurierze WNET, lipiec 2019 r.



## **Instytuty badawcze czy agencje nieruchomości?**

Lipiec 19, 2019

Już niemal rok obowiązuje w Polsce ustawa „Konstytucja dla nauki”, co jednak wprowadza obywateli w błąd, bo to ani konstytucja, ani nie obejmuje w pełni nauki w Polsce. Poza jej zasięgiem znajdują się instytuty badawcze, a te też swoimi nazwami nieraz wprowadzają w błąd obywateli, gdy funkcjonują raczej jako agencje nieruchomości.

### **A na naukę pieniędzy nie starcza**

Najwyższa Izba Kontroli co jakiś czas kontroluje instytuty badawcze publikując swoje raporty. Ostatnio opublikowała raport o kontroli Instytutu Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur, którego *„podstawą gospodarki finansowej był najem powierzchni biurowej, a nie działalność merytoryczna, badawczo – naukowa, na którą otrzymywał dotacje.”*

Mimo złej sytuacji finansowej w Instytucie zatrudniano kolejnych pracowników i podwyższano płace.

Raport NIK informuje „Zgodnie ze Statutem IBRKiK z kwietnia 2017 r. przedmiotem podstawowej działalności Instytutu były badania naukowe i prace rozwojowe w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych. Instytut miał m. in. prowadzić: badania rynku i opinii publicznej, doradztwo w zakresie działalności gospodarczej i zarządzania, wydawanie książek, czasopism i periodyków.

Na działalność naukową i utrzymanie potencjału badawczego otrzymywał celowe dotacje państwowe. Na przykład w latach 2017-2018 r. jego konta zasiliły wpłaty z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wynoszące w sumie ponad 1 mln zł. W 2017 r. i 2018 r. Instytut otrzymał także dwie dotacje celowe o łącznej wysokości ponad 11 mln zł od Ministra Rozwoju i Finansów, a następnie po zmianie nazwy resortu, od Ministra Przedsiębiorczości i Technologii.

Po kompleksowej ocenie jednostek naukowo – badawczych, przeprowadzonej w 2017 przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Instytut otrzymał kategorię B, co oznacza poziom akceptowalny z rekomendacją wzmocnienia działalności nauko – badawczej. Taką samą kategorię miał w latach poprzednich...”

Po kontroli instytutu NIK zwrócił uwagę, że „podstawą gospodarki finansowej Instytutu, od początku 2017 r. do połowy 2018 r., był właśnie wynajem powierzchni biurowych oraz dotacje budżetowe. W 2016 r. wpływy z wynajmu stanowiły 62 proc. łącznych przychodów, a w 2017 r. blisko 54 proc. Dla porównania przychody z działalności merytorycznej (własnych prac naukowo-badawczych) w 2016 r. stanowiły nieznacznie ponad 3 proc. łącznych przychodów, a w 2017 r. niecałe 9 proc.„

Zasadne jest zatem pytanie – dlaczego przez lata taki instytut był traktowany jako instytut naukowy, otrzymywał na prowadzenie badań naukowych dotacje z budżetu, oceniany był nie najgorzej! [kategoria B]? Czy nie byłoby zasadne, aby funkcjonował zatem nie jako instytut

badawczy, tylko jako agencja nieruchomości, rzecz jasna bez dotacji z kieszeni podatnika, których przecież – jak ciągle słyszymy – nie ma na naukę?

Skoro pieniądze z budżetu przeznaczone na naukę, służą tak naprawdę do celów z nauką nie mających nic wspólnego, m. in. do wspierania swoistych agencji nieruchomości o wprowadzających w błąd nazwach naukowych, to trudno się dziwić, że na naukę pieniędzy nie starcza.

### **To nie jest wyjątek**

Taki stan rzeczy to nie jest wyjątek. Osiem lat temu NIK skontrolował 32 instytuty badawcze informując; „Instytuty badawcze zarabiają na działalności gospodarczej, między innymi wynajmując lokale. Tylko połowa z nich osiąga jakiegokolwiek zyski z gospodarowania własnością intelektualną. Choć w przypadku żadnego instytutu nie przekroczyły one 4 proc. ogółu przychodów, to instytucje te nie płaciły podatku dochodowego, zwykle wykorzystując zapisy o zwolnieniu z tytułu prowadzenia działalności badawczej. „

Ta bulwersująca informacja, jakoś społecznym echem się nie odbiła i – jak widać – po ostatniej kontroli NIK nie zaszkodziła w funkcjonowaniu swoistych agencji nieruchomości o nazwach naukowych i ich zasilaniu z budżetu przeznaczonego na finansowanie nauki w Polsce.

Jeśli podatnik płaci na badania, w części finansuje instytuty badawcze/naukowe/uczelnie, to te instytucje winny mieć jakieś efekty tej pracy, a społeczeństwo – jakąś kontrolę nad funkcjonowaniem tych instytutów.

Chyba dla każdego jest jasne, że własność intelektualną można sprzedać, jeśli ta własność istnieje i jest na nią zapotrzebowanie. Widocznie kadry badawcze tej własności nie mają albo w nikłej ilości, stąd instytuty zarabiają na tym co mają – a mają nieruchomości, więc tym handlują.

I nawet nieźle na tym wychodzą, jak wynika zresztą z raportu NIK, w gruncie rzeczy pozytywnego dla instytutów badawczych. Skoro przynoszą dochody, to źle nie jest, a że społeczeństwo z tych dochodów nie ma pożytku, to zupełnie

inna sprawa. Konieczna jest niewątpliwie nie tylko NIK-owska, ale i społeczna kontrola tego co robią instytucje ,badawcze’.

## **Utrzymywanie pozoractwa naukowego i edukacyjnego**

Kilka lat temu źródła ministerialne podawały, że od roku 2007 Polska zainwestowała ponad 30 miliardów złotych w uczelnianą i instytutową infrastrukturę.

To wiele, a skutki tych inwestycji są widoczne gołym okiem. Obserwowaliśmy od lat, często ze zdumieniem, że mimo nadciągającego niżu demograficznego i biedy panującej na uczelniach – o czym informowały media – nieruchomości uczelniane rosły jak grzyby po deszczu.

Niektórzy pytali:

Po co tyle nieruchomości akademickich ?

Kto tam będzie pracował/studiował ?

Kto to utrzyma ?

Oczywiście na budowę nieruchomości jakieś 2/3 środków pochodziło z UE, ale zainwestowano niemało także ze środków budżetowych, których brakowało na finansowanie nauki.

Mimo wybudowania takiej ogromnej ilości budynków i laboratoriów, znakomitej poprawy infrastruktury akademickiej, nauka w Polsce jest w stanie kryzysu, a niektórzy obwieszczają wręcz śmierć nauki.

Czyżby te kosztowne nieruchomości miały służyć za domy pogrzebowe nauki ?

Nawet decydenci akademicy po zastanowieniu się konstatowali:

'Część uczelni niepotrzebnie też zainwestowała w infrastrukturę, w nowe budynki. Z powodu mniejszej liczby studentów stoją one niewykorzystywane, a trzeba za nie płacić ogromne pieniądze, choćby na ogrzewanie czy prąd – mówi prof. Rocki.' ([Mniej studentów płaci za naukę, uczelnie mają problemy.](#) Klara Klinger - Dziennik Gazeta Prawna 13.08.2012)

Jak przypuszczałem już przed laty, istniało i istnieje drugie dno tego boomu na nieruchomości akademickie. Wybudować można, ale jak to utrzymać, skoro budżet nie jest z gumy, a opłaty od studiujących maleją ? Tak jak sądziłem musi przyjść czas na rozwiązanie tego problemu. I już ten czas nadchodzi.

Otóż UE przekonana przez naszych decydentów, że nieruchomości się marnują, zgadza się, aby lepiej wykorzystywać laboratoria i budynki akademickie tzn. póki co, do 20% danej infrastruktury będzie można wykorzystać na działalność komercyjną.

Skoro z działalności naukowej i edukacyjnej nie da się tego co wybudowano utrzymać, to trzeba dać jakąś część nieruchomości na wynajem i środki będzie można zdobyć. Jak to nie wystarczy, to trzeba będzie te 20 % powiększyć o kolejne procenty. Ale pierwszy krok jest już zrobiony.

Pozostaje do wykonania jeszcze jeden krok – autonomiczne przekształcenie się organów zarządzających uczelniami w agencje nieruchomości. Jak pokazują przykłady instytutów



badawczych z wynajmu nieruchomości da się utrzymać, a z produkcji wyrobów intelektualnych i tak utrzymać się nie są w stanie.

Pozoranctwo naukowe i edukacyjne będzie miało mocne oparcie w takich agencjach.

Póki co uczelnie w niejednym mieście są największymi zakładami produkcyjnymi i w zakresie produkcji śmieciowych dyplomów/stopni/tytułów – rezultat pozoranctwa naukowego i edukacyjnego – rzeczywiście mamy czołowe miejsce w Unii Europejskiej, która nie bez przyczyny obficie dotuje budowę tych zakładów produkcyjnych. UE ma w tym interes, bo młodzi Polacy z dyplomami zasilają rynek taniej siły roboczej, a że Polska z tego pożytku nie ma, to nikogo jak nie obchodziło, tak i nie obchodzi, mimo zmian.



Tekst opublikowany w: Kurier WNET, lipiec 2019 r.

## **Jak „Fakt” przerobił polskiego antykomunistę, na zbrodniarza komunistycznego**

Sierpień 11, 2019

„Fakt” – to lider rynku polskiej prasy codziennej, ogólnopolski dziennik wydawany od 2003 przez niemiecko-szwajcarskie wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska. Już u progu kariery „Fakt” zdobył tytuł Hieny Roku nadany przez Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za *„wyróżnienie się szczególną nierzetelnością i lekceważeniem zasad etyki dziennikarskiej.”*

Tytuł wielokrotnie oskarżano o podawanie nieprawdy i tworzenie fikcyjnych materiałów oraz naruszanie dóbr osobistych i to znanych osobistości; nieraz „Fakt” sprawy przegrywał. Ale to potentata prasowego nie zrażało, i nie zraża zbytnio czytelników „Faktu”, których nadal jest ponad ćwierć miliona, mimo generalnego spadku czytelnictwa gazet w Polsce.

### **Skandaliczne zdjęcie**

Przeszło dwa lata temu [w lutym 2017 r.] przypadkowo natknąłem się w internecie na tekst ‚SKANDAL O ogromne emerytury stalinowskich sędziów’ zamieszczony w dniu 18 stycznia 2016 r. na stronie internetowej „Fakt 24” . Liczba odwiedzin strony to kilka milionów ( ok. 5 mln) miesięcznie. I co te miliony mogły obejrzeć ?

Ano w tekście o emeryturach stalinowskich sędziów mogli obejrzeć zdjęcie podpisane u góry: ‚Zbrodniarz komunistyczny Henryk Kostrzewa bezkarny’, a u dołu Henryk Kostrzewa. Kostrzewa ma bardzo wysoką emeryturę’.

Na zdjęciu figurował człowiek z czarnym paskiem na oczach, z widocznym orderem na marynarce, prowadzony przez policjanta.

Postać wydała mi się dziwnie znajoma, chociaż nigdy gen. Henryka Kostrzewy na oczy nie widziałem.

Na zdjęciu rozpoznałem natomiast znanego mi działacza opozycji antykomunistycznej – Janusza Fatygę. Nic mi nie było i nie jest wiadome o jego zbrodniczej działalności komunistycznej ani o jego wysokiej emeryturze, choć dostaje dodatek kombatancki działacza opozycji antykomunistycznej w wysokości nieco ponad 400 zł , co nie jest jednak kwotą wysoką. Wręcz przeciwnie. A emerytura Henryka Kostrzewy, jak podawały media, przekraczała 13 tys. zł.

Wizerunki obu działaczy, które łatwo można znaleźć w internecie, są zdecydowanie różne, trudne do pomylenia, podobnie jak ich życiorysy, zamieszczone także w internecie.

### **Życiorys bezkarnego zbrodniarza komunistycznego**

O gen. Henryku Kostrzewie można za Wikipedią podać, że urodził się 16 czerwca 1928 r. we wsi Antoniów w powiecie radomszczańskim [województwo łódzkie]. Ekspresowo został magistrem prawa uzyskanym w 1952 r. na Uniwersytecie Łódzkim (w tym czasie był już asesorem

wojskowego sądu w Łodzi, a wcześniej, od 18 sierpnia 1950 r. do 24 października 1951 r. pracował na stanowisku sekretarza w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi). Następnie na przełomie 1952/53 r. pełnił obowiązki sędziego w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie. Przez kolejne lata nadal był związany z sądownictwem wojskowym, także na szczeblu Sądu Najwyższego.

W „epoce jaruzelskiej „, w latach 1984 do 1990 był naczelnym prokuratorem wojskowym, a w latach 1985-1989 zastępcą członka Trybunału Stanu.

W lipcu 1989 r. jako naczelny prokurator wojskowy odmówił uznania rtm. Witolda Pileckiego za niewinnego, uzasadniając swoje stanowisko *„Nie negując zasług Witolda Pileckiego w czasie wojny i aktywnej walki z okupantem hitlerowskim, niestety brak jest podstaw do pełnej rehabilitacji wyżej wymienionego w odniesieniu do jego działalności w latach powojennych”* .

IPN kierował oskarżenia przeciwko działalności Henryka Kostrzewy zarówno w czasach stalinowskich, jak i „jaruzelskich”, ale bezskutecznie.

Gdy 18 listopada 2013 r. odbyła się rozprawa sądowa, na której sędzia Michał Żak z Wojskowego Sądu Garnizonowego poinformował, że sąd zawiesił proces Henryka Kostrzewy ze względu na stan jego zdrowia, decyzja wywołała ostry protest opozycjonistów.

Skandaliczne zdjęcie zamieszczone na stronie „Faktu” pochodzi właśnie z tego procesu, przedstawia jednak nie zbrodniarza Henryka Kostrzewę, tylko protestującego przeciwko zawieszeniu jego procesu opozycjonistę antykomunistycznego Janusza Fatygę, z tego powodu wyprowadzanego przez policjanta !

Gen. Henryk Kostrzewa do końca życia nie został ukarany za swoje zbrodnie. Zmarł 6 marca 2018 r. i został pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie (kwatery BII-1B-8). Pogrzeb odbył się w gronie rodzinnym, nie opublikowano żadnych informacji o dacie i miejscu

pogrzebu, stąd wielu opozycjonistów antykomunistycznych, także Janusz Fatyga, o jego śmierci nie wiedziało

### **Życiorys opozycjonisty antykomunistycznego**

O Januszu Fatydze można przeczytać w Encyklopedii Solidarności i na stronach IPN, że urodził się 23 XI 1942 w Antolinie k. Białej Podlaskiej.

Będąc w latach 1964-1967 funkcjonariuszem pionu zwalczania przestępczości kryminalnej MO w Białej Podlaskiej i Łodzi konsekwentnie odmawiał wstąpienia do PZPR oraz sabotował zlecane mu zadania związane z inwigilacją duchownych katolickich, za co został zwolniony z pracy.

Od 1977 był uczestnikiem opozycyjnego w PRLu ROPCiO, autorem i kolporterem niezależnego pisma „Opinia”. W 1980 r. zakładał struktury „Solidarności ” w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kwilnie, udzielał porad prawnych działaczom „S”, a od 1981 był doradcą prawnym MKZ, następnie ZR Ziemia Łódzka. Wiosną 1981 współorganizował łódzkie struktury KPN. W tym samym roku był współpracownikiem i

autorem w niezależnych pismach „Niepodległość” i „Wolna Polska”.

13 XII 1981 został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Kwidzynie, zwolniono go 1 XII 1982. Od roku 1983 był kolporterem podziemnych wydawnictw KPN, uczestnikiem niezależnych manifestacji w Łodzi, a 1986 r. autorem w piśmie „Obszar III” a także organizatorem szkoleń prawnych oraz wykładów dla członków KPN, poświęconych analizie sytuacji politycznej.

Jakże inny to życiorys od życiorysu gen. Kostrzewy !

Ale czego doczekał się od „Faktu” Janusz Fatyga za swoją opozycyjną działalność?

Miana zbrodniarza komunistycznego, który przypisał mu na obrazku niemiecki wydawca polskojęzycznego „Faktu”.

Jednakże za zasługi na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka w PRL, Prezydent RP nadał Januszowi Fatydze Krzyż Wolności i Solidarności, który otrzymał z rąk Prezesa IPN podczas uroczystości 9 marca 2018 r. [ czyli 3 dni po śmierci generała Henryka



Kostrzewy] w Pałacu Krzysztofory w Krakowie. Był już odznaczony [2011] Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju.

Opozycyjna, antykomunistyczna działalność Janusza Fatygi została potwierdzona i doceniona. I to jest fakt !

### **Przerabianie opozycjonisty na zbrodniarza komunistycznego**

Skąd „Fakt” wziął zdjęcie, które mu posłużyło do przerobienia opozycjonisty komunistycznego na zbrodniarza komunistycznego ?

Mnie identyfikacja źródła zdjęcia nie zajęła więcej niż kilka minut, mimo że nie mam żadnego wykształcenia w zakresie cyberprzestępczości, czy chociażby elementarnej informatyki.

W cyberprzestrzeni wyszukiwarka Google natrafiła od razu na materiał filmowy z haniebnej rozprawy sądowej

zawieszającej proces przeciwko zbrodniarzowi komunistycznemu Henrykowi Kostrzewie zamieszczony na kanale „Wolny Czyn” [ YouTube – Zbrodniarz komunistyczny Henryk Kostrzewa bezkarny – dostęp 13 października 2017 r.]

Nie bez powodu wobec takiego wyroku sądowego protestowali opozycjoniści, wśród których rozpoznałem bez trudu Adama Słomkę i Janusza Fatygę. W kadrze filmu [ min 16.48] widać dokładnie taki sam obrazek jaki przedstawia strona „Faktu”, ale na filmie prowadzony przez policjanta mężczyzna ( Janusz Fatyga wg mojej interpretacji) nie ma czarnego paska na oczach i nie ma podpisów *„Zbrodniarz komunistyczny Henryk Kostrzewa bezkarny’*, a u dołu *Henryk Kostrzewa. Kostrzewa ma bardzo wysoką emeryturę’*, które to napisy widniały na zdjęciu zamieszczonym przez „FAKT”. Czarny pasek dodany przez „FAKT” na twarzy Janusza Fatygi chyba miał w oczach odbiorcy uwiarygadniać zbrodniczą przeszłość prowadzonej przez policjanta osoby. Szokujące nieprawdaż ?

Jest oczywiste, że zdjęcie na stronie internetowej gazety „Fakt”, pod którym nie podano nazwiska fotografa, czy

źródła pochodzenia, jest po prostu zrzutem ekranu z materiału filmowego umieszczonego na kanale ‚Wolny Czyn‘ – na platformie „YouTube”, o czym gazeta nie informuje. Materiał filmowy jasno wskazuje, że mężczyzna prowadzony przez policjanta to nie sądzony zbrodniarz komunistyczny, lecz osoba protestująca przeciwko zawieszeniu przez sąd procesu Henryka Kostrzewy.

Wydawca na wydawanej gazecie/stronie internetowej zarabia, więc zarabia także na materiałach graficznych, które tam umieszcza.

Jak umieszcza bez wiedzy i zgody właścicieli materiału graficznego to łamie prawo – bo dokonuje kradzieży. Łamie prawo także dokonując twórczo uzupełnienia tego materiału zniesławiając działacza antykomunistycznego.

### **Gorący kartofel sądów dobrej zmiany**

Ja po tym stwierdzeniu skandalu wydawniczego byłem zaszokowany. Udokumentowałem istniejący stan rzeczy i przekazałem Januszowi Fatydze informacje i dokumenty.

Nie ulega wątpliwości, że Janusz Fatyga, który rozpoznał się na tym zdjęciu, jest osobą pokrzywdzoną, znieśliwioną przez wydawcę „Faktu”.

Każdy kto widzi takie zdjęcie, z takim podpisem, jest przekonany, że chodzi o zbrodniarza komunistycznego, a czarny pasek na oczach, dodana na stronie „Faktu” i informacja o emeryturze, to przekonanie może tylko utwierdzić.

Nawet znający Janusza Fatygę po takim materiale mogą się zastanawiać czy rzeczywiście nie ma on czegoś na sumieniu.

Mniej więcej w tym samym czasie przez sądami krakowskimi toczył się proces, wytoczony przez Krystiana Brodackiego, którego byłem obserwatorem i dokumentalistą.

Chodziło o znieśliwienie za pomocą zdjęcia z fałszywym podpisem, [Polityka historyczna Niemiec przegrywa w polskich sądach” -Kurier WNET” nr 56/2019 ] czego dokonał

portal onet.pl kontrolowany przez niemiecko-szwajcarski koncern Ringier Axel Springer Polska, czyli ten sam, który wydaje „FAKT”.

Chodziło o zniesławienie bohaterskich Polek, w tym matki Krystiana Brodackiego, rozstrzelanych przez Niemców w Palmirach w 1940 r. a zdjęciem zilustrowano artykuł o związkach Polek z niemieckimi żołnierzami podczas II wojny światowej.

Mieliśmy zatem do czynienia z serią zniesławiających „przypadków”, których sprawcą był ten sam potentat medialny.

Pokrzywdzony, zniesławiony przez „Fakt”, Janusz Fatyga postanowił wystąpić w obronie swoich dóbr osobistych i przekazał sprawę do prokuratury krakowskiej.

Prokuratura zajmowała się tą sprawą, ale dochodzenie umorzyła, bo nie zdołała wykryć przestępcy, choć materiał został zamieszczony przez „Fakt” i temu faktowi nikt nie może zaprzeczyć – są dokumenty !

Materiał jednak został zdjęty ze strony internetowej „Faktu” – nie jest obecnie dostępny.

Przez dwa lata trwało przerzucanie sprawy, niczym gorącego kartofla, przez prokuraturę i sądy, nie tylko krakowskie, bo sprawa dotarła także do sądu warszawskiego, ale bez skutku.

Materiał został zamieszczony na stronach „Faktu”, jednak nie stwierdzono, że „Fakt” jest sprawcą zamieszczenia tego materiału !

Wymiar sprawiedliwości przez 2 lata nie był w stanie stanąć na wysokości zadania i nie wykazał, że dobra zmiana nastąpiła w sądownictwie.

## **Proces wreszcie ruszył**

Po włączeniu się do procesu adwokat Moniki Brzozowskiej, która jest znawczynią problematyki z zakresu prawa prasowego, prawa mediów, prawa autorskiego i prowadzi wyżej wspomnianą sprawę Krystiana Brodackiego przeciwko

portalowi onet.pl, proces znieśliwionego przez „Fakt” Janusza Fatygi wreszcie ruszył.

3 lipca 2019 r. odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Krakowie [I Wydział Cywilny], przy udziale publiczności [ok. 20 osób], ale bez obecności powiadomionych o rozprawie mediów, co budzi konsternację, jako że sprawa jest medialna, dotyczy zresztą potentata medialnego, jakim jest wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska, niejeden raz naruszającego dobra osobiste obywateli polskich.

Strona koncernu Ringier Axel Springer wniosła o oddalenie pozwu, kwestionując fakt naruszenia dóbr osobistych Janusza Fatygi, jako że wizerunek został zanonimizowany bez możliwości zidentyfikowania Janusza Fatygi [sic !] .  
Czyli nic się nie stało ?

Sąd jednak przesłuchał świadków, którzy z rozpoznaniem Janusza Fatygi, na tak swoiście ‚zaanonimizowanym’ zdjęciu, nie mieli żadnej trudności.

Kolejna rozprawa ma się odbyć 13 września 2019 r. Należy wyrazić nadzieję, że proces zostanie zauważony przez polskie media, jako że dotyczy fundamentalnych spraw funkcjonowania mediów w Polsce.

Jest to sprawa dużej wagi, nawet międzynarodowej, i winna zainteresować dziennikarzy, a także sfery rządzące, bo daje ona argumenty za jak najszybszą i skuteczną repolonizacją polskojęzycznej prasy, obecnie w rękach obcych.

Skandaliczne zobrazowanie polskiego antykomunistycznego patrioty jako zbrodniarza komunistycznego nie może być nie ukarane, nie może być obojętne dla Polaków, nie może być pominięte milczeniem.

Tekst opublikowany w Kurierze WNET, w sierpniu 2019 r.



## Feralny postulat trzynasty

Sierpień 27, 2019

Wśród 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej z 17 sierpnia 1980 r, spisanych na tablicach, które zawisły na osłonie dachu portierni stoczniowej bramy nr 2 zwraca uwagę postulat 13: „Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez: zrównanie zasiłków rodzinnych, zlikwidowanie specjalnej sprzedaży itp.”

Wśród postulatów nie było ani jednego dotyczącego likwidacji komunizmu w Polsce i odzyskania niepodległości Polski, ale wprowadzenie w życie chociażby tego jednego 13 postulatu prowadziłyby na drogę do takiego rozwiązania.

Nie bez przyczyny strona komunistyczna po podpisaniu porozumień sierpniowych, aby ocalić swoje zdobycze,

weszła zrazu na drogę rozwiązania siłowego, a po kilku latach na drogę rozwiązania okrągłostołowego tej kwestii.

Mimo medialnego ogłoszenia upadku komunizmu, komunistyczne kadry kierownicze dobrane według kryteriów partyjnych, a przynajmniej lojalnościowych wobec władzy – nie ucierpiały, a nawet na tzw. obaleniu komunizmu zyskały, co widać było i jest m.in. w sektorze akademickim – tym, który reprodukuje kadry kierownicze, elity państwa.

W PRL dominowała negatywna selekcja kadr i im wyższe stanowiska/tytuły, to potrzebna była akceptacja/wsparcie wyższych władz partyjnych, czego znający realia PRL nie negują.

Trudno jest jednak zrozumieć, że te kadry starannie wyselekcjonowane metodami komunistycznymi, mimo obalenia [rzekomego] komunizmu, nadal się cieszyły, i nadal się cieszą prestiżem i to także, a może i bardziej, wśród uznających się, a nawet uznawanych za antykomunistów .

Natomiast wyeliminowani przez nich, w wyniku czyszczenia sektora przed transformacją czerwonej zarazy w zarzę tęczową, nader często pozostają nadal wyeliminowani, nieraz wręcz objęci ostracyzmem środowiskowym.

No cóż, gdyby postulat 13 został wprowadzony w życie, taka sytuacja byłaby niemożliwa.

Problem w tym, że jakoś nie było i nie ma nadal woli aby ten postulat wprowadzić w życie. Tak jak był niewygodny dla władzy komunistycznej, tak pozostał niewygodny dla wszystkich orientacji III RP, czyli PRL-bis, który zachował ciągłość prawną i moralną z PRL.

Orientacja negatywna wobec postulatu 13 jakby łączyła wszystkie siły nawet te nawzajem się zwalczające. Powstało coś w rodzaju Frontu Jedności Narodu na rzecz pozamerytorycznych metod doboru kadr kierowniczych. Co prawda różne ustawy rzekomo gwarantują dobór kadr wg kwalifikacji, ale to mniej lub bardziej zakamuflowana fikcja. W sektorze akademickim obejmowanie stanowisk oczywiście uwarunkowane jest różnymi stopniami i tytułami

z nazwy naukowymi, ale ich zdobywanie/otrzymywanie nie zawsze jest uwarunkowane merytorycznie.

W PRL, o stopniach i tytułach decydowała tzw. CKK kontrolowana przez KC, a po transformacji – CK pozostająca poza kontrolą.

Opaczna transformacja naczelnego ogniwa decyzyjnego KC w CK, przyniosła w sektorze nauki tylko opaczne skutki – jeszcze większą dewaluację stopni i tytułów wydawanych w układzie zamkniętym i degradację jakości nauki, mimo imponującego wzrostu nieruchomości akademickich i całej infrastruktury a także wielokrotnego zwiększenia nakładów finansowych księgowanych po stronie wydatków na naukę [niestety wobec zapaści moralnej i braku należytej kontroli w niemałym stopniu marnowanych].

Przeskok od kilkunastu- kilkudziesięciu dolarów [w PRL] do tysiąca (i więcej) dolarów w III RP na głowę akademicką miesięcznie, plus finansowanie grantowe [czego nie było w PRLu] nie wydobyl środowiska z biedy, szczególnie

moralnej, i w relacjach ze światem nasza pozycja spadła, zamiast wzrosnąć.

Kadry selekcyonowane nie według autentycznych kryteriów merytorycznych, ale w znacznej mierze pozamerytorycznie, nie są w stanie dokonać dobrej zmiany.

Do tego potrzebna byłaby realizacja postulatu 13 porozumień sierpniowych.

Solidarność nader słusznie domagająca się w roku 1980 wprowadzenia w życie 13 postulatu, po transformacji, dotyczącej także Solidarności, w wyniku zdrady jej elit, i to nie tylko na szczeblach najwyższych, jakby się broniła rękami i nogami przed wprowadzeniem tego postulatu w życie !- protestując wręcz przed próbami otwierania się systemu na wysoce wykwalifikowane kadry polskiej diaspory akademickiej funkcjonujące poza granicami, nie mówiąc o konsekwentnej walce o nie przywracanie do pracy wyrzuczanych w czasie politycznych czystek jaruzelskich, niewygodnych/stanowiących zagrożenie dla przewodniej siły narodu i selekcyonowanych przez nią negatywnie kadr.

Mimo transformacji poziom zagrożenia z tej strony bynajmniej nie zmaleł, a nawet wzrósł !

Widać, że 13 okazała się nader feralna, mimo że w kraju katolickim w przesady nie powinno się wierzyć. A jednak jak to wytłumaczyć ?

Mimo, że transformacja zarazy czerwonej w zarazę tęczową odrzucana jest przez sporą część społeczeństwa, o czym może świadczyć krakowska manifestacja poparcia dla abp.

Marka Jędraszewskiego

<https://jwfotowideo.wordpress.com/2019/08/10/murem-za-abp-markiem-jedraszewskim/> i apel do władz

duchownych i świeckich, to jedna nie wdać żadnej reakcji tej społeczności wobec obrony tęczowej zarazy przez rektorów akademickich szkół wyższych (KRASP).

[https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowiskoKRASP\\_UAM.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowiskoKRASP_UAM.pdf)

Przed kurią krakowską zgromadziły się wielotysięczne tłumy, przed pobliskim Collegium Novum UJ, po wystąpieniu KRASP [w tym rektora UJ] chyba nikt się nie zgromadził.

Jak zwykle można zauważyć w przestrzeni publicznej głosy oburzenia po wypowiedziach/ekscesach zatrudnionego na etacie profesora na UJ – Jana Hartmana, ale nad tym osobnikiem UJ roztoczył „parasol ochronny” i nie ma zamiaru go wydaląc z uczelni.

W końcu nikt uczelni nie narzucał jego zatrudnienia i sam fakt trzymania go w murach uczelni, mimo tylu lat oburzających zachowań, świadczy nie tylko o nim, lecz o uczelni – rektorach UJ i kadrach aprobujących istniejący stan rzeczy.

Trudno zrozumieć, jak można nie widzieć takiej jasnej polityki kadrowej demokratycznie wybranych władz uczelni, które nie zamierzają kierować się w polityce kadrowej kwalifikacjami naukowymi i moralnymi, i to od lat, utajniając jednocześnie swoje nieczne czyny z czasów czerwonej zarazy.

Solidarność UJ, tak przed, jak i po transformacji, nie zrobiła nic, aby było inaczej, więc jak może być ?

Do 13 postulatu sierpniowego jakoś nikt nie wraca !

Wisi sobie, wraz z innymi postulatami, na tablicy, na historycznej Bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej prezentowany współczesnej opinii publicznej. Tablice zostały wpisane na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, uznane za jeden z najważniejszych dokumentów XX wieku, ale jakoś nikomu chyba nie przychodzi do głowy aby w wieku XXI zrealizować wreszcie postulat 13.



## **Rektorzy po ciemnej stronie mocy ?**

Wrzesień 2, 2019

Sierpień to jeden z przełomowych miesięcy polskiego kalendarza historycznego. Przed 40 niemal już laty sierpniowe wydarzenia na Wybrzeżu zatrzęsły władzę komunistyczną w Polsce i wydawało się, że dni czerwonej zarazy są policzone.

Niestety tak się nie stało, bo ta zaraza, jako choroba zakaźna, występowała wówczas masowo, nie tylko na terytorium naszego kraju. W sierpniu 1989 r. na premiera rządu, po medialnym obaleniu komunizmu, wybrany został Tadeusz Mazowiecki, ten o którym Stefan Kisielewski mówił „Zawsze wierzął, jak przeciwko socjalizmowi się coś mówiło”. No i nadal wierzął, więc komunizm u nas nie do końca został obalony, a czerwona zaraza nadal się szerzyła i nawet powiększała swojej zdobycze.

**Jacek Fisiak, b. rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesor ciemnej strony**

## **mocy**

[<https://lustronauki.wordpress.com/2008/10/20/jacek-fisiak-profesor-anglistyki-i-ciemnej-strony-mocy/>] wielce zasłużony dla szerzenia czerwonej zarazy w społeczności akademickiej i czyszczenia tej społeczności z elementu antysocjalistycznego, co prawda przestał być już ministrem edukacji narodowej [był nim w rządzie Mieczysława Rakowskiego], ale jego zasługi zostały docenione przez kolejnych komunistów u władzy w III RP.

Chyba wówczas jednak nikt się nie spodziewał, że niedługo **czerwona zaraza zostanie zastąpiona przez zarazę tęczową** i z lewacką ideologią będziemy nadal mieli do czynienia.

Po latach transformacji, w tym roku, godnym następcą Jacka Fisiaka na stanowisku rektora UAM okazał się **prof. Andrzej Lesicki, który też stanął po ciemnej stronie mocy, ale już tęczowej.**

Rektor nader trafnie zauważył

[<https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/oswiadczenie->

rektora], że " Przez ostatnie lata jesteśmy świadkami pogłębiającego się w Polsce sporu politycznego. Niestety, w ostatnich miesiącach jego uczestnicy coraz rzadziej sięgają po merytoryczne argumenty, zastępując je inwektywami, których jedynym celem jest znieważenie przeciwników,, , ale nie zauważył w tej debacie ani siebie, ani wielu etatowych przedstawicieli środowiska akademickiego znieważających ludzi o odmiennej hierarchii wartości.

Ujawnił przy tym swoją orientację antykościelną: „Niepokojem napawa fakt, że i hierarchowie Kościoła Katolickiego, biorący udział w sporach ideologicznych wokół zjawiska określanego skrótem LGBT, używają mowy nienawiści, która może być odbierana jako nawoływanie do zwalczania osób o innych poglądach czy odmiennej orientacji”.

Co prawda Akademicki Klub Obywatelski im. Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu zwrócił rektorowi uwagę na niestosowność jego wypowiedzi, wyrażając „głębokie zaniepokojenie faktem ideologizacji przestrzeni uniwersyteckiej” [<http://ako.poznan.pl/9366/>], ale **po**

**stronie rektora UAM stanęli rektorzy akademickich szkół polskich [KRASP] i to jednomyślnie**, wydając oświadczenie

[Stanowisko Prezydium KRASP z 20 sierpnia 2019 r. w spr. oświadczenia rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 20/08/2019 – [https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowiskoKRASP\\_UAM.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowiskoKRASP_UAM.pdf)]

„Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, kierując się zasadami poszanowania praw człowieka, tolerancji i wzajemnego szacunku oraz koniecznością przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu na narodowość, płeć, religię, przekonania polityczne, niepełnosprawność czy orientację seksualną w poczuciu odpowiedzialności uczelni za kształtowanie wśród studentów i w całym społeczeństwie podstawowych wartości, na których oparte jest funkcjonowanie demokratycznego społeczeństwa, w obliczu nasilających się aktów agresji fizycznej i słownej oraz przejawów wrogości wobec przedstawicieli różnego rodzaju mniejszości, stymulowanych

wypowiedziami osób publicznych, w pełni popiera przesłanie zawarte w oświadczeniu rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – prof. Andrzeja Lesickiego, opublikowanym 12 sierpnia br. na stronie internetowej <https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/oswiadczenie-rektora>,

Rektorzy zupełnie nie zauważyli braku tolerancji i braku szacunku do ludzi o odmiennych wartościach, opartych na fundamentach chrześcijańskich, manifestowanego – przez im podległych – etatowych profesorów polskich uczelni jak np. prof. Jana Hartmana czy prof. Joannę Senyszyn. Wobec ich poczynań/ekscesów, jak do tej pory, KRASP nie wydała chyba ani jednego oświadczenia.

KRASP zatem ich toleruje/ aprobuje, a nawet tworzy wspólnie swoisty **Front Jedności Akademickiej, stojący po tej samej, ciemnej stronie mocy**. W/w profesorowie raczej funkcjonują w systemie akademickim jako **swoiste piorunochrony, zbierające na siebie gromy ze strony mniej postępowych**. Wielu naiwnym nawet do głowy nie

przychodziło, że ich pracodawcy – rektorzy ,grają w tej samej drużynie’.

Oświadczenie KRASP chyba te dotychczasowe nieporozumienia dostatecznie wyjaśnia. **Inwektywom, znieważaniu uczuć religijnych i symboli narodowych, na marszach LGPB i w wypowiedziach ich akademickich miłośników, nie poświęcają ani jednego zdania w swym oświadczeniu.** [sic!]. Czyli takie znieważanie jest dozwolone ?

Rektorzy, apeluja o tolerancję, przeciwdziałanie dyskryminacji, nierównemu traktowaniu, ale **od czasów czerwonej zarazy wykazywali brak tolerancji dla niezależnego myślenia** -szczególnie krytycznego, dla nonkonformizmu naukowego, bez którego nauka sensu stricto nie może istnieć, **dla naukowców/nauczycieli akademickich o innej orientacji intelektualnej** – niszcząc/przywalając na niszczenie, tych zorientowanych na poszukiwanie prawdy, czyli realizujących swój [i każdego akademika] podstawowy obowiązek. Spektakle kłamstwa i

nienawiści wobec takich, niewygodnych dla przewodniej siły narodu, nigdy nie zostały potępione – czyli było i jest O.K.

Skutki takiej postawy nader jasno są widoczne w niemocy polskiego systemu akademickiego, także w niemocy do samo naprawy. W czasach rozprzestrzeniania się tęczowej zarazy nic się nie zmieniło, a jeno nasiliły się ataki na wartości chrześcijańskie, których obrona jest kwalifikowana jako ,mowa nienawiści’.

Natomiast nienawiść do wartości chrześcijańskich, istota tej ideologii, nie jest traktowana jako nienawiść, tylko jako **obrona praw człowieka – do nienawiści ? !**

Środowiska akademickie nie zdołały się wyleczyć z amnezji historycznej, pozostały nadal niezdolne – tak intelektualnie, jak i moralnie, do poznania swych fundamentów, poznania własnej historii **w czasach czerwonej zarazy**, które z obecnej perspektywy jawią się jako **stadium juvenilne zarazy tęczowej**.

Jakoś demokratycznie wybierani rektorzy nie okazali się zdolni do stania na straży prawdy, wolności, godności.

**Poszukiwanie prawdy pousuwano ze statutów uczelni i z obowiązków akademickich.**

Wypędzeni z uniwersytetów w czasach czerwonej zarazy, wolności -wykładania/formowania studentów według odmiennych od czerwonych/tęczowych wartości – nie odzyskali, a godność mniej utytułowanych nadal jest deptana.

Nie ma wątpliwości, że brak rozliczenia się z czerwoną zarazą w sektorze akademickim i jej transformacja w zarazę tęczową, jeszcze bardziej szkodliwą dla zdrowia akademickiego i społecznego, stanowi poważne zagrożenie nie tylko dla uniwersytetów, ale i dla losów całej naszej cywilizacji.

**Skoro rektorzy stanęli po ciemnej stronie nocy należałoby ich przenieść w stan nieszkodliwości,** co zresztą postulowałem jeszcze w okresie szerzenia się czerwonej zarazy [czasy jaruzelskie]. Ale kto to zrealizuje,



kiedy po reformie Gowina niemal cała władza akademicka przechodzi w ręce rektorów ?

## **P.S.**

Rozszerzenie tych refleksji można znaleźć w setkach moich tekstów zebranych na stronie Blog akademickiego nonkonformisty <https://blogjw.wordpress.com/> [15 tomików !], z którymi jak do tej pory, ani rektorzy, ani „Goliaci nauki polskiej”, nawet nie podjęli debaty merytorycznej [zachęceni do niej !].

O próbie przejścia na jasną stronę mocy, chyba do tej pory nawet nie pomyśleli, a podległe im środowisko akademickie taki stan rzeczy zdaje się zadowala.

## **Skąd wziąć elity? Koncepcja min. Gowina pod lupą.**

Wrzesień 10, 2019

W ubiegłym roku min. Gowin zasłynął wypowiedzią o tym, że skutkiem marca 1968 r. było „kolejne zerwanie ciągłości polskiej nauki”, jako że w wyniku antysemickich czystek z Polski wyemigrowało ok. 15 tys. Żydów bądź osób pochodzenia żydowskiego a wśród nich było ok. 500 pracowników naukowych, ok. 1000 studentów, <https://dzieje.pl/wideo/wicepremier-gowin-skutkiem-marca-1968-r-bylo-zerwanie-ciaglosci-polskiej-nauki>

Ponadto Gowin podkreślał, że „Marzec 1968 r. stał się pretekstem nie tylko do czystek antysemickich, ale również pretekstem do uderzenia we wszystkich, którzy byli wierni tradycji niezależności akademickiej, dążenia do prawdy ponad podziałami ideologicznymi” .

Jarosław Gowin (rocznik 1961), mimo że chodził wówczas zapewne jeszcze w krótkich spodenkach, tak te wydarzenia

interpretuje, pomijając przykłady które winien znać z okresu kiedy zaczął chodzić w długich spodniach i był m. in. działaczem NZS a w końcu ministrem. Winien bowiem znać jako minister, że wśród wypędzonych z uniwersytetów było wielu tych, którzy zasłużyli się dla instalacji systemu komunistycznego w Polsce, także w strukturach akademickich i za swoje czyny winni odpowiadać w państwie prawa, a nie odpowiadali ani wówczas, ani do dnia dzisiejszego. Niektórzy z nich w III RP gościli na polskich uczelniach i nie można było przeciwko temu protestować ! Zygmunt Bauman może być symbolem tej elity, której tak min. Gowinowi zdaje się brakuje ?

Ciągłość tych elit nie została jednak brutalnie przerwana, jak się podnosi, gdyż elity czerwonej zarazy, jak to widzimy lepiej w dniu dzisiejszym, uległy transformacji w elity zarazy tęczowej, mimo strat osobowych jakie dotknęły nasze uniwersytety.

Kontrast z czystkami akademickimi roku 1986, o których minister milczał w ich 30 rocznicę i milczy nadal, nad wyraz jest widoczny. To ta czystka, a nie ta z roku 1968 r.

dotknęła przede wszystkim tych, którzy byli wierni niezależności akademickiej i dążeniu do prawdy a min. Gowinowi jakby na tych wypędzonych nie zależało, a raczej jakby mu zależało na tym, aby o tych czystkach, wypędzaniach z uniwersytetów, i to nieraz dożywotnich, nikt nic nie wiedział. Nie widzi chyba przydatności takich akademików, niewygodnych dla komunistów, do formowania elit w czasach III RP, zresztą opozycja antykomunistyczna – także ! .

Wielokrotnie o tej zapomnianej wielkiej czystce akademickiej, pozamerytorycznej, uwarunkowanej politycznie, pisałem

[<https://lustronauki.wordpress.com/2019/01/17/zapomniana-wielka-czystka-akademicka/>] i informowałem o niej szeroko, również min. Gowina. Bez skutku !

Minister przyjął podobną postawę jak wielu historyków, a także wielu uważających się za antykomunistów a nawet za takich uważanych – pełna zмова milczenia.

Do tej pory nie znamy zakresu tych czystek a nawet ich sprawców, a także ofiar, którzy jak zostali wypędzeni, wyklęci ze środowiska akademickiego, tak i pozostali na tych samych pozycjach, bo stanowili zagrożenie tak dla elit czerwonej zarazy, jak i elit zarazy tęczowej. Nikt takich nie chciał/nie chce aby nie wpływali negatywnie na młodzież akademicką, na należyte, postępowe formowanie elit, czy to w kolorze czerwonym, czy tęczowym.

Ciągłość metod formowania elit – uderzająca.

Niewątpliwie, jak widać to najlepiej po latach, tak czystka roku 1968, jak i 1986 nie przerwała ciągłości elit czerwonych, a czystka r. 1986 jeno ułatwiła ich przekształcenie w elity wielobarwne, bo proces postępu akademickiego III RP tak je ubogacił w kolory.

Nikt z beneficjentów czystek nie protestuje jak rektorzy akademickich szkół polskich jednomyślnie potępiają tych, którzy występują w obronie świata wartości ulegającego degradacji.<https://blogjw.wordpress.com/2019/09/02/rektory-po-ciemnej-stronie-mocy/>.

Nikt nie zwalnia rektorów z ich funkcji, choć takimi działaniami negatywnie wpływają na młodzież akademicką.

Co więcej min. Gowin dyplomatycznie milczy, choć sam swoją reformą doprowadził do wzmocnienia władzy rektorów na drodze do stworzenia systemu formowania elit, co jest jego marzeniem

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C414253%2Cgowin-moim-marzeniem-jest-stworzenie-systemu-formacji-elit.html>.

Ostatnio na Forum Ekonomicznym w Krynicy min. Gowin wskazał kierunek ubogacenia się Polski w elity mówiąc „w Polsce pracuje dziś ponad milion Ukraińców wykonujących relatywnie proste prace, powinniśmy zacząć walczyć o ukraińskich lekarzy, informatyków, naukowców „<https://medianarodowe.com/gowin-wprost-o-sciaganiu-ukraincow-do-polski-moga-byc-przyszlymi-przywodcami/>, czyli jak można zrozumieć, co wcale nie jest takie łatwe, przyszłą polską elitą będą również Ukraińcy?

Dlaczego min. Gowin, podobnie jak jego poprzednicy, nie zaczął nawet walki o polskich naukowców wypędzonych z polskich uczelni w czasach czerwonej zarazy i jej transformacji w zarazę tęczową, a nawołuje do walki o naukowców ukraińskich, którzy do elity światowej bynajmniej nie należą ? Co więcej Ukraina ma poważne problemy ze swoimi elitami, a właściwie z ich brakiem.

Niestety u nas, mimo rozlicznych walk, front akademicki właściwie nie istnieje. Nikt nie walczy o likwidację standardów komunistycznych w formowaniu elit, które przetrwały mimo medialnego upadku komunizmu i były/są utrwalane także przez obóz solidarnościowo-niepodległościowy.

Także „nasze” media, „nasze” organizacje pozarządowe, takich tematów nawet nie podejmują, jakby mechanizmy formowania elit nie stanowiły tematu interesującego. Nikomu nawet nie wadzi, że komunizmu, ani stanu wojennego nie ma w historii elitarnej polskiej uczelni !

Jednocześnie trzeba przyznać trafną diagnozę ministra Gowina jeśli chodzi o polskie środowisko akademickie. „Jest dużo większe zainteresowanie polskich naukowców, żeby wracać z zagranicznych uczelni, niż zainteresowanie polskich uczelni, żeby ich przyjmować – opowiadał wicepremier Jarosław Gowin. – Świat akademicki boi się wpuszczenia do tego swojego zatęchłego bajorka młodych szczupaków albo i rekinów, które sobie dobrze dają radę w nauce światowej. Jest jeszcze wiele barier mentalnych, które musimy pokonać, żeby młodzi Polacy chętniej wracali do Polski – kwitował minister,,

Ta diagnoza nie różni się od mojej, przedstawianej od lat, a nawet wieków, ale ani minister Gowin, ani jego poprzednicy, jakoś nic/niewiele zrobili aby było inaczej.

Przecież min. Gowin znając sytuację w polskim, rodzimym środowisku akademickim cały czas podkreślał, że jego reforma wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tego środowiska i właściwie jest przez to środowisko tworzona. Miał więc świadomość tego, że to środowisko, beneficjenci



komunistycznej, negatywnej selekcji kadr, nic nie zmieni w fundamentach systemu akademickiego.

Minister nie powołał ani jednego zespołu z polskiej diaspory akademickiej, aby przygotował projekt zmian w systemie, takich aby polscy naukowcy z zagranicznych uczelni mogli wracać do Polski. Jakoś swoich barier mentalnych minister nie pokonał, aby stworzyć reformę przyjazną dla elit do tej pory pozostających poza polskim systemem akademickim. Tym samym pozostaje mu apelować aby elity do zarządzania Polską czerpać z zasobów ukraińskich [sic !] na co po prostu brakuje słów.

Czy przy takich koncepcjach Polska tak naprawdę wybije się na Niepodległość ?

## **Jak wychodzić z plaży, czyli innowacyjne wynalazki polskich naukowców**

Wrzesień 16, 2019

Wakacje się kończą i czas na innowacyjne refleksje nad spędzaniem wolnego czasu, rzecz jasna także nad wprowadzaniem w życie wynalazków naszych akademików. Przed ubiegłorocznymi wakacjami portal Nauka w Polsce informował, że „Naukowcy ułatwią nawet wyjście z plaży”, co winno skutkować wzrostem podupadającego niestety prestiżu polskich naukowców.

Po wdrożeniu w życie programu 500+ polskie plaże zapełniają się rodzinami i wynalazek, który ułatwi im wychodzenie z plaży, winien być powitany z entuzjazmem a reforma Gowina – nieraz krytykowana- zyskać jednak zwolenników. Przecież ma ona stymulować innowacje, pod względem których wciąż pozostajemy w ogonie Europy.

Kiedy Gowin w swej reformie przeforsował doktoraty wdrożeniowe, zespół absolwentów Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Śląskiej oraz Akademii Górniczo-Hutniczej w

Krakowie podjął się innowacyjnego wyzwania na rzecz efektywnego rozwoju projektując urządzenie do czyszczenia stóp dla osób opuszczających plaże. Rozwiązanie już opatentowano. Czyli sukces.

## **Innowacyjne „odpiaszczanie” stóp w ramach doktoratów wdrożeniowych**

Jak wiadomo nasze plaże są piaszczyste, mimo długotrwałego panowania komunizmu, który jak wiadomo jest takim systemem, że i pustynie [a także plaże] może ogołocić z piasku, jak nas uczył nieoceniony Jan Pietrzak [mimo, że nie profesor, a nawet nie doktor].

Nam się udało, na naszych plażach piasek jeszcze jest (choć nie zawsze czysty) i może dlatego wielu (także profesorów) uważa, że czego jak czego, ale komunizmu to u nas nie było. Jasne, jakby był, to piasku na plażach byśmy przecież nie mieli.

A skoro piasek jest, i my na plaże wchodzimy, to nasze stopy mogą się nimi oblepić, co rzecz jasna w życiu pozapłażowym bywa niewygodne.

W PRLu wielu plażowiczów oczyszczało stopy z piasku ręcznie, szczególnie ci, którym sylwetka umożliwia schyłanie się. Ale wzrost dobrobytu w III RP spowodował, że wielu plażowiczów nosi brzuchy opadające aż do stóp i schylić się tak nisko nie mają szans, a sam brzuch ich nie wyczyści.

Gdzieniegdzie stosowano zatem urządzenia wykorzystujące strumień wody pod ciśnieniem, którym nawet największe grubasy są w stanie obmyć swoje stopy po opuszczeniu plaży.

„ Rozwiązanie to jest jednak nieekologiczne i kosztochłonne, wiąże się bowiem ze znacznym zużyciem czystej wody, wymaga też zastosowania odpowiedniej infrastruktury doprowadzającej ją do urządzenia” tak krytycznie oceniają istniejący przez lata stan rzeczy naukowcy, którzy zaprojektowali innowacyjny wynalazek- – urządzenie, w

którym „niskociśnieniowy strumień powietrza dokładnie oczyści stopy plażowiczów z piasku oraz innych zanieczyszczeń”.

I dalej :

„Urządzenie składa się z podestu z wbudowaną komorą czyszczenia oraz siedziskiem ułatwiającym wykonanie czynności przez osobę korzystającą z tego rozwiązania. Komora czyszczenia wyposażona jest natomiast w zestaw co najmniej sześciu dysz zasilanych niskociśnieniowym strumieniem powietrza i zakończonych silikonowymi fibrylami ułatwiającymi oczyszczanie stóp.”

Jak widać technologicznie urządzenie jest bez zarzutu, a siedzisko niezbędne dla czyszczącego stopy umożliwia oczyszczenie stóp nawet przez grubasów mających problemy z pochylaniem się nad swoim po-plażowym losem.

Zalety opatentowanego urządzenia podnosiła także Gazeta Lekarska, jako że „umożliwi także dezynfekcję stóp osób przebywających np. na basenie”.

Urządzenie jest jednak spore, więc niezbędna jest przyczepa do samochodu, ale tych przynajmniej już nie trzeba innowacyjnie wynajdywać.

Korzyści z wynalazku po-plażowego urządzenia winny być wszechstronne. Bo i plażowicze będą mogli wrócić z plaż bez piasku na stopach, więc nic nie będzie ich uwierało w życiu miejskim, a i wynalazcy po odniesionym sukcesie mogą liczyć po wakacjach na wręczenie im wdrożeniowych doktoratów, które ministerstwo niewątpliwie im przygotuje, jak tylko sobie stopy oczyści z piasku.

Korzyść dla uczelni będzie też znaczna, bo krzywa doktorska im wzrośnie i utrzymają, a nawet podniosą swoje kategorie mierzone ilością stopni i tytułów naukowych, wdrożeniowych w szczególności.

Niestety podczas krótkiej wizyty na plaży w roku ubiegłym i w tym, nie zauważyłem ani jednego takiego urządzenia na polskich plażach. Sądziłem, że ze względu na doniosłość wynalazku może takie urządzenia zostaną zastosowane na innych plażach – niekiedy także piaszczystych – bardziej

postępowych krajów Wspólnoty Europejskiej. W końcu kooperacja wspólnotowa jest coraz lepsza.

Kilka godzin w tym roku przebywałem na jednej z plaż włoskich, także piaszczystej, bo mimo okresowego zauroczenia postępową ideologią niemałej części Włochów, komunizmu w tym kraju nie zainstalowano i piasku na przedpolu Apeninów, na brzegach adriatyckich nie brakuje. Piasek ten, podobnie jak piasek plaż bałtyckich, przyczepia się do nóg, ale stosowania polskiego wynalazku do ich odpiaszczenia nie zauważyłem. Ludziska po prostu obmywają nogi wodą z zainstalowanych kranów plażowych i udają się na ulubioną pizzę czy kawę.

Może się coś w tym zakresie zmieni, bo jeden z Włochów opatentował znakomity wynalazek – przyklejane podeszwy [nakładki „NakeFit”], które chronią stopy od zapiaszczenia, od urazów [można je stosować także na plażach kamienistych]. Mają one coraz więcej fanów na całym świecie. Aby je zastosować indywidualnie, niezależnie od infrastruktury plażowej, nie trzeba mieć przyczepy do samochodu – wystarczy ręczna torebka czy plecak plażowy.

Jest jednak jeden mankament – taki włoski wynalazca, mimo że wynalazek jest wdrażany i to na całym świecie, nie ma szans na doktorat wdrożeniowy. W tej tytularnej dziedzinie, nawet jak wdrożenia brak, bijemy Włochów na głowę !

Mimo to włoskie uczelnie, niekiedy z małych miasteczek , choć nie są potentatami naukowymi, to w rankingach międzynarodowych biją na głowę nasze uczelnie i to te u nas najlepsze. Czy ktoś z tego wyciągnie jakieś zasadne wnioski ? Póki co reforma jest – refleksji brak ?

### **Gondolą na salę wykładową ?**

Po wakacjach należałoby też refleksyjnie zwrócić uwagę na innowacyjny – przed paroma laty, w czasach rektora Ryszarda Tadeusiewicza – pomysł budowy w Krakowie kolejki gondolowej z miasteczka akademickiego – na AGH, który nie wiadomo dlaczego do tej pory nie został zrealizowany, może ze względu, na brak -wówczas – kategorii doktoratów wdrożeniowych. Ani chybi skutkuje to zmniejszoną frekwencją studentów na wykładach.



Ci, mimo osłabienia życiem akademickim, muszą się przemieszczać pieszo po płaskim terenie i to nawet jakieś kilkaset metrów, a może i kilometr, aby dotrzeć na wykłady, co wielu niewątpliwie zniechęca. Gdyby tak gondola ich dostarczała prosto z akademika [najlepiej z samego pokoju] na salę wykładową, frekwencja by znacznie wzrosła, a i ochota do innowacyjnych wynalazków także.

Taki pomysł zyskał sobie sympatyków, o czym słyszałem nawet przed ostatnimi wyborami lokalnymi. Fakt, że to pomysł innowacyjny, zapewniający projektodawcom utrzymanie się na biednych uczelniach finansowanych z kieszeni podatnika, który nie ma co jednak liczyć na polepszenie swojego bytu po takich projektach naszych naukowców.

Ciekawe, że np. w miasteczkach włoskich, także akademickich, takich jak Urbino czy Asyż, mimo że usytuowanych na terenach spadzistych (Apeniny) a nie równinnych, jakoś nie zaprojektowano gondoli jako środka transportu i ludziska, nawet w wieku podeszłym, przemieszczają się często pod górę, zachowując tym

samym dobrą kondycję, bo chodzenie, i to pod górę służy zdrowiu, także psychicznemu. Stąd takie pomysły jak naszym „gondolowym” uczonym im do głów nie przychodzą.

Co prawda w alpejskim mieście jakim jest francuskie Grenoble, funkcjonuje gondola wożąca turystów na wyniesioną nad miastem Bastylię, z której rozciąga się piękna panorama miasta i otaczających gór, ale jakoś studenci nie są nią transportowani na sale wykładowe Instytutu Dolomieu, nad którym ta gondola przewozi turystów. Studenci wchodzą stromą drogą do swojej uczelni.

Kiedy przed laty siedziałem w bibliotece tego instytutu, gondola przesuwała się w górę niemal nad moją głową, ale żaden student z niej nie wysiadał, bo nawet nie zainstalowano tam przystanku, aby ułatwić studentom zdobywanie wiedzy akademickiej. Ciekawe, że ta wiedza jest jednak na wyższym poziomie niż naszych projektantów gondoli na terenach płaskich.

**Na takim szlaku szlag człowieka może trafić**

Ale to nie koniec wynalazków naszych biednych naukowców. Przed kilku laty naukowcy AGH opracowali innowacyjny Małopolski Szlak Geoturystyczny sponsorowany przez Ministerstwo Gospodarki. Innowacyjny, bo różni się od innych szlaków tym, że nie wiadomo jak ten szlak prowadzi, gdzie się zaczyna, dokąd zmierza i jak odszukać planowo jego kolejne punkty.

Na wielu tablicach informacyjnych o szlaku, na które przypadkowo trafiałem w różnych miejscach Małopolski- czy to na jakimś szczycie, czy w jakiejś kępie drzew, czy na miejskim deptaku – takich, wydawałoby się podstawowych informacji nie ma !

Idzie sobie człowiek grzbietem górskim, lasem, czasem doliną, czasem miejskim deptakiem i włązi przypadkiem na jakąś kolorową tablicę informująca, że to szlak i to geoturystyczny, który winien nam przybliżyć jakąś ciekawą wiedzę. Jakoś twórcy tego innowacyjnego szlaku nie wzięli nawet pod uwagę, że jak to jest szlak, to na tablicach

trzeba pokazywać skąd i dokąd prowadzi, bo kogoś zainteresowanego na takim szlaku może szlag trafić.

A jak się mają objaśnienia na tablicach do otaczającej rzeczywistości ? Np. na tablicy tego szlaku usytuowanej przy drodze, zaraz za Kopcem Kościuszki w Krakowie mamy objaśnienia o geologii bloku Sowińca, ale do Sowińca (kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego) parę jest jeszcze kilometrów i z tego miejsca kopca nie widać.

To tak jakby na szlaku zabytków Krakowa umieścić tablicę o Wawelu np. przy Hali Targowej, albo tablicę o Collegium Maius przy Nowym Kleparzu (oczywiście bez podania jak tam trafić !).

Parę lat temu wybrałem się piękną trasą rowerową wzdłuż Wisły do Tyńca i tam przypadkowo w gęstych zaroślach odkryłem kolejne stanowisko tego szlaku. Czemu miała służyć taka tablica niemal ukryta w gęstych krzakach ? Czyżby się wstydzili tego co zrobili ? A może bawili się z turystami w harcerskie podchody ? Nie widać jednak aby wyznaczyli jakąś nagrodę za odnalezienie kolejnych tablic.

To wygląda na jakąś nową formę zabawy. Ale czemu prowadzoną na koszt podatnika ?

Tablicy tej już nie ma, bo przy powodzi zniósł ją wody Wisły, ale kto o minimalnej choćby wiedzy geologicznej [ czy chociażby zdrowym rozsądku] nad samą Wisłą taką tablicę umieszcza ? Tam się przecież prowadziło zajęcia z początkującymi studentami geologii, aby pokazać jakie są skutki działania erozji wodnej.

No cóż. Jaki jest cel takiego punktu geoturystycznego? Ano może taki, żeby podatnicy mogli się przekonać jak marnotrawi się grosz publiczny. Na naukę – jak słyszymy – pieniędzy nie ma ! Bo jak pieniądze przeznaczone na naukę wyrzucimy w błoto ( w las, w krzaki) to nie może ich być, a żaden kraj nie ma tyle pieniędzy, aby zapełnić kieszenie takich naukowców. Polscy podatnicy – tym bardziej.

I co zrobić, aby szlag człowieka nie trafił po takich wynalazkach/ takich szlakach naszych biednych, wysoce utytułowanych, naukowców ?

Z geoturystyki w Polsce żyją chyba tylko ci, którzy prowadzą takie studia na polskich uczelniach i realizują takie geoturystyczne projekty.

Niestety polskie środowisko akademickie wobec takich patologii milczy, odważnie chowa głowę w piasek i niestety nie zanoszą się na to, aby naukowcy dokonali innowacyjnego wynalazku urządzenia do wyciągania głów akademickich z piasku i wdrożyli go w życie. A bez takiego wynalazku trudno sobie wyobrazić, aby coś się zmieniło w polskim życiu akademickim na lepsze.

P.S.

Ja, w każdym razie, naszym innowacyjnym akademikom w ramach samopomocy akademickiej oferuję zaopatrzenie się w piątą klepkę ( kiedyś taką odnalazłem na moich szlakach wakacyjnych]

Tekst opublikowany w Kurierze WNET, nr. 63, wrzesień, 2019

## Nieuspokojony, a nawet niezaspokojony, przez ministra Gowina

Wrzesień 18, 2019

Min. Gowin w sprawie szykan wobec prof. Nalaskowskiego dla portalu polityka.pl

[<https://wpolityce.pl/polityka/464183-gowin-o-zawieszeniu-nalaskowskiego-uwazam-je-za-niewlasciwe>] powiedział:

*Chcę wszystkich uspokoić, na pewno wolność słowa, wolność badań naukowych na polskich uczelniach będzie zagwarantowana „na co nie mogę nie zareagować , gdyż wypowiedzią tą nie zostałem uspokojony a co więcej nie zostałem zaspokojony odpowiedzią min. Gowina na list, który wystosowałem 26 kwietnia 2019 r. Mija już 5 miesiąc a minister na list w sprawie braku wolności badań naukowych na polskich uczelniach milczy !*

nie dość, że **nie zagwarantował – podobnie jak jego poprzednicy- wolności badań tym, którzy tej wolności zostali pozbawieni** w czasach panowania czerwonej zarazy i tej wolności im nie przywrócono w czasach

rozprzestrzeniania się zarazy tęczowej, to uspokaja wszystkich – będzie O.K. **Co są warte te gwarancje ministra ?**

Ujawням list do ministra, pod refleksję gremiów monitorujących skandal toruński **,dla poszerzenia znajomości zapaści moralnej polskiego środowiska akademickiego,** reagującej na sygnały o jej stanie – podobnie jak minister -chowaniem głowy w piasek.



**Kraków, 26 kwietnia 2019 r.**

**Józef Wieczorek**

Szanowny Pan dr Jarosław Gowin  
**Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

*ul. Hoża 20  
00-529 Warszawa*



**Wystąpienie w sprawie unieważnienia represyjnej,  
pozamerytorycznej,  
opinii anonimowej komisji weryfikacyjnej  
realizującej polityczną weryfikację kadr akademickich  
UJ w końcu 1986 r.,  
której skutkiem było skazanie na dożywocie  
pozauniwersyteckie**

W końcu PRL byłem zatrudniony w Instytucie Nauk Geologicznych UJ na etacie adiunkta, prowadząc badania naukowe publikowane w kraju i za granicą [<https://wobjw.wordpress.com/2010/07/20/publikacje/>] , realizując obowiązki przewidziane dla zatrudnionych na etatach profesorów [ informacje na stronie <https://wobjw.wordpress.com/2010/07/20/edukacja/>- wykłady, seminaria, prowadzenie prac dyplomowych, uformowanie – 20 magistrów, w tym kilku o renomie międzynarodowej [ dr-prof] , oraz prowadząc wiele zajęć poza obowiązkami etatowymi [opieka nad kołem naukowym, i nie tylko] a wynikającymi z realizacji etosu nauczyciela akademickiego w warunkach zniewolenia. Po kilku latach pracy w warunkach ekstremalnego mobbingu,

systematycznej organizacji niepowodzenia zawodowego [metoda stosowana przez Stasi w NRD, ale także i u nas, tyle, że u nas nie jest badana], podczas prowadzonej w systemie nauki i szkolnictwa wyższego politycznej weryfikacji kadr zostałem w końcu 1986 r. negatywnie oceniony **przez anonimową do dnia dzisiejszego komisję**, bez uzasadnienia merytorycznego – do dnia dzisiejszego, mimo roszczeń informacyjnych !- i oskarżony o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką.

W państwie prawa taka opinia/ocena winna być wrzucona do kosza, a nie była, ani wówczas, kiedy żyliśmy w państwie bezprawia, ani teraz, kiedy żyjemy w państwie z ciągłością prawną z PRL, co skutkuje brakiem unieważnienia ekscesów politycznych weryfikacji kadr akademickich, tak jakby uniwersytety były obszarami eksterytorialnymi, gdzie jak można sądzić z historii uczelni ( np. UJ) w ogóle nie było komunizmu, ani stanu wojennego [sic !] [Test funkcjonowania systemu akademickiego w Polsce i wprowadzonej w roku 2018 „Konstytucji dla nauki” – [82](https://blogjw.wordpress.com/2019/01/02/test-funkcjonowania-systemu-akademickiego-w-polsce-i-</a></u></p></div><div data-bbox=)

wprowadzonej-w-tym-roku-konstytucji-dla-nauki/] więc konsekwentnie, siłą rzeczy, nie mogło być represji komunistycznych i nie ma problemu rehabilitowania ofiar komunistycznych represji w systemie akademickim. Tak do tej pory wygląda sprawa zadośćuczynienia za krzywdy doznane przez władze akademickie realizujące posłusznie dyrektywy władz PRL.

Moje bezskuteczne usiłowania/roszczenia informacyjne dotyczące dostępu do materiałów gromadzonych w UJ w mojej sprawie oraz próby wznowienia wykładów na UJ prezentuję na stronie: <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>. Na UJ ,zaaresztowano' moje papiery. W okresie wypędzania mnie z UJ moja teczka kończyła się na wiosnie 1980 r. a potem nastąpił okres post historii, post prawdy ! Zgodnie z Konstytucją [ Art. 32.] wszyscy są równi wobec prawa, a nie ma zapisu, że UJ jest autonomiczny wobec prawa i zapisy Konstytucji [ m. in. Art. 61] na nim nie obowiązują .

Materiały były natomiast przekazane 22.10.1987 do Naczelnika Departamentu Badań i Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych w Warszawie – mgr Michała Ługanowskiego, co rodzi pytanie: kto tak naprawdę rządził uczelnią u końca PRL i dlaczego autonomiczne władze UJ zachowują ciągłość nie tylko prawną, ale i moralną z systemem kłamstwa i bezprawia.

Należy wziąć pod uwagę, że zostałem wypędzony z UJ po opiniach studentów i wychowanków:

„dr Wieczorek uczył nas rzetelności i uczciwości naukowej oraz postaw nonkonformistycznego krytycyzmu naukowego..”

”dr Józef Wieczorek był dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy”,

”Pod jego wpływem geologia stała się dla jego wychowanków nie tylko przyszłym zawodem, ale życiową pasją”.

Oraz Rzecznika Dyscyplinarnego :„odejście dr. J.Wieczorka uważałbym za wielką stratę dla Uniwersytetu”, `świadcstwo, które wystawiają dr J.Wieczorkowi jego młodszy koledzy, a

także studenci jest takie, jakiego mógłby sobie życzyć każdy nauczyciel akademicki’

To mnie wykluczyło dożywotnio z konformistycznej korporacji akademickiej, chorującej na niedostatki rzetelności i uczciwości, i nie życzącej sobie, aby tacy jak ja wrócili tam gdzie być powinni.

Mam legitymację nr 5845 działacza opozycji antykomunistycznej wydaną przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób represjonowanych.

**Bardzo proszę o podanie ścieżki proceduralnej odnośnie procesu rehabilitacji mojej osoby w obecnym systemie akademickim,** lub inaczej formułując prośbę – mam pytanie ***„Kiedy zostanę przeproszony za wypędzenie ?”***

<https://nfapat.wordpress.com/2019/04/24/kiedy-zostane-przeproszony-za-wypedzenie/>

**Józef Wieczorek**

## **O doskonałości pedagoga przed jubileuszowym zjazdem pedagogów**

Wrzesień 22, 2019

Jeden z nielicznych koryfeuszy nauki polskiej, prof. dr hab. Bogusław Śliwerski, prowadzi od lat blog *Pedagog*, i to nadzwyczaj systematycznie. Co dzień jeden tekst, także w soboty i niedzielę. Bez wytchnienia.

Doprawdy imponujące, tym bardziej, że jednocześnie jest profesorem Uniwersytetu Łódzkiego, profesorem kontraktowym w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie [imponujący ilościowo wykaz działalności naukowej na stronie uczelni] i od lat bryluje w sektorze nadawania stopni i tytułów naukowych jako osoba odpowiedzialna za ich wartość.

### **Sylwetka niemal doskonała**

Profesor był członkiem Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, a od czerwca tego roku jest członkiem Rady

Doskonałości Naukowej, która za nadrzędny swój cel ma ‚trzymanie poziomu‘ [Prof. Grzegorz Węgrzyn w Forum Akademickie, 7/8, 2019]. W CK znajdował się w czołówce pisarzy recenzji habilitacyjnych, co chyba nie było korzystne dla utrzymania należytego poziomu naukowego, o czym świadczy spadek poziomu prac habilitacyjnych.

Co więcej, jak oznajmia na swoim blogu, jest redaktorem naczelnym kwartalnika „Studia z Teorii Wychowania”, członkiem rad naukowych czasopism pedagogicznych: „Litera Scripta Journals”, „The New Educational Review”, „Rocznik Pedagogiczny KNP PAN”, „Chowanna”, „Przegląd Pedagogiczny”, „Forum Oświatowe”, „Auxilium Sociale Novum”, „Ars Educandi”, „Wychowanie na co Dzień”, „Problemy Wczesnej Edukacji” i „Horyzonty Wychowania”, z czym wiąże się na ogół znaczna praca recenzencka.

Ponadto ostatnio wydał: Książki (nie)godne czytania Kraków, 2017, Meblowanie szkolnej demokracji (Warszawa 2017), Habilitacja. Diagnoza. Procedury Etyka. Postulaty (Kraków 2017), Harcerstwo źródłem pedagogicznej pasji

(Kraków 2016); Edukacja polityce – polityka edukacji. Inspiracje do badań polityki oświatowej (Kraków 2015);  
Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa III RP w  
gorsecie centralizmu (Kraków 2013); Pedagogika ogólna.  
Podstawowe prawidłowości (Kraków 2012).

Zamieścił je w sektorze „Ulubione książki” , co najlepiej świadczy o tym, że lubi to co robi ! Chociaż szkoda, że nie ujawnił czy lubi jakiegokolwiek książki innych autorów.

### **Także cenzor doskonały**

Aby zdobyć siły na taką aktywność, trzeba czasem wypocząć i profesor oznajmił na blogu, czego nie napisze ze względu na urlop, przerywając blogowanie od początku lipca do końca sierpnia.

*Jednocześnie informuje „Zapewne zmartwią się moją nieobecnością w sieci hejterzy, faryzeusze, cynicy, hipokryci czy pozorni sojusznicy mojej aktywności społeczno-oświatowej, gdyż nie będą mieli „paliwa” do swoich toksycznych manipulacji, podwieszania się pod moje wpisy, by wyłudzać czytanie ich postmodernistycznych wyziewów*



*w Internecie czy lokalnej prasie.” demaskując istnienie jakiś bliżej nieokreślonych sił naruszających tak bardzo potrzebny błogostan pana profesora. Niewątpliwie zamknięcie na okres wakacyjny swoistej stacji paliwowej może prowadzić do obezwładnienia potencjalnego przeciwnika, którego profesor jednak nie ujawnił.*

Zaatakował anonimowego czytelnika bloga:

*„Zmartwi się wyemancypowany teoretyk wychowania, który już zapomniał o swojej aktywności w PZPR na Uniwersytecie Śląskim. Zapewne schował głęboko w domowej szafie Odznaczenie im. Janka Krasickiego, by przygotowywać swoje kolejne publicystyczne „szczucie” na tych, którzy wywołują w nim zawiść, a może i nienawiść z tytułu nieprzyjmowania do wiadomości krytyki jego zaburzeń czy publicystyki. Warto odwiedzić lekarza lub psychiatrę.”*

Ten wpis czytelnicy „Kuriera WNET” mogą odnieść do Herberta Kopca, który na łamach „Kuriera” zamieszcza swoje refleksje z pozycji niewyemancypowanego pedagoga. Szkoda, że profesor Śliwerski nie podjął polemiki z tymi refleksjami bezpośrednio na łamach „Kuriera”, a jeszcze w

czerwcu tego roku zaatakował na swoim blogu rzeczonoego Herberta Kopca w tekście „Herberta Kopca postmodernistyczna „szczujnia” publicystyczna’.

Na swoim blogu zaapelował „Jeśli masz zamiar kogoś obrazić, to zrezygnuj z komentowania”.

Przypuszczalnie jednak autor bloga skierował go tylko do osób chcących komentować to co on pisze, natomiast nie do siebie, stąd nie zrezygnował z umieszczenia materiału obrażającego kolegę po fachu.

Pod jego tekstem usiłowałem umieścić następujący komentarz *„W czasach PRLu bywało, że za dyrzymały wypisywane przez członków CKK (podlegających polityce KC) stawiałem studentom 2 ( nauki przyrodnicze, a nie ideologiczne) i na podobne oceny zasługują też dyrzymały wypisywane przez członków CK w III RP.*

*Tekst członka CK, mimo że publicystyczny, nie zasługuje na pozytywną ocenę, bo tekst liczy co prawda ponad 13 000 znaków, ale nie wiadomo na czym te znaki się opierają. Prof. CK pisze o szczuciu, ale nie przytacza ani jednego zdania, które by dokumentowało, uzasadniało taką opinie i*

*nie wiadomo czego ten tekst dotyczy. A zatem jeno mamy do czynienia ze szczuciem na niewygodną z jakiegoś powodu [ z jakiego ?] dla prof. osobę, która go swoim jestestwem uwiera. Szczujnia profesora nie zasługuje zatem na uwagę, bo niby dlaczego coś takiego nobilitować jakąś polemiką. Winien się tym jednak zająć jakiś rzecznik dyscyplinarny, aby zdyscyplinować profesora intelektualnie i moralnie i spowodować ujście powierza, gdyż z samego tekstu niejako widać jak się nadyma.*

*Szkoda, że tego nie zilustrował jakimś selfie. Na uwagę jednak zasługuje to co sam profesor, chyba przez roztargnienie, napisał o swoim tekście „może i posłuży komuś do analizy tego, jak nie należy wprowadzać czytelników w błąd. Czekam zatem na stosowną analizę i przestrożę dla czytelników, którzy mogą być wprowadzeni w błąd takim tekstem.”*

Niestety na blogu profesora mój komentarz się nie ukazał [skrupulatna cenzura !], więc go ujawniłem na Facebooku, a profesor niebawem, mimo wakacyjnego braku aktywności

na blogu, możliwość komentowania tekstów wyłączył całkowicie ! Widocznie lubi tylko to co sam pisze, a nie lubi krytycznych komentarzy, zapewne uznając je za obrazę swojej doskonałości.

Wcześniej jedynie zaznaczał, że komentarze „ będą moderowane w okresie wakacyjnym z wyłączeniem jednak prób zamieszczenia komentarzy, których intencją (explicite czy implicite) i treścią jest naruszenie norm obyczajowych i prawnych..” .

Blokując całkowicie możliwość komentowania swoich tekstów nie podał ani jednego przykładu zablokowanych komentarzy, które by naruszały normy obyczajowe czy prawne. Po prostu ocenzurował wszystko jak leci, nie podając nawet podstawy prawnej, co czyniły media w „okresie jaruzelskim”!. Rzeczywiście profesor osiągnął doskonałość cenzorską.

## **Udoskonalanie niedoskonałych**

W pożegnalnym, przed urlopem, wpisie na blogu ostro zaatakował także nieujawnioną publicznie osobę: *„Nie będzie pocieszona osoba podszywająca się pod polską naukę, ale kompromitująca ją swoimi pseudonaukowymi rozprawami, w wyniku czego nie otrzymała stopnia doktora habilitowanego na jednym z uniwersytetów. Takich dotkniętych porażką, a nieprzyjmującym do wiadomości braku własnych kompetencji i nierozumiejących popełnianych błędów we własnych rozprawach jest wiele w naszym kraju. „*

Nie wiadomo dlaczego profesor nie ujawnia personaliów atakowanych czytelników, którym przypisuje czy to zaburzenia psychiczne, czy rozprawianie pseudonaukowe. Chyba bije na oślep czymś poirytowany, nie dając żadnych konkretnych profesorskich porad, jak ci nieszczęśnicy winni osiągnąć akceptowany przez niego – w końcu członka Rady Doskonałości Naukowej – poziom doskonałości. Z wyjątkiem jednej ,nader nieprecyzyjnej, rady:

*„Akurat ukazało się nowe wydanie podręcznika Jerzego M. Brzezińskiego pt. „Metodologia badań psychologicznych” (Warszawa 2019, ss. 525). Polecam habilitantom i*

*doktorantom, którzy mają niepowodzenie w postępowaniu awansowym, by jednak najpierw przeczytali ze zrozumieniem chociażby ten jeden podręcznik, a następnie podjęli wysiłek naukowy, a nie naukawy."*

Sam jednak wysiłku naukowego na drodze udoskonalania polskich naukowców nie podjął.

Czy takie atakowanie/dyskredytowanie/znieważanie , niedoskonałych' mieści się w kategoriach doskonałości naukowej ? Czy podczas urlopu zdołał pan profesor odwiedzić lekarza lub psychiatrę co zaleca „niedoskonałym', sam o sobie nie dbając, jakby nie spełniając prośby wielu czytelników bloga [sam pisze – ,Wiele osób prosi mnie, bym jednak zatroszczył się o siebie...' ]

Sam troszczy się natomiast o innych „powinni trochę odpocząć ode mnie, od moich komentarzy, recenzji i analiz..." Trzeba przyznać, że troska ta jest nader uzasadniona.

**Zapowiedź Zjazdu Pedagogicznego na drodze do doskonałości naukowej**

Profesor zapowiada na blogu zbliżający się X Zjazd Pedagogiczny [18 – 20 września 2019 w Warszawie], o którym organizatorzy piszą *„Chcielibyśmy, aby ten Jubileuszowy Zjazd był miejscem spotkania naukowców, którym bliskie są problemy pedagogiki i edukacji, aby sprzyjał dialogowi ludzi nauki i praktyków oraz interdyscyplinarnej dyskusji nad rolą pedagogiki i pedagogów we współczesnym świecie.”*

Także profesor ma wziąć w nim udział. Pisze *„Zobaczymy się na X Jubileuszowym Zjeździe Pedagogicznym w Warszawie, gdzie będę miał możliwość podzielenia się z Państwem analizą powodów zanikającego zaufania w środowisku nauk pedagogicznych, które dotknięte jest grą pozorów, środowiskowymi manipulacjami, fenomenem zdrad i zanikającej etyki recenzowania publikacji. Wierność nauce jest odwagą w uniwersytetach handlujących stopniami naukowymi, gdzie niektórzy profesorowie wolą tracić godność i własną wiarygodność.”*

Nie będąc pedagogiem, ale osobą wyklętą za „psucie młodzieży” przez patologiczne środowisko akademickie, o którym –jak wynika z tego wpisu – zdaje się pan profesor ma podobną opinię, chętnie bym się podzielił z profesorem i innymi pedagogami swoimi spostrzeżeniami/doznaniem/analizami/prognozami, ale póki co nie jest to możliwe. Podzielim jednak pogląd zawarty w ujawnionej już treści wykładu inauguracyjnego jubileuszowego zjazdu pedagogów , że „wlecemy za sobą długi ogon nieprzewyciężonej przeszłości...”i że , niebezpieczni dla kraju są ludzie, którzy są przekonani, że posiadli prawdę absolutną ,. Ciekawe jak do tych tez odniesie się profesor od doskonałości naukowej.

O patologjach/etyce/ historii i terażniejszości środowiska akademickiego piszę od lat, i są tego setki tekstów dostępnych bezpłatnie w internecie, z możliwością komentowania, bo komentarzy nie zablokowałem, z wyjątkiem wulgaryzmów, choć bywają krytyczne. Tym niemniej nie zauważyłem, żeby pan profesor podjął się polemiki z moimi tekstami.



No może z jednym wyjątkiem, kiedy w swojej książce Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005-2016 z przekąsem wyrażał się o moich interpretacjach negatywnego znaczenia dla nauki przygranicznego ruchu habilitacyjnego. [mój blog –Dwie pasje Polaków: turystyka i habilitacja, w jedno połączone]

Pan profesor też był negatywnie nastawiony do tych patologii, ale niestety nie podzielił się swoimi działaniami na rzecz ich powstrzymania [ może ich nie było ?] , kiedy był obecny przez spory czas na jednym z tych najbardziej patologicznych uniwersytetów słowackich stanowiących cel peregrynacji habilitacyjnych polskich miłośników stopni i tytułów naukowych, choć niekoniecznie nauki.

Profesor w swych tekstach jawi się jako wręcz fanatyczny zwolennik obecnego systemu tytularnego, dyskredytując tych, którzy nie są posiadaczami niewiele jednak wartych tytułów, za nadawanie których w jakimś stopniu sam odpowiada. Nie podnosi problemu wartości tych tytułów w relacji do nauki światowej, w której – mimo doskonałości krajowej- niemal nie istniejemy.

Czy na Zjeździe Pedagogów ta niedoskonałość naszego systemu zostanie poruszona i czy zostaną podane wytyczne pedagogiczne jak ten system udoskonalić ? Czy też obecny tytułarny system zostanie uznany za doskonały naukowo, mimo że nas stawia na marginesie nauki światowej, a pozbawieni tytułów pozostaną nadal obiektami szczucia ze strony strażników doskonałości naukowej ?



Tekst opublikowany w Kurierze WNET, wrzesień 2019 r. przed rozpoczęciem Zjazdu Pedagogicznego, na którym był kolportowany.

Niestety nie zauważyłem aby niedoskonałość naszego systemu została poruszona , natomiast zauważyłem, że autor bloga „pedagog” całkowicie zablokował możliwość komentowania jego tekstów z czego wynika, że mój tekst przeczytał i postąpił zgodnie z zasadą – stłucz termometr nie będzie gorączki.

## **Profesorowie a wolność słowa**

Październik 5, 2019

Zawieszenie prof. Andrzeja Nalaskowskiego w prawach nauczyciela akademickiego przez rektora UMK za felieton o tęczowym marszu wywołało dyskusję o wolności słowa na polskich uczelniach. Co prawda pod wpływem protestów i opinii publicznej zawieszenie trwało jedynie jeden tydzień, ale dyskusja o stanie polskich uczelni winna trwać znacznie dłużej i w zakresie znacznie wykraczającym poza barwy tęczy.

Faktem jest, że polskie środowisko akademickie zostało dotknięte czerwoną zarazą i przez dziesiątki lat uformowane/wyselekcjonowane na potrzeby instalatorów i utrwalaczy najlepszego z systemów. Po medialnym zakończeniu komunizmu, środowisko nie zostało do końca wyleczone z tej zarazy, a jak widzimy obecnie, zostało jedynie ubogacone kolorystycznie, dotknięte w niemałym stopniu rozprzestrzeniającą się zarazą tęczową.

Po znamienych słowach wypowiedzianych przez abp. Marka Jędraszewskiego [*„Czerwona zaraza już nie chodzi po naszej ziemi, ale pojawiła się nowa, neomarksistowska, chcąca opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie czerwona, ale tęczowa”*] głos potępiający wydał rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza – prof. Andrzej Lesicki, a głos ten został wzmocniony wkrótce, i to jednomyślnie, przez rektorów akademickich szkół wyższych [KRASP]:

„Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, kierując się zasadami poszanowania praw człowieka, tolerancji i wzajemnego szacunku oraz koniecznością przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu na narodowość, płeć, religię, przekonania polityczne, niepełnosprawność czy orientację seksualną w poczuciu odpowiedzialności uczelni za kształtowanie wśród studentów i w całym społeczeństwie podstawowych wartości, na których oparte jest funkcjonowanie demokratycznego społeczeństwa, w obliczu nasilających się aktów agresji fizycznej i słownej oraz przejawów wrogości wobec przedstawicieli różnego rodzaju mniejszości, stymulowanych

wypowiedziami osób publicznych, w pełni popiera przesłanie zawarte w oświadczeniu rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – prof. Andrzeja Lesickiego, opublikowanym 12 sierpnia br. na stronie internetowej <https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/oswiadczenie-rektora„>

### **Rektorzy stanęli po ciemnej stronie mocy**

Rektorzy zupełnie nie zauważyli braku tolerancji i braku szacunku dla ludzi o odmiennych wartościach, opartych na fundamentach chrześcijańskich, manifestowanego – przez im podległych – etatowych profesorów polskich uczelni jak np. prof. Jana Hartmana czy prof. Joannę Sensyzyn.

Wobec ich poczynań/ekscesów, jak do tej pory, KRASP nie wydała ani jednego oświadczenia.

KRASP zatem ich toleruje/ aprobuje, a nawet tworzy wspólnie swoisty Front Jedności Akademickiej, stojący po tej samej, ciemnej stronie mocy. Wyżej wymienieni profesorowie raczej funkcjonują w systemie akademickim

jako swoiste piorunochrony zbierające na siebie gromy ze strony mniej postępowych. Wielu naiwnym nawet do głowy nie przychodziło, że ich pracodawcy – rektorzy, grają w tej samej drużynie. Stąd na ich ekscesy nie reagują.

Oświadczenie KRASP chyba te dotychczasowe nieporozumienia dostatecznie wyjaśnia. Inwektywom, znieważaniu uczuć religijnych i symboli narodowych, na marszach LGPB i w wypowiedziach ich akademickich miłośników, nie poświęcają ani jednego zdania w swym oświadczeniu. [sic!]. Czyli takie znieważanie jest dozwolone ?

Rektorzy, apelują o tolerancję, przeciwdziałanie dyskryminacji, nierównemu traktowaniu, ale od czasów czerwonej zarazy wykazywali brak tolerancji dla niezależnego myślenia – szczególnie krytycznego, dla nonkonformizmu naukowego, bez którego nauka *sensu stricto* nie może istnieć, dla naukowców/nauczycieli akademickich o innej orientacji intelektualnej – niszcząc/przywalając na niszczenie, tych zorientowanych na

poszukiwanie prawdy, czyli realizujących swój [i każdego akademika] podstawowy obowiązek.

Spektakle kłamstwa i nienawiści wobec takich, niewygodnych dla przewodniej siły narodu, nigdy nie zostały potępione – czyli było i jest O.K.

Jakoś demokratycznie wybierani rektorzy nie okazali się zdolni do stania na straży prawdy, wolności, godności. Poszukiwanie prawdy pousuwano ze statutów uczelni i z obowiązków akademickich. Wypędzeni z uniwersytetów w czasach czerwonej zarazy, wolności - wykładania/formowania studentów według odmiennych od czerwonych/tęczowych wartości – nie odzyskali, a godność mniej utytułowanych nadal jest deptana.

Nie ma wątpliwości, że brak rozliczenia się z czerwoną zarazą w sektorze akademickim i jej transformacja w zarazę tęczową, jest jeszcze bardziej szkodliwe dla zdrowia akademickiego i społecznego, stanowi poważne zagrożenie nie tylko dla uniwersytetów, ale i dla losów całej naszej cywilizacji.

Skoro rektorzy stanęli po ciemnej stronie nocy należałoby ich przenieść w stan nieszkodliwości, co zresztą postulowałem jeszcze w okresie szerzenia się czerwonej zarazy [czasy jaruzelskie]. Ale kto to zrealizuje skoro niemal cała władza akademicka znajduje się obecnie w rękach rektorów ?

Wolność słowa akademickiego wobec LGBT rektorzy postawili pod pręgierzem i niedługo trzeba było czekać na konsekwencje. Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. Andrzej Tretyn, zarazem wiceprzewodniczący KRASP, zareagował natychmiast na krytykę tęczowego marszu przez swojego podwładnego. Okazało się, że nawet poza terytorium uczelni wykładowca akademicki nie ma prawa mówić o tęczowej zarazie tego co uważa za zasadne.

Co to ma wspólnego z deklarowaną przez rektorów tolerancją wobec poglądów, wobec innych wartości ? Rektorzy raczej stanęli na linii frontu ideologicznego, włączyli się wojny kulturowej zagrażającej naszej tożsamości, naszym tradycyjnym wartościom.



O próbie przejścia na jasną stronę mocy, chyba do tej pory nawet nie pomyśleli, a niemałą część podległego im środowiska akademickiego taki stan rzeczy zdaje się zadowala.

Znamienne jest, że przed kurią krakowską w obronie abp. Marka Jędraszewskiego zgromadziły się wielotysięczne tłumy, przed pobliskim Collegium Novum czy Maius UJ, po wystąpieniu KRASP [w tym rektora UJ] nikt się nie zgromadził.

Nie można skutecznie bronić linii arcybiskupa milcząc o jednomyślnym oświadczeniu rektorów tę linię potępiającym.

### **Wolność, ale nie na uniwersytetach**

Profesor Aleksander Nalaskowski tak skomentował decyzję rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu o uchyleniu zawieszenia go w obowiązkach nauczyciela akademickiego: „*Wydaje mi się, że teraz nas wszystkich czeka dyskusja o wolności słowa na uniwersytetach, o tym,*

*czy profesorowie mogą powiedzieć tyle samo, co zwykli przechodnie”.*

Takiej dyskusji brakuje. Szczególnie w ujęciu historycznym i w szerokim kontekście patologii akademickich zniewalających polskie środowisko akademickie. Dobrze aby taka dyskusja została podjęta w popularnych mediach, które jak widać po sprawie prof. Nalaskowskiego mogą wiele, ale niestety nie zawsze chcą, stąd o wielu sprawach/patologiach niewiele wiadomo, albo zgoła nic.

Mówimy, że żyjemy od 30 lat w wolnej Polsce, ale czy wolność badań, wypowiedzi, nie ma swoich pozamerytorycznych ograniczeń, jak to miało miejsce w okresie PRL ?

Przecież mimo odzyskania wolności nie wszyscy nauczyciele akademicy odzyskali wolność wykładania na uniwersytetach, i jak stanowili zagrożenie dla przewodniej siły narodu, tak i nadal stanowią.

Mogą sobie wyklądać do ściany, w swoim mieszkaniu, o ile go mają, ale nie mieszczą się w murach uczelni, choć coraz

obszerniejszych i piękniejszych, które są dla nich zamknięte. Czy to jest wolność ?

Skoro byli pasjonatami, uczyli nonkonformizmu naukowego, krytycznego myślenia, nie nadają się do pracy na uczelniach zatrudniających masy konformistyczne, często bezkrytyczne, a nawet bezmyślne.

Zdolność myślenia, czy rozumienia słowa pisanego, wcale nie jest powszechnym dobrem osobistym akademików, a namawianie ich do czytania ze zrozumieniem uważają za naruszanie ich dóbr osobistych [sic !], którym jak można sądzić jest niezdolność rozumienia słowa pisanego, nawet gdy pełnią funkcje akademickie.

Co to za wolność, skoro nawiązanie kontaktu intelektualnego z decydem akademickim jest utrudnione lub wręcz niemożliwe?

Co to za wolność, skoro na uczelniach ludzie boją się mówić a nawet myśleć, zanika dyskusja, krytyka merytoryczna,

zastępowane przez zaszczuwanie niewygodnych i krytycznych.

Jak ocenia socjolog prof. Zybertowicz wypowiadając się o sprawie prof. Nalaskowskiego – świat akademicki utracił zdolność rzeczowej rozmowy, a reakcją typową dla świata akademickiego jest chowanie głowy w piasek.

Poznawanie najnowszej, prawdziwej historii uniwersytetów na ogół nie jest możliwe. Na takie badania nie ma przyzwolenia, nie ma pieniędzy. Mamy dzieła historyczne będące w obiegu edukacyjnym, gdzie w najnowszej historii uczelni nie ma takich pojęć jak komunizm, stan wojenny, nie ma mowy o PZPR.

Zatem poznanie prawdy o korzeniach obecnego świata akademickiego nie jest możliwe. Niestety historycy chowają głowę w piasek, utrzymując się dzięki temu na etatach.

Akademicy nie mogą pisać krytycznie o tęczowych marszach, źle się wyrażać o LGBT, ale także bezkarnie nie mogą ujawniać patologii, szczególnie wysoce

utytułowanych, a tym bardziej merytorycznie krytykować prac profesorów.

Z polskiego systemu akademickiego nie usuwa się tych co zrobili kariery dzięki plagiatom, ale tych, którzy je wykrywają.

Tak samo wygląda sprawa ustawianych konkursów na stanowiska akademickie, nepotyzmu i „n-tej” ilości patologii degradujących polski potencjał akademicki.

Ale w przestrzeni publicznej najczęściej słychać, że jedyną bolączką polskich uniwersytetów jest brak pieniędzy. Rzecz jasna skala ich marnotrawstwa nie jest znana. O tym się nie mówi. Nie ma wolności słowa ?

### **Profesorom jednak wolno więcej !**

Prof. Nalaskowski postawił pytanie *„czy profesorowie mogą powiedzieć tyle samo, co zwykli przechodnie”*, co może sugerować, że u nas profesorowie, w jakiś szczególny sposób są dyskryminowani, niegodziwie traktowani, jak mówią i robią to co inni bez takich konsekwencji mogą.

Czasem niegodziwe postępowania wobec profesorów są faktem, co zresztą „tęczowy” przypadek prof. Nałaskowskiego dokumentuje, ale jednak u nas profesorowie są otaczani na ogół prestiżem i to nierzadko niezasłużonym, a nieraz traktowani są jak „święte krowy”, co może bulwersować „zwykłych przechodniów”, choć media zbyt rzadko takie aspekty profesorskiego traktowania naświetlają w należyłym kontekście.

Nasz system tytułarny zaadaptowany przez komunistów do dyscyplinowania elitotwórczego środowiska akademickiego, do marginalizowania/wykluczania niepokornych, nieprzydatnych do wprowadzania i utrwalania „najlepszego z systemów”, nadal trwa, i jest jedną z najważniejszych przyczyn niewydolności polskiego systemu akademickiego.

Jesteśmy potęgą tytułarną, ale mizérią naukową i mogą to powiedzieć nawet zwykli przechodnie, o ile nieco się w tym orientują, ale profesorowie choćby mogli, o ile są na etatach i robią karierę, tego nie mówią. Czasem dopiero po przejściu na emeryturę wyciągają głowy z piasku ( z

podręcznych „strusiówek” towarzyszącym im w życiu etatowym) i uchylają rąbka tajemnic akademickich.

Mimo zmian, wielu reform, system tytułarny jak trwał, tak trwa, a zdobywanie tytułów u nas stało się celem działalności, która nieraz nie ma wiele wspólnego z nauką. Im więcej tytułów tym pozycja nauki uprawianej w Polsce niższa, czyli utrzymanie systemu tytułarnego, jako rzekomego gwaranta poziomu nauki, skutkuje utrzymaniem spadku tego poziomu.

Mimo to, prestiż profesorów w społeczeństwie raczej nie spada, lub jedynie nieznacznie, bo wyniki badań prestiżu zawodów sprzed kilku lat wskazują że zawód ( sic ! ) profesora stał się mniej prestiżowy niż zawód strażaka, co świadczy, że zwykli przechodnie zaczynają się orientować, że coś z profesorami jest nie tak.

Zresztą umieszczanie kategorii profesora [tytuł ! a nie zawód ] wśród zawodów, dowodzić może jedynie nierozumienia znaczenia pospolitych nawet słów, co niestety jest nader częste wśród naszego, coraz bardziej

wydukowanego i coraz bardziej utytułowanego społeczeństwa.

Trzeba pamiętać, że zawodu profesora się nie uprawia, natomiast profesor może swoją działalnością, poziomem intelektualnym i moralnym sprawiać zawód, nawet zwykłym przechodniom.

Negatywna selekcja kadr wprowadzona w życie w systemie komunistycznym, została zauważona przez zwykłych przechodniów/robotników w 1980 r. co skutkowało 13 postulatem porozumień gdańskich [ „Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej...”] . Niestety ten stan rzeczy trwa nadal i jakby z wprowadzenia w życie tego nader słusznego postulatu zrezygnowano.

Gdyby go wprowadzono, nader wielu profesorów po prostu z systemu akademickiego musiałoby odejść.

**.....a nawet czasem za dużo**



Niestety to profesorowie w naszym osobliwym systemie akademickim stworzyli coś w rodzaju nadzwyczajnej kasty akademickiej, zresztą wzajemnie przenikającej się z nadzwyczajną kastą sędziowską, stąd mimo rozmaitych patologii, także na szczeblu profesorskim/rektorskim, jakoś działań wymiaru sprawiedliwości wobec niegodziwych poczynań profesorów jest niewiele.

W naszym systemie tytularnym nie ma mocy, aby odebrać profesorowi tytuł, nawet jak został zdobyty na drodze przestępczej – na bazie plagiatu.

Profesorowie sami się oceniają, awansują, wybierają i innym nic do tego.

W razie czego argumentują, że w nauce nie może być demokracji, rządzi arystokracja, a o przynależności do niej decyduje tytuł, który jest przedmiotem pożądania, niekiedy mrocznego, członków środowiska akademickiego.

Na drodze do jego uzyskania dzieją się nierzadko rzeczy karygodne, ale nie karalne, bo przecież jest autonomia uczelni.

Jak profesor pisze brednie, finansowane z kieszeni zwykłego przechodnia [np. gdy pisze o historii na odcinku PRL i nie ma w niej słowa ‚komunizm‘, ani nawet ‚stan wojenny‘], zwykły przechodzień może się z takich profesorów śmiać w kułak, może pokazać ‚gest Kozakiewicza‘ i nie zostanie zawieszony za to w wykonywaniu swoich obowiązków np. brukarza, gdy dla przykładu zwykły doktor za merytoryczną krytykę osiągnięć, czy poczynań profesorów, po prostu znika z przestrzeni akademickiej i to czasem dożywotnio.

Nie ma co liczyć na przenoszenie w stan nieszkodliwości takich profesorów, mimo że takie sankcje postulowałem przed laty. Nie ma co liczyć na protesty środowiska spolegliwego wobec profesorów, baczącego na przebieg swoich karier uzależnionych od profesorów, w naszym systemie zamkniętym.

Niewątpliwie jednak, jeśli podczas wojny kulturowej, z którą mamy do czynienia, jakiś profesor znajdzie się po niewłaściwej dla środowiska akademickiego linii frontu, to może być potępiony/wykluczony, ale i tak może liczyć, że

będą protesty, głosy oburzenia i kara zostanie mu zmniejszona/zawieszona. Mniej utytułowani na to liczyć nie mogą. Profesorom jednak wolno więcej.

Tekst opublikowany w październikowym numerze miesięcznika Nowe Państwo –2019

## TęczUJe zdobywają UJ [Uniwersytet Jagielloński]

Listopad 4, 2019

Uniwersytet Jagielloński jest najstarszym polskim uniwersytetem, ale dopiero w tym roku doszło do merytorycznej dyskusji na temat LGBT, o czym świadczy debata pod hasłem „LGBT – potrzeby, możliwości, wyzwania”, która odbyła się 17 października w Auditorium Maximum. [[https://www.uj.edu.pl/kalendarz/-/journal\\_content/56\\_INSTANCE\\_5De61CKaqzOI/10172/143655664](https://www.uj.edu.pl/kalendarz/-/journal_content/56_INSTANCE_5De61CKaqzOI/10172/143655664)]

Dlaczego dopiero w tym roku ? Wcześniej LGBT nie było ?  
Dopiero w tym roku na Uniwersytecie Jagiellońskim powstało stowarzyszenie, które „ma zamiar zwalczać homofobię, transfobię oraz seksizm na UJ, a także prowadzić działania edukacyjne, w tym rozpowszechniać informacje na temat społeczności LGBTQ, aby stworzyć środowisko na Uniwersytecie Jagiellońskim, które będzie przyjazne dla wszystkich studentów i studentek LBTGQ” [<https://queer.pl/news/203549/teczuj-pierwsze->

[stowarzyszenie-studentow-i-studentek-lgbtq-na-universytecie-jagiellonskim, https://krknews.pl/przelom-w-krakowie-powstalo-pierwsze-universyteckie-stowarzyszenie-dla-studentow-lgbtq/](https://krknews.pl/przelom-w-krakowie-powstalo-pierwsze-universyteckie-stowarzyszenie-dla-studentow-lgbtq/)].

Dla tworzenia przyjaznego środowiska akademickiego dla studentów, a także pracowników spoza sfery LBGTQ, jakoś nie powstało żadne stowarzyszenie i jakoś nie było debat merytorycznych w tej kwestii, ani w Auditorium Maxium, ani w mniej reprezentacyjnych salach UJ, mimo że środowisko akademickie UJ (i nie tylko UJ) jakoś nie jest przyjazne dla tych mniej postępowych, którzy chcieliby traktować uniwersytet jako korporację nauczanych i nauczających poszukujących wspólnie prawdy.

Tak uniwersytet był określany w statucie UJ, aż do jubileuszowego roku 2000, ale widocznie uznano na szczytach akademickich, że nie ma co się trudzić poszukiwaniem prawdy, bo to ani nie jest postępowe, ani nie przynosi awansów, ani zysków dla uczelni i ich etatowych pracowników, a także studentów.

Zresztą tych, co razem ze studentami poszukiwaniem prawdy się trudzili, usuwano z UJ w czasach panowania systemu kłamstwa i to z oskarżenia o negatywny wpływ na studentów.

Rzecz oczywista, dla systemu kłamstwa, budowniczych/beneficjentów tego systemu, prawda stanowiła śmiertelne zagrożenie. Trzeba było tworzyć przyjazne środowisko dla miłośników tego systemu i to w czasach zarazy, czerwonej zarazy.

Przez wiele lat urabiano opinie, że system ten został obalony, co prawda wskazując, że czerwoni stali się co najwyżej różowymi, ale w ostatnich latach okazało się, że środowiska czerwonych znakomicie przetrwały swój upadek i uległy znacznie większemu ubogaceniu kolorystycznemu.

Przybrały barwy tęczy i ogłosiły, że nie wszyscy ich miłują, a tak dłużej nie może być.

Nowo powstałe stowarzyszenie na Uniwersytecie Jagiellońskim przyjęło barwną nazwę „**TęczUJ**” i jak się

okazuje, w ramach walki o tolerancję, ma być nieprzyjazne dla tych, którzy nie są miłośnikami TęczUJów.

Na kanale You Tube TęczUJe ostrzegają [Tęczowy Uniwersytet Jagielloński-

<https://www.youtube.com/watch?v=iUJLyOYVZkg>], że

**profesorowie i wykładowcy na uczelniach muszą się mieć na baczności**, bo nawet niewinny żart może się dla nich źle skończyć.

To już nie przelewki.

**Nie ma żartów.**

Lepiej zorientowani w historii tworzenia ‚najlepszego z systemów‘ o barwie czerwonej, wiedzą zapewne, że żartownisie (ros. – szutnicy) i to niewinni, budowali Kanał Białomorski. **Czyżby TęczUJe chcieli nawiązywać do tych tradycji ?**

W Polsce, instalacja ‚najlepszego z systemów‘, wspierana była przez młodzież skupioną w ZMP – Związku Młodzieży Polskiej, w którym aktywiści tworzyli Brygady Lekkiej Kawalerii, zajmujące się zwalczaniem nauczycieli

niepopierających polityki i ideologii komunistów, niepopierających tego co miał usta słodsze od malin.

**W deklaracji TęczUJów, jakby się słyszało echo nadciągającej lekkiej kawalerii, która zajmie się zwalczaniem akademików niepopierających ideologii i polityki LGBT.**

W tych działaniach studenci nie są osamotnieni. Przecież cała Konferencja Rektorów Szkół Polskich [KRASP] jednogłośnie/jednomyślnie wydała oświadczenie o kierowaniu na ścieżki dyscyplinarne tych, co by się ośmielili krytykować LGBT

[[https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko\\_zachowanie\\_wartosci\\_w\\_debacie\\_publicznej.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko_zachowanie_wartosci_w_debacie_publicznej.pdf)] i to w warunkach wojny kulturowej, kiedy każda krytyka może przechylić szalę frontu wojennego.

Władza rektorów została wzmocniona w wyniku reformy Gowina, stąd rektorzy autonomicznie każdego niemiłującego LGBT, mogą zawiesić, albo wypędzić z



uczelnii, tak jak to robili ich poprzednicy, wobec niemiłujących systemu komunistycznego.

Minister Gowin jakby nic nie miał przeciwko takiej sytuacji. Za żadne skarby nie ma zamiaru zbadać korzeni obecnego systemu, a co więcej zapowiedział, że położy się Rejtanem, gdyby był zagrożony byt studiów genderowych na uczelniach. [<https://wpolityce.pl/polityka/471280-gowin-obroni-gender-o-szkodliwosci-zle-pojetego-pluralizmu?fbclid=IwAR2NC0yqkDF-KMbwy80HHNso6l-fbwPH-4E6NIW0cyNQnGe3T32bTVZINxo>]

No cóż, każdy system musi mieć oparcie na uniwersytetach, wśród elit, bez tego trudno by było przed laty zainstalować system komunistyczny, czerwona zaraza nie mogłaby się rozprzestrzenić i teraz tęcza zaraza też potrzebuje oparcia na uniwersytetach, dobrze przygotowanych do ubogacenia kolorystycznego naszego społeczeństwa.

**Tęczowy front akademicki rozwija się coraz śmieiej**, a organizacje kombatanckie/antykomunistyczne omijają go

szerokim łukiem, nie ośmielając się zbliżyć do centrum zarazy, ani od przodu, ani od tyłu.

**TęczUJe przenikają UJ** [ i nie tylko], tęczą sobie swobodnie bez zakłóceń, a ci nic nie słyszą, nic nie widzą po odważnym pogrążeniu głów w podręcznych strusiówkach – takiej nowoczesnej broni bohaterów.

TęczUJe ogłaszają atak na niemiłujących LGBT, a kombatanci nawet nie ogłaszają mobilizacji.

Tęczowi byli już pod oknem papieskim w rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i nie było żadnej reakcji, poza jedną osobą duchowną z różańcem.

Kombatanci nawet nie wystawili czUJek, ani nie rozmieścili czUJników, aby mieć właściwą orientację tego, co się na froncie akademickim wojny kulturowej dzieje.

W obronie abp. Marka Jędraszewskiego, który objaśnił przekształcanie się zarazy czerwonej w tęczową, co spotkało się z atakiem rektorów, pod krakowską Kurią zgromadziło się kilka tysięcy osób

[\[https://www.youtube.com/watch?v=bq8BtKzvtb8\]](https://www.youtube.com/watch?v=bq8BtKzvtb8), ale pod Collegium Novum, gdzie urzęduje rektor UJ, który wraz ze swoimi kolegami z KRASP potępił mowę metropolity, uznając ją jako mowę nienawiści, nie zgromadził się nikt. Nie miałem z czego zrobić fotoreportażu !

Taka schizofreniczna postawa na froncie niczego dobrego nie wróży. Potrzebne są zdecydowane działania, po wcześniejszym rozpoznaniu sytuacji na froncie i w rejonach przyfrontowych.

Na Plantach, przed Collegium Novum nie ma jeszcze tęczowych ławeczek, rektor jeszcze nie zasiada w tęczowym fotelu, w tęczowej todze, studenci – nawet TęczUJe, jeszcze nie noszą tęczowych czapek studenckich [ aby było wiadomo kogo tolerować], ale to dopiero początek.

W czasach PRLu UJ, nie był CzUJem – Czerwonym Uniwersytetem Jagiellońskim, choć rektor Karaś do tego zmierzał

[\[https://lustronauki.wordpress.com/2009/11/14/uj-za-rektora-mieczyslawa-karasia/\]](https://lustronauki.wordpress.com/2009/11/14/uj-za-rektora-mieczyslawa-karasia/), ale zrodzony z UJ –

Uniwersytet Śląski takim czerwonym uniwersytetem, czyli ‚Czusiem‘ ( jak się mówiło ) był [ CzUŚ].

**W III RP na dobrej drodze jest instalacja, na bazie najstarszego polskiego uniwersytetu – Tęczowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli prawdziwego TęczUJa.**

W PRL nie było reakcji środowiska akademickiego na oczyszczanie UJ z elementu niemiłującego czerwonych i nie ma do dnia dzisiejszego (nikt prawdziwej historii UJ nie chce poznać !) co skutkuje, bo niby dlaczego nie ma skutkować, brawurowymi atakami na niemiłujących tęczowych.

**Jak nie będzie frontu opozycyjnego, tęczowi, TęczUJe zdominują UJ i sformatują na tęczowo kolejne elity, które będą się kłaść Rejtanem, gdyby ktoś ośmielił się choćby skrytykować TęczUJa.**

## **CMWP SDP po raz kolejny w obronie red. Józefa Wieczorka z Krakowa**

Listopad 5, 2019

Zamieszczam kolejne stanowisko Centrum Monitoringu Wolności Prasy w mojej ,kafkowskiej' sprawie:

6 listopada b.r. w Sądzie Okręgowym w Krakowie (Wydział IV Karny Odwoławczy ) odbędzie się rozprawa apelacyjna od wyroku Sądu Rejonowego, w której oskarżonym jest red. Józef Wieczorek, niezależny publicysta i bloger. Jest on skazany za to, iż rozpowszechnił publicznie wiadomości z rozprawy sądowej prowadzonej z wyłączeniem jawności, choć o wyłączeniu jawności nie został prawidłowo poinformowany w trakcie rozprawy. Jest to powrót sprawy do Sądu Okręgowego po kasacji Sądu Najwyższego, co sprawia, iż sprawa ta prowadzona jest w sądach różnych instancji już 5 lat.

W związku ze sprawą red. Józefa Wieczorka osk. z art. 241 § 2 k.k., Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP

niezmiennie stoi na stanowisku, że zapadły w niniejszej sprawie wyrok skazujący rażąco godzi w prawa i swobody obywatelskie, a jedynym rozsądnym i zgodnym z prawem werdyktem w tej sprawie może być wyrok uniewinniający p. Józefa Wieczorka od postawionego mu zarzutu. Stanowisko nasze zostało przesłane do Sądu pismem z dnia 28 października 2019 r.

Skazując red. Józefa Wieczorka Sąd uznał, że rozpowszechnił On publicznie wiadomości z rozprawy sądowej prowadzonej z wyłączeniem jawności, zamieszczając na portalu internetowym YouTube nagranie filmowe utrwalające przebieg rozprawy i skazał go za czyn z art. 241 § 2 k.k. , jednak nie można przyjąć, że z informacją przekazaną przez Sąd o prowadzeniu rozprawy z wyłączeniem jawności wiąże się automatycznie wiedza i świadomość każdego co do odpowiedzialności karnej za rozpowszechnianie wiadomości z tejże rozprawy.

W tym zakresie, pogląd iż p. Józef Wieczorek zdawał sobie sprawę z tej odpowiedzialności, jest nieuzasadniony. W niniejszej sprawie miała miejsce szczególna sytuacja,

bowiem wskutek dynamicznego przebiegu zdarzeń w toku rozprawy przewodnicząca składu orzekającego przeoczyła pouczenie o skutkach niedopełnienia obowiązku zachowania w tajemnicy okoliczności ujawnionych na rozprawie toczącej się z wyłączeniem jawności, w tym o odpowiedzialności karnej z art. 241 § 2 k.k. Nadto, wyrażenie przez Sąd I instancji zgody na nagrywanie przez oskarżonego Adama Słomkę przebiegu rozprawy z wyłączeniem jawności, mimo podjętej wcześniej w tej kwestii decyzji odmownej, upewniło obecnego na sali dziennikarza nie tylko w jego przekonaniu co do legalności rejestracji, ale i braku przeciwwskazań do publikacji nagrania.

W praktyce, intuicyjne odczucie uczestnika rozprawy rzeczywiście może utożsamiać zgodę na nagrywanie z brakiem niejawności rozprawy, zwłaszcza w takim przypadku jak niniejszy.

Obowiązek pouczenia dotyczy pełnej informacji co do tego jakie okoliczności objęte są tajemnicą, a także konsekwencji prawnych w sferze prawa karnego materialnego w razie niezachowania tajemnicy. W tym właśnie celu został on

wprowadzony przez ustawodawcę. Aby więc przyjąć, że spełniono znamiona czynu z art. 241 § 2 k.k., zachowanie sprawcy musiałyby zostać popełnione w warunkach wcześniejszego prawidłowego (skutecznego) pouczenia przez sąd o skutkach tegoż zachowania, co nie miało miejsca. W ogóle, mając na względzie fundamentalną zasadę państwa prawa, należy przyjąć, że we wszystkich przypadkach w których przepisy wymagają pouczenia, jego brak nie może szkodzić obywatelowi.

Należy podkreślić, że norma art. 362 k.p.k. („Przewodniczący poucza obecnych o obowiązku zachowania w tajemnicy okoliczności ujawnionych na rozprawie toczącej się z wyłączeniem jawności i uprzedza o skutkach niedopełnienia tego obowiązku”) ma znaczenie nie tylko dla stron procesu. Gdyby założyć inaczej, pouczenie dokonywane przez sąd na podstawie art. 362 k.p.k. nie mogłoby się odnosić do publiczności.

To zaś byłoby sprzeczne z założeniem racjonalności ustawodawcy, który *expressis verbis* sprecyzował, że pouczenie ma się odnosić do „obecnych” (a nie jedynie do



stron lub świadków). Wprawdzie art. 16 § 1 k.p.k. przewidujący ogólny obowiązek pouczenia odnosi się do skutków procesowych dla uczestników postępowania, jednak art. 362 k.p.k. stanowi wobec niego przepis szczególny, odnosi się bowiem do wszystkich osób obecnych. Jeżeli więc pouczenie zostało wprowadzone przez ustawodawcę ma mieć sens i prawną doniosłość, należy konsekwentnie przyjąć, że jego brak (względnie niedotarcie do adresata ) ma wpływ na odpowiedzialność karną.

Na gruncie orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz orzecznictwa krajowego, nie do przyjęcia byłby wniosek, że tak istotna czynność sądu rzutuje jedynie na skutki procesowe, a na materialno-prawne żadnego wpływu nie ma. Założenie, że wskutek braku pouczenia obywatel nie poniesie negatywnych skutków procesowych, ale nie ma przeszkód, aby został skazany wyrokiem karnym, jest ewidentnie sprzeczne z całościowym ujęciem konstrukcji odpowiedzialności karnej na gruncie systemu prawa. Jest też nie do pogodzenia z zasadą demokratycznego państwa prawnego, wyrażoną w art. 2 Konstytucji RP.

Zgodnie z art. 54 Konstytucji RP, „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”. Natomiast w myśl art. 10 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka „Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe”.

W związku z powyższym CMWP stoi na stanowisku, że skazanie dziennikarza za słowo będzie w tym przypadku stanowić naruszenie praw człowieka i obywatela. Red. Józef Wieczorek powinien zatem zostać uniewinniony.

drJolanta Hajdasz  
dyr.CMWP SDP

szczegółowy opis jest tu : <https://cmwp.sdp.pl/jozef-wieczorek-z-krakowa-uniewinniony-decyzja-sadu-odwolawczego-zbiezna-ze-stanowiskiem-cmwp-sdp/>



Odroczenie sprawy red. Józefa Wieczorka na czas nieokreślony w Sądzie Okręgowym w Krakowie

<https://cmwp.sdp.pl/odroczenie-sprawy-red-jozefa-wieczorka-na-czas-nieokreslony-w-sadzie-okregowym-w-krakowie/>

6 listopada br. w Sądzie Okręgowym w Krakowie (Wydział IV Karny Odwoławczy) odbyła się rozprawa apelacyjna od wyroku Sądu Rejonowego, w której oskarżonym jest red. Józef Wieczorek, niezależny publicysta i bloger. Jest on skazany za to, że upublicznił nagranie dźwięku i obrazu z rozprawy sądowej z wyłączeniem jawności. Red. Józef Wieczorek nie został prawidłowo poinformowany o wyłączeniu jawności tej rozprawy. Sprawa red. Józefa Wieczorka toczy się w sądach różnych instancji już blisko 5 lat.

6 listopada po rozpoczęciu rozprawy przewodnicząca składu sędziowskiego wyraziła zgodę na dokumentowanie rozprawy przez publiczność. Zanotowała obecność m.in. obserwatora ze strony CMWP SDP, którym jest p. Agnieszka Kaczorowska.

Sędzia ogłosiła odroczenie rozprawy na czas nieokreślony, motywując to małą ilością czasu na zapoznanie się z dokumentacją oraz z uwagi na nowe procedury w sądzie. Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP niezmiennie stoi na stanowisku, że zapadły w niniejszej sprawie wyrok skazujący rażąco godzi w prawa i swobody obywatelskie, a jedynym rozsądnym i zgodnym z prawem werdyktem w tej sprawie może być wyrok uniewinniający p. Józefa Wieczorka od postawionego mu zarzutu. Stanowisko nasze zostało przesłane do Sądu pismem z dnia 28 października 2019 r.

Stanowisko CMWP SDP jest tu: <https://cmwp.sdp.pl/cmwp-sdp-po-raz-kolejny-w-obronie-red-jozefa-wieczorka-z-krakowa/>

Tekst i zdjęcia : Agnieszka Kaczorowska

## **Dlaczego cenzura na uniwersytecie tak późno bulwersuje ?**

Autocenzura jak była, tak i jest do dnia dzisiejszego racją  
bytu akademickiego

Listopad 14, 2019

Okresowe zawieszenie wykładów prof. Nałaskowskiego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, ze względu na jego felieton o marszach równości, zbulwersowało opinię publiczną, gdyż zostało odebrane jako przejaw cenzury na uniwersytecie. Co prawda wskutek nacisków społecznych rektor Andrzej Tretyn po tygodniu cofnął swą decyzję, ale poziom wzburzenia jego pierwszym wyrokiem chyba się nie obniżył.

Dobrze, że to co się dzieje na uniwersytetach, dotarło wreszcie do mediów i szerokiej opinii publicznej, ale szkoda, że tak późno i jedynie w ograniczonym zakresie.

Przecież lewicowa dyktatura na uczelniach trwa od dawna, a zawieszanie wykładów niewygodnych akademików i to dożywotnio, cenzurowanie absolutne, tzn. bez możliwości wypowiedzi, czy badań, szczególnie akademickiej historii, w której nieraz brak jest komunizmu, PZPR, czy stanu wojennego, miały i mają miejsce niejednokrotnie, i jakoś nie bulwersowało to mediów, a co za tym idzie opinii publicznej, do której takie ekscesy nie docierały, lub nader rzadko.

Patologiczne problemy uniwersytetów, środowiska akademickiego – w końcu stanowiącego i formującego polskie elity – jakoś nie cieszą się zbyt dużą uwagą mediów i opinii publicznej.

Funkcjonuje co prawda miesięcznik „Forum Akademickie”, ale jest to periodyk resortowy, zależny od decydentów akademickich, a przy tym niezbyt popularny. Od strony prawnej szczegółowe sprawy akademickie podejmuje regularnie „Dziennik Gazeta Prawna”, ale do przeciętnego obywatela, nawet wykształconego na polskich uczelniach, niewiele co z tego dociera.

Aby poznać niezależne opinie o tym co w akademickiej trawie piszczy, trzeba penetrować internet, no i czytać niecodzienną gazetę jaką jest „Kurier WNET”, który – jako periodyk z górnej półki – dociera jedynie do znikomej części polskiego społeczeństwa, tej niezależnie myślącej i krytycznej, żyjącego z podniesioną głową a nie z ,podręczną strusiówką’ do chowania głowy w piasek.

Na polskich uczelniach cenzura jest nader powszechna od dawna, a nie dopiero od sprawy toruńskiej. Ma postać poprawności akademickiej, braku wolności wypowiedzi, konformizmu w życiu akademickim (i nie tylko). Ten stan rzeczy nader rzadko trafia do świadomości ogółu społeczeństwa, mimo – a może właśnie dlatego – że jest coraz bardziej formalnie wykształcone i udyplomowane.

### **Cenzura, mimo likwidacji urzędu cenzury**

Jak wiadomo, w czasach PRL, „przewodniej siły narodu” i principiów państwa socjalistycznego, budowanego na fundamentach totalitarnych, na straży poprawności słowa

pisanego, a także mówionego stał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk [ od 1981 do 1990 r. Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk] zwany w skrócie urzędem cenzury. Baczył on, aby informacje, opinie, książki, osoby nieprawomyślne, niepożądane w systemie, nie docierały do opinii publicznej.

Tak było też na uniwersytetach, które po okresie życia podziemnego pod okupacją niemiecką, zostały pootwierane pod okupacją sowiecką i stanowiły zaplecze dla budowy ‚najlepszego z systemów‘.

Ci, którzy system wspierali, osiągnęli szczyty akademickie [i nie tylko] i obdarzeni prestiżem w czasach czerwonej zarazy przetrwali do medialnego końca systemu komunistycznego, po czym przeszli z sukcesem transformację w jego kontynuację w zmienionych nieco warunkach, prowadzących jak się okazuje po latach, do szerzenia się zarazy tęczowej.

Kto w czasach PRL, mniej lub bardziej jawnie występował przeciw zarazie czerwonej – zniknął z systemu, a



przynajmniej był marginalizowany, a po latach, tego kto jawnie występuje przeciwko zarazie tęczowej czeka podobny los.

Na straży takich „wartości” na uniwersytetach stoją rektorzy uczelni, którzy po reformie Gowina uzyskali władzę niemal absolutną, a działają w okresie powrotu dzieci „czerwonej zarazy” na scenę polityczną.

Jeszcze przed sprawą toruńską rektor Uniwersytetu Poznańskiego Andrzej Lesicki wystąpił przeciwko mowie nienawiści ze strony hierarchów kościelnych (było to po znamiennej wypowiedzi o zarazie tęczowej abp. Marka Jędraszewskiego 1 sierpnia w krakowskiej Bazylice Mariackiej) a rektorzy KRASP (Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich) w swoim oświadczeniu poparli swojego kolegę. Należy do nich także rektor UMK, jako wiceprzewodniczący KRASP. Nie wiadomo więc, czemu jego działania wobec prof. Nałaskowskiego tak bardzo zbulwersowały opinię publiczną.

Rektor UMK zrobił to, co było zgodne z jego i jego kolegów opiniami/dyrektywami. Skoro nie zbulwersowały one mediów, ani opinii publicznej rektor UMK nie widział przeszkód, aby podjąć decyzje wobec nieprawomyślnego podwładnego, stojącego po drugiej stronie frontu ideologicznego.

Tak bywało w czasach czerwonej zarazy, tak bywa w czasach szerzenia się zarazy tęczowej.

Rektor UMK, co prawda, wycofał pośpiesznie swoją decyzję, ale rektorzy KRASP nie zmienili swojego negatywnego stanowiska, wobec niemiłujących ideologii LGBT i ośmielających się mieć inne zdanie od ich pracodawcy. Nawet to stanowisko zaostrzyli, grożąc im sankcjami dyscyplinarnymi.

Rektorzy wyraźnie się określili jako zwolennicy systemu totalitarnego, z którego zresztą nie wyszli, mimo że totalitarny system komunistyczny takie represje stosujący, medialnie się skończył.

Może mają na uwadze i to, że sprawy dyscyplinarne z okresu stanu wojennego na uniwersytetach są zaaresztowane do dnia dzisiejszego i nikt nie może, ani nie chce rektorów zmusić do ich ujawnienia. Po prostu na uczelniach prawo stanu wojennego nadal stoi ponad konstytucją III RP ! [ np. mój tekst – Tajne teczki UJ, czyli o wyższości 'prawa' stanu wojennego nad Konstytucją III RP ] Urzędu cenzury co prawda już nie ma, ale rektorzy starają się z sukcesem ten urząd zastąpić. Nie wiadomo, czy za działania cenzorskie są dodatkowo gratyfikowani. W końcu w urzędzie cenzury gratyfikacje nie były małe, a za pracę, i to tak ważną dla utrzymania systemu wynagrodzenie się należy – nieprawdaż ?

### **Autocenzura racją akademickiego bytu**

Jeszcze w czasach funkcjonowania urzędu cenzury, funkcjonariusze tej instytucji nie zawsze mieli wiele pracy, a to ze względu na rozpowszechnioną autocenzurę inteligentnych autorów, którzy po prostu nie pisali tego, co i tak przewidywali, że przez urząd cenzury nie przejdzie, a po

co się narażać. [Tomasz Strzyżewski – Czarna księga cenzury PRL] .

Nie inaczej rzecz się miała na uczelniach, i to nie tylko na wydziałach ideologicznych, historycznych, i nie tylko w stosunku do principiów panującego ustroju, a nader często w stosunku do wysoko postawionych osób, zwykle reprezentujących przewodnią siłę narodu. Krytyka merytoryczna, nawet w naukach niehumanistycznych, stopniowo była redukowana, a konformiści i oportuniści znakomicie dostosowywali się do panujących reguł, dzięki czemu mogli prosperować w tamtym systemie.

Po transformacji nic zasadniczego się w tej materii nie zmieniło i nadzwyczajna kasta akademicka nadal nie podlega merytorycznej krytyce, a kandydaci do kasty baczenie autocenzurują swoje opinie, aby do niej się dostać.

Nie przestrzegający tych reguł są z systemu wykluczani. Mogą sobie wyklądać do swoich ścian, a nie do studentów na uniwersytecie, bo przecież podobnie jak w czasach

czerwonej zarazy mogliby na młodzież akademicką wpływać negatywnie, podburzając do myślenia i nonkonformizmu.

Autocenzura tak jak była, tak i jest do dnia dzisiejszego racją bytu akademickiego.

Dobrze by było, aby badacze mechanizmów rządzących formowaniem kadr akademickich – o ile tacy się znajdują i ich projekty badań nie zostaną ocenzone – zajęli się poznaniem losów tych, którzy takim regułem się nie podporządkowali, wypowiedzieli się otwarcie, merytorycznie o tym, co wypisywali nieraz w publikacjach profesorowie; tych, którzy pisali artykuły polemiczne, dyskusyjne, ujawniali niedorzeczności profesorskie.

W wolnym, demokratycznym kraju, na uniwersytetach, które są po to, aby toczyły się na nich dyskusje – jak oznajmiają niektórzy z rektorów – takie prace winny być prowadzone i ujawniane, aby wyeliminować patologie, lub wręcz uniwersytety, które „zapomniały” po co istnieją. Nie jest jednak pewne, czy przy rygorystycznym stosowaniu

takich zasad eliminacji ostałby się jakiś uniwersytet na ziemiach polskich.

## **Dyscyplinowanie niewygodnych**

Ostatnio rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Mirosław Wielgoś, oznajmił, że „przyszła pora, by krytycznie przyjrzeć się części środowiska akademickiego” i dodał, że „nie możemy żyć od jednego ekscesu do drugiego”.

Była to reakcja na krytyczne wypowiedzi niektórych profesorów wobec ideologii LGBT.

Trudno tego nie rozumieć, jako zapowiedzi dyscyplinowania, a nawet oczyszczania środowiska akademickiego z osób niewygodnych, które muszą się czuć zagrożone.

Takie groźby i poczynania, to jednak nic nowego, a jedynie nawiązanie do reguł panujących w polskim środowisku akademickim od dziesiątków już lat, jeszcze w czasach panowania totalitarnego systemu komunistycznego.

Beneficjenci tego systemu – obecne elity akademickie – formują/ formatują na swoją modłę kolejne pokolenia.

W czasach czerwonej zarazy postulowano, by nie dopuszczać do wykładów podważających – nieraz niedorzeczne – tezy profesorskie, albo takie osoby znieważano proponując np. aby „obciąć mu brodę”, kiedy brakowało argumentów merytorycznych.

Nic się nie zmieniło. Kiedy kilka dni temu chciałem profesorom merytorycznie wyjaśnić niezrozumiałą kwestię o dużej wadze poznawczej, zdumiony usłyszałem , odbieram panu głos’ – i problem sam się rozwiązał. Tak się cenzurowało i cenzuruje do dnia dzisiejszego niewygodnych dla panujących w nauce. Środowiska pozaakademickie, nie wyłączając prawicowych, nieraz stosują taki ostracyzm, nie bacząc na deklarowany przez siebie antykomunizm.

Jakoś nie podejmuje się dyskusji na temat pochodzenia obecnych kadr akademickich. Pytałem o to przed laty, aby sprowokować dyskusję nad genezą obecnych kadr i uzyskać

wytłumaczenie dzisiejszego kiepskiego, niepokojącego stanu uniwersytetów.

Jakoś zapomniano sobie słowa C.K. Norwida:

„Nie trzeba siebie, wciąż siebie,  
mieć środkiem,

By, mimowolnie, nie stać się  
wyrodkiem –

Nie trzeba myśleć, że jest podobieństwo

Być demokratą – bez Boga i wiary

Czego jak świat ten nie bywało stary!

I żal mi bardzo was – o! Postępowi,

Którzy zniweczyć przeszłość chcecie całą,

By łatwiej było, lecz jako żółwiowi,

Orzec: ‚Tak wiele już ubiegłem z chwałą.‘

**Tylko że, aby drogę mierzyć przyszłą,**

**Trzeba-ć koniecznie pamiętać,**

**skąd się wyszło!”**

Przeszłość akademicką się cenzuruje, a tę poprzedzającą transformację – najbardziej, stąd o korzeniach obecnych kadr i mechanizmach ich formowania przeciętny obywatel



wie niewiele. A decydenci akademicy jakoś wolą odsuwać od siebie upiory przeszłości, cenzurując wszystko i wszystkich, którzy by zamierzali je poznać.

Mam w tej materii osobiste wspomnienia -"nie widzimy możliwości przeznaczenia na ten cel środków publicznych..." – to odpowiedź na projekt opracowania *Czarnej księgi komunizmu w nauce i edukacji* !

### **Barometr demokracji wskazuje na totalitaryzm uniwersytetu**

Znakomity historyk Henryk Głębocki, badacz archiwów b. ZSRR zasadnie określił, że „dostęp do zbiorów archiwalnych jest nie tylko barometrem swobody badań naukowych, ale i demokracji”.

Trudno się z tym nie zgodzić, ale trzeba tym barometrem objąć nie tylko realia rosyjskie, ale także polskie uniwersytety, w tym wzorcowy UJ, do którego archiwów dostęp jest co najmniej utrudniony, a dla niewygodnych jego archiwa akademickie całkiem są niedostępne.

Szczególnie jeśli chodzi o archiwa z końca PRL, co dokumentuję na moich stronach internetowych (Niezależne Forum Akademickie – Sprawy ludzi nauki).

Zresztą trzeba pamiętać, że niewygodne materiały do archiwów uczelnianych czasem wcale nie trafiały co skutkuje po latach fałszowaniem historii [przykład z UJ opisany na moim blogu w tekście „Powracająca fala zakłamywania historii“.]

W PRL, po przeprowadzeniu ideologicznej selekcji księgozbiorów, w bibliotekach wyodrębniano prohibity jako zbiory zastrzeżone, zawierające treści godzące w interes Polski socjalistycznej. W III RP na UJ ( i chyba nie tylko na UJ) mamy archiwa zastrzeżone, bo zawierające zapewne treści godzące w interes uczelni, a raczej interes kasty uczelnią zarządzającej, pokazujące prawdziwą historię w okresie komunizmu, który medialnie upadł, ale realnie daje się we znaki niewygodnym, tak wówczas, jak i obecnie.

Barometr zatem wskazuje na brak swobody badań naukowych i demokracji na uniwersytetach III RP, czego

także ostatnie oświadczenia KRASP ,na odcinku' LGBT są najlepszym wyrazem. Ten stan rzeczy winien bulwersować, tak media, jak i społeczeństwo utrzymujące uniwersytety ze swoich podatków.

Najwyższa pora, by krytycznie przyrzeć się sytuacji na uczelniach i ich przeszłości, i to w całej okazałości.

Trzeba, aby uniwersytety były uniwersytetami, a Polska była Polską, silną swoimi uniwersytetami.

Tekst opublikowany w: Kurier Wnet nr. 65, listopad 2019

## Przyczynek do poznania nieznanego

4 grudnia, 2019

27 listopada Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik wręczył mi nadany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Srebrny Krzyż Zasługi, za osiągnięcia w pracy społecznej i naukowej, co można traktować jako objaw dobrej zmiany.

Za pracę społeczną, której wykonuję od lat niemało, przed 33 laty, w czasach komunistycznych (tak, tak, były takie czasy !) zostałem wypędzony z Uniwersytetu Jagiellońskiego dożywotnio, z wilczym biletem obowiązującym ( jak się okazało po sprawdzeniu) także na innych uczelniach i wypędzenie utrzymało swoją moc także w wolnej Polsce, w której mogę swobodnie wykładać do ścian (jako objaw wolności ?) i prowadzić badania przy nakładzie 0 zł z kieszeni podatnika i zdaje się wszyscy, a w szczególności panujący w świecie akademickim, są z tego zadowoleni.

Środowisko bulwersuje jedynie zawieszenie/odwołanie jednego, czy kilku wykładów, ale odwołanie setek, czy

tysięcy wykładów, jeśli cieszyły się uznaniem studentów i nienawiścią etatowych ‚profesorów’ – to nie ma o czym mówić, nie mówiąc o działaniu.

Z negatywnego wpływu na młodzież akademicką ( i nie tylko) – o co przed laty zostałem oskarżony – jednak nie zrezygnowałem, a nawet go rozszerzyłem, tworząc społecznie przed 15 laty Niezależne Forum Akademickie, co spowodowało – rzecz jasna- natychmiastowy, brutalny atak (na platformie GazWyb) najwyższych władz rektorskich, przerażonych rodzeniem się wolnej myśli akademickiej, niedopuszczalnej w wolnej Polsce. Destabilizacja stabilnego środowiska akademickiego oznacza niszczenie/ostracyzm/wyklęcie przez miłujących patologię akademików.

Rozszerzenie pracy społecznej na monitoring poczynań nadzwyczajnej kasty sędziowskiej spowodowało postawienie mnie przed obliczem wymiaru niesprawiedliwości i grillowanie już 5 rok, bo pokazywanie prawdy powoduje negatywny odbiór pracy sądów przez uświadamiane społeczeństwo.

Rzecz jasna naukowo/etatowo formalnie nie pracuję już od lat, a właściwie wieków, choć realnie jak najbardziej pracuję, niestety nieraz wydajniej i pożyteczniej od wielu zatrudnionych na etatach i to nierzadko profesorskich, co całkowicie mnie wyklucza z etatowego/podległego panującym w nauce zatrudnienia.

Tym niemniej, to na moich fundamentach geologicznych opiera się w niemałym stopniu gospodarka wodami termalnymi na Podhalu, bo żeby gospodarka funkcjonowała jak należy, musi opierać się na rzetelnej wiedzy, a nie byle jakiej, często utytułowanej, którą często wrzucam „do kosza”, aby zrobić coś z sensem dla dobra wspólnego. Co więcej kilka moich książek (choć nie mam pretensji do ich naukowości) służy socjologom i psychologom w etatowej, a nieraz i plagiatowej działalności, a moje działania na rzecz naprawy systemu akademickiego, wykorzystywano, choć niestety w miernym stopniu, w prawie akademickim.

Nie bez powodów wyróżnienie zatem cieszy, choć nie zmienia mojej, tak społecznej, jak i naukowej sytuacji. Mam

przy tym wiedzę, że moich – i wolnej nauki oraz działalności społecznej – etatowych prześladowców, nie przeniesiono, jak postulowałem jeszcze w stanie wojennym ( tak, tak, był taki stan ! ) , w stan nieszkodliwości, a wyróżniano daleko wyższymi odznaczeniami.

Tych kilka refleksji kreślę w dniu św. Barbary, patronki górników i zarazem geologów, których działalność stanowi fundament dla pracy górniczej.

Niech ma mnie w swej opiece.

## **Orła Wrona nie pokona ?**

12 grudnia, 2019

13 grudnia 1981 WRONa rozpostarła swoje skrzydła nad wyzwajającym się z niewoli krajem, którego symbolem jest Orzeł Biały. WRONa stanowiła wówczas zorganizowaną grupę przestępczą o charakterze zbrojnym, jak po latach określił warszawski Sąd Okręgowy w dniu 12 stycznia 2012 roku. W grudniową noc zorganizowała akcję ‚Jodła‘, co jakoś tak proroczo przewidział Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski w „Zapiskach więziennych” – zapis z dnia 17 I 1954, niedziela: „Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa. ...”

Chyba nie bez przyczyny sprawa operacyjna prowadzona przeciwko kard. Wyszyńskiemu, nosiła kryptonim „Prorok”.

W grudniu 1981, już po śmierci proroczego prymasa Polski, WRONa zorganizowała liczne miejsca odosobnienia, dla tych, których uważała za stanowiących dla niej zagrożenie.



Opisuje to jedna z piosenek z miejsc odosobnienia

*„Zielona WRONa dziób w wężyk szamerowany*

*Kto nie da drapaka,*

*Kto nie chce zakrakać*

*Ten będzie internowany.”*

Nie wszyscy chcieli zakrakać, nie wszystkim udało się dać drapaka, stąd w miejscach odosobnienia znalazło się ok. 10 tys. opozycjonistów, choć w kraju, i poza krajem, było ich więcej, stąd opór wobec WRONy mógł trwać także poza takimi miejscami.

Znajomość tych czasów i okoliczności jest jednak różna i np. wybitni historycy najstarszej polskiej uczelni nie zdołali zidentyfikować w historii stanu wojennego, a władze tej uczelni nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie – jak to się stało, że stan wojenny wprowadzony na terytorium całego kraju, na terytorium UJ chyba nie został wprowadzony, bo tak wynika z dziejów UJ, które są przeznaczone do opanowania przez kolejne pokolenia młodych ludzi. [Czy na terytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego wprowadzono stan

wojenny?” „ Kurier WNET” nr 54/2018]. Czy taki stan rzeczy wynegocjowano z WRONą – do tej pory nie wiemy ? Badania nad tym ciemnym w dziejach uczelni okresem są w powijakach, a na badania niezależne nie ma pieniędzy i nie ma dostępu do archiwów akademickich, co wskazuje na utrzymywanie się nadal systemu totalitarnego, mimo że oficjalnej WRONy już nie ma.

### **Orła Wrona nie pokona !**

Mimo zorganizowanego zbrojnego uderzenia w solidarność społeczną, z miejsc odosobnienia unosiły się słowa optymistycznych jednak piosenek

*„I choć WRONa głośno kracze wabiąc kruki i puchacze  
I tak sprawa przesądzona, Orła WRONa nie pokona! „*

czy innej:

*„W kryminale dziś siedzimy*

*Lecz się WRON-y nie boimy*

*Kiedy wiosną lody spłyną*

*Rozprawimy się z ptaszyną.*

*Kra, kra, kra, wronisko latało, a SB szalało kra, kra, kra...*

*Z kryminału gdy wyjdziemy*

*Wtedy wronę zatłuczemy  
Wyskubiemy pióra czarne  
Bo ptaszysko to koszmarne  
... Choć nam posiwieją skronie  
Wytłuczemy jaja wronie  
Żeby się nie odrodziła  
Więcej Polski nie gnębiła..”*

Taki optymizm pozwalał przetrwać, i tym co byli uwięzieni, i tym co byli poza miejscami odosobnienia, choć nie znaczy, że na wolności.

Czy taki optymizm był uzasadniony ? Po latach wiemy, że WRONa co prawda nie była taka silna, system chylił się ku upadkowi, ale i solidarność międzyludzka została jednak zgnieciona i nigdy w takiej postaci jak przed stanem wojennym się nie odrodziła.

Co więcej, twarde przeciwnicy WRONy, mający w biografii obozy internowania, czy więzienia, zostali nieraz tak rozmiękczeni intelektualnie i moralnie, że z twórcami WRONy tworzyli struktury podobno wolnego państwa, a dziś

razem są na różnych frontach obrony demokracji, czy tolerancji, a nawet postkomunistycznej konstytucji zapewniającej ciągłość z czasami WRONy.

Nie zważają przy tym jak łamana jest ta Konstytucja przez organy władzy, ustawowo stojącej na straży jej przestrzegania.

## **Konstytucyjna rola orła białego**

Konstytucja RP w Artykule 28 mówi

*1.Godłem jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu.*

*2.Barwami Rzeczypospolitej Polskiej są kolory biały i czerwony.*

*3.Hymnem Rzeczypospolitej Polskiej jest Mazurek Dąbrowskiego.*

*4.Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej Polskiej podlegają ochronie prawnej.*

*5.Szczegóły dotyczące godła, barw i hymnu określa ustawa.*

OBWIESZCZENIE MARSZAŁKA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 14 czerwca 2019 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych podaje:

Art. 1. 1. Orzeł biały, biało-czerwone barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” są symbolami Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Otaczanie tych symboli czcią i szacunkiem jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej oraz wszystkich organów państwowych, instytucji i organizacji. 3. Symbole Rzeczypospolitej Polskiej pozostają pod szczególną ochroną prawa, przewidzianą w odrębnych przepisach. Art. 2. 1. Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi, umieszczony w czerwonym polu tarczy. 2. Wzór godła Rzeczypospolitej Polskiej zawiera załącznik nr 1.

Wydaje się, że jest jasność co jest godłem Rzeczypospolitej Polskiej, jak ono wygląda, co zresztą na ogół i dzieciaki znają z katechizmu Władysława Bełzy

– Kto ty jesteś? Polak mały.

—Jaki znak twój?— Orzeł biały...

ale w przestrzeni publicznej nie zawsze tak jest.

## **A jednak wrona dominuje nad orłem ! I to w Sądzie Najwyższym.**

W gmachu Sądu Najwyższego reprezentującego niezawisłą władzę sądowniczą to wyobrażenie godła polskiego, jako orła białego, przez lata było inne – w sądzie w roli polskiego godła wisiało, i nadal wisi, coś na kształt zielonego ptaszyska, budzącego skojarzenie z zieloną wroną. [Kasacja niewygodnego dziennikarza, czyli proces Józefa W." „ Kurier WNET” nr 59/2019].

W sposób oczywisty narusza to konstytucję i odpowiednie ustawy. Co prawa art. 16 ust. Ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych, dopuszcza umieszczanie godła „w formie stylizowanej i artystycznie przetworzonej” na produktach handlowych, ale tu mieliśmy z artystycznie przetworzonym godłem w Sądzie Najwyższym, który nie jest produktem handlowym, tylko najwyższą władzą sądowniczą w kraju

posiadającym za godło orła białego umieszczonego na tle czerwonym.

Jakoś to władzom III RP nie przeszkadzało. Obywatelom też nie za bardzo, tym bardziej, że niewielu o tym wiedziało. Byli jednak tacy, których taki stan rzeczy bardzo uwierał.

W wyniku akcji edukacyjnej podjętej wobec władz Sądu Najwyższego przez Adama Słomkę i Zygmunta Miernika wraz z towarzyszami prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Gersdorf obiecała, że powiesi im obok obecnego, nielegalnie wiszącego, „artystycznie przetworzonego”, także konstytucyjne godło polskie.

I tak się stało, tak że obecnie na salach SN wisi godło polskie, ale obok w pozycji jakby nadrzędnej, dominującej, nadal wisi „zielona wrona”, co niejako symbolizuje jakąś dwuwładzę, czego Konstytucja nie przewiduje. Winno to budzić konsternację obywateli, szczególnie obrońców Konstytucji, ale nie budzi, bo jakoś nie widać jakiś działań prawnych wobec takiego stanu rzeczy.

Internowani w stanie wojennym optymistycznie śpiewali „Orła Wrona nie pokona”, a tu po latach niemal 40-tu w- jak się mówi – wolnej, niepodległej Polsce, mamy jednak sytuację wskazującą na to, że optymizm opozycjonistów antykomunistycznych nie do końca był uzasadniony.

Naruszenia konstytucji poprzez profanację godła polskiego miało miejsce także w innych sądach – np. na salach Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, który bardzo się napracował nad penalizacją patriotów działających na rzecz likwidacji nielegalnie stojącego w Nowym Sączu pomnika chwały Armii Czerwonej. Tam z kolei wisały -także artystycznie przetworzone – wyobrażenia orła białego w postaci jakichś drewnianych płaskorzeźb barwy brązowej. Po interwencji i edukacyjnym wysiłku kilku patriotów związanych z KPN, władze sądu podjęły szybko decyzję o zmianie tego wizerunku, a prezes sądu nawet podziękował patriotom.

Edukowanie dorosłych i to będących przy władzy ma jednak sens, choć sukcesy są raczej sporadyczne. [Obywatelska edukacja polskich sądów -wkrakowie2016.wordpress.com].



W Senacie RP też mamy artystycznie przetworzone godło Polski, ale nie ma kto edukować senatorów.

### **III RP artystycznie przetworzona**

Artystyczne przetwarzanie wizerunku orła białego w Sądzie Najwyższym [i nie tylko] ośmiela postępowych obywateli do dalszego ubogacenia kolorystycznego symboli RP noszonych na tęczyowych marszach równości a onieśmiałe sądy niższej instancji nie widzą w tym nic niewłaściwego.

Widać, że III RP ma problemy ze swoją tożsamością. Nie potrafiła się oderwać prawnie od PRL, nie potrafiła, a nawet nie chciała ukarać członków zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze zbrojnym, jaką była WRONa, nie chce nawet należycie poznać wspierających WRONę.

III RP nie zajmuje się, jak należy, kwestią reparacji po wojnie jaruzelsko-polskiej, nie wymieniając n-tej ilości zaniechań transformacyjnych, stąd i dominacja ‚zielonej wrony‘ nad orłem białym – nie bulwersuje.

Nawet odznaczani za działania na rzecz wolnej i niepodległej Polski, której symbolem jest orzeł biały na tle czerwonym, na taki stan rzeczy na ogół nie reagują. A przecież w piosenkach „wojennych” deklarowali, że rozprawią się z „wroną”, żeby się nie odrodziła i więcej Polski nie gnębiła.

Żyjemy w dziwnej Polsce, zwanej III RP, choć do II RP jakoś ona nie nawiązuje, a stanowi niejako artystyczne przetworzenie PRL, powstałe w ramach realizacji wizji członków i miłośników WRONy oraz „postępowej”, tolerancyjnej, oportunistycznej frakcji obozu solidarnościowego.

Dopóki Orzeł Biały nie pokona WRONy, to tak naprawdę nie będziemy wolni i niepodlegli.



Tekst opublikowany w Kurierze WNET, grudzień 2019 r.

## **Krytykę patologii trzeba zacząć od własnego środowiska**

15 grudnia, 2019

To, że polskie środowisko akademickie jest stabilne swoimi patologiami i walczy o zachowanie status quo w tej materii nie jest żadną tajemnicą. Nie jest też tajemnicą konformizm środowiska akademickiego, pod tym kątem zresztą od lat selekcjonowanego/formowanego.

Standardy metodologiczne beneficjentów systemu komunistycznego często szwankują, szczególnie w naukach humanistycznych i społecznych. Dobrze, jeśli ktokolwiek te problemy publicznie podnosi.

### **O doskonałość polskiego środowiska naukowego**

Prof. Śliwerski, członek Rady Doskonałości Naukowej, walczący o doskonałość polskiego środowiska naukowego, także na swoim blogu, niedawno ogłosił całkiem słusznie, że *„Nauka polska wymaga spełniania przynajmniej*

*minimalnych standardów metodologicznych*.

<http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2019/12/tylko-nie-pisz-i-nie-mow-prawdy-o.html>

Można krzyknąć – tak trzymać !

Profesor pisze „Jeśli już kogoś nie stać na oryginalność, to niech chociaż przestrzega reguł logiki i obowiązujących w diagnostyce standardów. W przeciwnym razie upowszechnia się w sieci – pod szyldem nauki polskiej – błędy, które z nauką nie mają nic wspólnego. Są bowiem pseudonauką. ...” a to na okoliczność zamieszczonej w sieci ankiety na temat polskiego środowiska akademickiego, która to ankieta bardzo pana profesora poruszyła i jak się odnosi wrażenie – z tego co pisze – wręcz wyprowadziła z równowagi, choć to nie była praca naukowa, a tylko mający swoje mankamenty sondaż środowiskowy osoby ze stopniem doktora.

Nie tak dawno profesor wyrażał swoje niezadowolenie, że adiunkci nie działają w środowisku akademickim jako środek chwastobójczy [Adiunkt jako środek chwastobójczy w środowisku akademickim- Kurier WNET, grudzień 2019].

Wydawało by się zatem, że jak profesor natrafi na przykład próby – choćby nieporadnej – odchwaszczenia środowiska akademickiego przez adiunkta, to się tym faktem ucieszy, a jako osoba od doskonałości pospieszy z pomocą. Nic z tego.

Totalna krytyka, dyskredytacja, wręcz akademickie rozstrzelanie osoby próbującej odchwaszczenia środowiska. Fakt, w ankiecie dwa pytania o badania doktorskie i profesorskie raczej nie kwalifikowały się na odpowiedzi w trybie ankietowym, ale były ciekawe do reakcji w trybie „artykułowym”, bo trzeba by użyć co najmniej tysięcy znaków aby temat przynajmniej napocząć, a w ankiecie nim się napocznie, już trzeba skończyć.

### **Wzorowa metodologia ?**

W totalnej krytyce profesor powołał się na słuszność metodyczną Heliodora Muszyńskiego znanego pedagoga i metodologa, należącego jak podaje Wikipedia [fakt że źródło niezbyt doskonałe, ale doskonali profesorowie niczego bardziej doskonałego do tej pory nie udostępnili mniej doskonałym ] do nurtu pedagogiki socjalistycznej,

opartej na poglądach Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, który w tym nurcie argumentował: *„Jeśli naukowiec popełnia tak elementarne błędy, to jest w świetle naukoznawstwa pseudonaukowcem, gdyż kompromituje reprezentowaną przez siebie naukę wskazując innym, że można ją uprawiać tak patologicznie..”*

Nurt ten wyniósł prof. Heliodora Muszyńskiego nie tylko na piedestał profesora, ale także członka Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. stopni naukowych przy Radzie Ministrów (i to przez cztery kadencje, czyli 14 lat i to od roku 1972 do roku 1986.

Od 1968 do 1973 socjalistyczny profesor przeprowadził tzw. eksperyment poznański, którego przedmiotem było opracowanie systemu wychowawczego w szkołach, rzecz jasna socjalistycznych. *„Jego, krytycznie oceniane przez część pedagogów, rezultaty były szeroko wdrażane w tysiącach polskich szkół.....Założenia eksperymentu wywodzono od klasyków marksizmu-leninizmu, m .in. ustalenia Karola Marksa, że wychowanie dla przyszłości*

*może być tylko angażowaniem wychowanków do walki o tę przyszłość...*

*.....Punktem wyjścia dla wprowadzanego systemu wychowawczego, według uchwały ministerstwa, były cele właściwe ideałowi człowieka socjalistycznego, który powinien się charakteryzować: zaangażowaniem ideowo-politycznym, świadomością zasad, celów i ideałów socjalizmu, emocjonalnym związkiem z tymi ideałami, uspołecznieniem, dbałością o wspólne dobro, rzetelną pracą, ofiarnością i zdyscyplinowaniem społecznym, patriotyzmem i internacjonalizmem socjalistycznym, emocjonalnym związkiem z postępowymi tradycjami narodowymi i społecznymi, solidarnością i braterstwem z narodami ZSRR i innych krajów socjalistycznych ....'*

Nie bez przyczyny w 1975 r. kierowany przez niego zespół otrzymał Nagrodę Komisji Edukacji Narodowej i chyba nie bez przyczyny metodologia – stosowana przez jego szefa – jest przywoływana przez profesora stojącego na straży doskonałości nauki polskiej w III RP, tak silnie zakorzenionej w standardach systemu opartego na klasykach marksizmu -leninizmu.

Kto z tymi standardami jest na bakier, nie ma szans w systemie akademickim III RP, bo doskonałości rzecz jasna nie osiągnie, jako że popełnia elementarne błędy, nie zważając na jedynie słuszną metodologię socjalistyczną Heliodora Muszyńskiego.

### **Mankamenty doskonalenia**

Tym niemniej trzeba podkreślić jak najbardziej słuszną konstatację prof. Śliwerskiego: *„Krytykę patologii trzeba zacząć od własnego środowiska”*. Trudno jednak zrozumieć, że profesor od doskonałości naukowej nie podjął nawet próby doskonalenia swojego środowiska, nie podjął krytyki jego poczynań, mimo że środowisko to jest bardzo niedoskonałe. To środowisko wyselekcjonowało w naszym systemie akademickim całe rzesze bardzo niedoskonałych tak doktorów, jak i profesorów, na drodze do stworzenia nadzwyczajnej kasty akademickiej, która jednak niewiele znaczy w nauce w relacji do środowisk naukowych innych krajów.



Podnosiłem wielokrotnie [głównie na <https://blogjw.wordpress.com/>,/ choć nie tylko – por. np. [POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII-  
https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywanianahistorii/](https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywanianahistorii/)],  
Pytania do władz UJ na inaugurację kolejnego Roku Akademickiego –  
<https://www.polishclub.org/2018/10/01/pytania-do-wladz-uj-na-inauguracje-kolejnego-roku-akademickiego/>,  
[No cóż, członkiem Łoży to ja nie jestem](https://niepoprawni.pl/blog/6438/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem)  
<https://niepoprawni.pl/blog/6438/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem>,  
[Kolejne pytania w sprawie „Jagiellończyka” –  
https://blogjw.wordpress.com/2013/02/12/kolejne-pytania-w-sprawie-jagiellonczyka/](https://blogjw.wordpress.com/2013/02/12/kolejne-pytania-w-sprawie-jagiellonczyka/)]  
absurdalną nieraz metodologię badań prowadzonych przez profesorów kompromitujących reprezentowaną przez nich naukę, starając się działać na rzecz odchwasczenia tego środowiska. Nie zauważyłem jednak aby profesorowie od doskonałości naukowej te niedoskonałości zauważyli, podjęli krytykę swojego środowiska i chcieli niedoskonałości usuwać.

Ja postulowałem aby takich decydentów nauki, często dotkniętych czerwoną zarazą, przenosić w stan nieszkodliwości,

[[Degradacyjna schizofrenia. Dokąd zatem zmierzamy ? – https://blogjw.wordpress.com/2018/04/23/degradacyjna-schizofrenia-dokad-zatem-zmierzamy/](https://blogjw.wordpress.com/2018/04/23/degradacyjna-schizofrenia-dokad-zatem-zmierzamy/)],

ale siłą rzeczy nie mając władzy nad kimkolwiek, poza władzą nad samym sobą, to ja zostałem usunięty z systemu akademickiego, jako stanowiący zagrożenie dla socjalistycznych decydentów nauki oraz procesu formowania i doskonalenia młodzieży akademickiej w ramach najlepszego z systemów, tak wspieranego m. in. przez Heliodora Muszyńskiego.

Mimo to nie zaprzestałem działań na rzecz naprawy systemu akademickiego, na rzecz jego odchwaszczenia, co przez szkodników akademickich jest negatywnie oceniane, traktowane jako działania destabilizujące środowisko akademickie [sic !].

Z ludzkiego punktu widzenia trudno się nawet temu dziwić, bo w przypadku przyjęcia moich standardów [jakże odmiennych od tych wprowadzanych w życie przez prof. Heliodora Muszyńskiego] musieli by tacy potracić lukratywne stanowiska od doskonalenia naukowego.

Moim, niewątpliwie niedoskonałym zdaniem (w końcu jestem jedynie doktorem) metodologia prof. Heliodora Muszyńskiego, do której prof. Śliwerski tak głęboko jest przywiązany, z nauką *sensu stricte* chyba nie ma wiele [o ile cokolwiek] wspólnego.

Prof. Śliwerski jednak nie zważa na swój postulat, aby krytykę patologii zacząć od własnego środowiska i nie krytykuje, lecz lansuje socjalistycznego profesora, specjalistę od doskonalenia polskiej młodzieży w czasach PRLu w duchu Marksa i Engelsa.

Chętnie bym poznał opinię w tej sprawie doskonałych naszych profesorów, w końcu mających za zadanie służbowo, no i moralnie, wspierać w nauce mniej doskonałych.

## **W nauce nie mają żadnego znaczenia stopnie i tytuły naukowe ? !**

W ostatnim blogu [Wybór między destrukcją a nauką <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2019/12/wybor-miedzy-destrukcja-nauka.html>] profesor bardzo zasadnie, ale jakby bardzo niezgodnie z wieloma swoimi wcześniejszymi wpisami, oznajmia: " *w nauce nie mają żadnego znaczenia stopnie i tytuły naukowe ..*" czym dokumentuje, że ma wiedzę na temat wartości tego co komisje i rady, w których sam od lat zasiada, aprobuja i za co odpowiadaja.

Jak stopnie i tytuły generowane są w systemie wsobnym, zamkniętym, bez możliwości merytorycznej krytyki, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej, ich znaczenie musi spadać, co ma miejsce od lat i konkluzja profesora ten proces jakby podsumowała.

Profesor pisze także: "*zagraniczni eksperci zdiagnozowali fatalną politykę kadrową oraz strukturę naukowych obszarów badań, które utrwalają status quo, a związkowcy*

*podejmują jeszcze uchwały, by wszystkim płacić tak samo według stanowisk pracy. Nawet dodatki motywacyjne chcieliby, jak w szkołach podstawowych, przyznawać każdemu tej samej wysokości, bo przecież – jak w socjalizmie – czy się stoi czy się leży tysiąc złotych się należy. Ciekaw jestem, co z tą socjalistyczną pozostałością uczynią rady uczelni? ” co wskazuje na to, że dobrze wie co w akademickiej trawie piszczy.*

Potwierdza to wypowiedzią: *„Możemy dalej działać w nurcie pomocy socjalnej koleżankom i kolegom, w wymiarze darów wdzięczności za wieloletnią współpracę z tymi, z którymi od -nastu lat jesteśmy w tych samych jednostkach akademickich. W ten sposób prowadzimy pedagogikę na naukową śmierć”,* ale trzeba dodać, że ta wypowiedź jest słuszna także w stosunku do innych dziedzin nauki uprawianej w Polsce.

Na uwagę zasługuje także wiedza pana profesora odnośnie szkodliwych pozostałości socjalistycznych uczelni, ale jak on to godzi z jednoczesnym polecaniem metodologii socjalistycznego profesora Heliodora Muszyńskiego ?

## **Niekonsekwencje standardem**

Prezentowane przez prof. Śliwerskiego niekonsekwencje, sprzeczności wewnętrzne argumentacji, nie są czymś niezwykłym w polskim środowisku akademickim, uformowanym w ramach metodologicznych założeń systemu komunistycznego. Bez zerwania z pozostałościami tego systemu, nie do końca obalonego, bez oczyszczenia, inaczej mówiąc odchwaszczenia, tak metodologicznego, jak i personalnego, takie niekonsekwencje są raczej standardem a nie wyjątkiem.

Skoro członkowie rad od doskonałości naukowej takie niedoskonałości wykazują, marne są szanse na dobrą zmianę w domenie akademickiej.

Niby kto ma zacząć krytykę patologii od własnego środowiska, skoro ci, którzy nim złączą, już są skończeni i to dożywotnio !

## **Adiunkt jako środek chwastobójczy w środowisku akademickim**

22 grudnia, 2019

To, że środowisko akademickie, uformowane/sformatowane w czasach czerwonej zarazy i funkcjonujące w czasach zarazy tęczowej, stanowi ogród nieplewiony, od lat jest chyba wiedzą powszechną. Jeśli nawet wyrosły w nim piękne drzewa, to są one tłumione przez chwasty, które nieraz je oplatają, niczym liany.

Na niektórych uczelniach powstały co prawda ogrody profesorskie i to czasem na miejscu dawnych latryn, ale smród akademicki nie przestał się unosić także poza ogrodami. Nie może być inaczej, gdyż akademickie, w tym profesorskie afery na uczelniach są na porządku dziennym, choć rzadko medialnym.

### **Ogród nieplewiony**

To, że nasz system akademicki mimo ciągłych reform jest patologiczny, a nawet wręcz przyjazny patologiom, nie jest tajemnicą. Trudno aby było inaczej, skoro świat akademicki, mający na celu poszukiwanie prawdy, przez dziesiątki lat funkcjonował w systemie kłamstwa.

Schizofreniczna sytuacja nie mogła pozostać bez wpływu na społeczność akademicką i struktury akademickie sformatowane w czasach czerwonej zarazy. Oczyszczenia pozytywnego podczas transformacji nie było, a przed transformacją przeprowadzono oczyszczenie negatywne, którego skutków niemal nikt nie chce poznać.

Moralna zapaść środowiska akademickiego jest faktem, choć przez lata jakby nie zauważano postępującej degradacji tego środowiska, niskiego poziomu etycznego kadr akademickich, szczególnie tych, którzy winni stać (formalnie stojących !) na straży jego należytego poziomu.

Można mówić, że polski system akademicki patologiami stoi, a w gruncie rzeczy leży, jeśli się porówna jego moc z nauką światową.



Wzrost utytułowania kadry, jak i imponujący wzrost poziomu nieruchomości akademickich w warunkach patologicznych nie przekłada się na wzrost poziomu naukowego.

Jak z tym skutecznie walczyć ? Żadne reformy, bez względu przez jaką opcję polityczną przeprowadzone, nie dały sobie rady z naprawą systemu akademickiego, w tym z odchwaszczeniem – jak obrazowo się określa – środowiska akademickiego.

System akademicki, jak był, tak i pozostał ogrodem nieplewionym.

W resorcie rolnictwa do odchwaszczania z powodzeniem stosuje się preparat noszący *nomen omen* akademicką nazwę ,adiunkt', dopuszczony do stosowania i unieszkodliwiania chwastów przez Ministerstwo Rolnictwa [numer zezwolenia R-27/2016 wydany w dniu 05-02-2016].

Zapewne wszyscy wiedzą, że w systemie akademickim – adiunkt, to stanowisko obejmowane zwykle przez osoby posiadające stopień doktora.

Znany profesor od doskonałości naukowej i udoskonalania adiunktów, a zarazem niestrudzony bloger – Bogusław Śliwerski [pisałem o nim w Kurierze WNET nr 63/2019 – O doskonałości pedagoga] zadał na swoim blogu „pedagog” prowokacyjne pytanie: *Czy adiunkci wypalą chwasty w nauce?* [ 26 październik 2019 r.] jakby nawołując do zastosowania w resorcie nauki doświadczeń wypracowanych w resorcie rolnictwa.

## **Nauka adiunktami stoi**

Pochodzenie nazwy adiunkt – z niem. od łac. *adiunctus* „przyprzężony” – dobrze określa pozycję adiunkta w systemie akademickim, jako zaprzęzonego do pracy, ale nie zawsze za pracę awansowanego/nagradzanego, a nader często ‚dołowanego’, szczególnie wtedy, gdy uchyla się od stosowania znanego ukazu carskiego *„Podwładny powinien przed obliczem przełożonego mieć wygląd lichy i durnowaty, tak, by swoim pojmowaniem sprawy nie peszyć*

*przełożonego”* jakby respektowanego do dnia dzisiejszego w polskim systemie akademickim.

Na uczelniach i w instytutach badawczych na ogół się mówiło, że stoją one adiunktami, jako że moc pracy akademickiej spoczywała zwykle na adiunktach, niezbędnych do realizacji zadań dydaktycznych i badawczych, w sytuacji gdy tzw. samodzielni pracownicy akademicy nie zawsze do tej pracy byli skłonni czy przysposobieni. Zresztą często, ci jako wieloletowcy, pozbawieni jednak zdolności do bi- czy multilokacji, na taką działalność nie zawsze znajdowali czas, o ile jeszcze mieli na nią ochotę.

Bez adiunktów uczelnie nie byłyby w stanie funkcjonować, a zresztą bez wypromowania doktorów nie można było zostać profesorem, więc do awansu do nadzwyczajnej kasty adiunkci byli niezbędni. Potem można było się ich pozbywać, gdy zagrażali „samodzielnym” i/lub najlepszemu z systemów.

Aby system nauki z takich oczyszczać, ogłaszano zazwyczaj, że jest problem z adiunktami, którzy się nie rozwijają i trzeba ich z systemu eliminować, aby dać szansę młodszym. Fakt, że wielu się nie rozwijało formalnie, bo byli tak dobierani na etaty, aby jedynie służyć do rozwoju ich „przyłożonym”. Inni na rozwój formalny nie mieli szans, bo swoje pasje naukowe mogli realizować jedynie w konspiracji przed panującymi w nauce, a ujawnienie rezultatów zapisywanych – o zgrozo – jedynie na swoje konto (z pominięciem panujących) skazywało ich na wykluczenie z systemu.

Mimo cyklicznych akcji czyszczenia uczelni z niepotrzebnych już, wyeksploatowanych adiunktów, jakoś ustawiczny problem „niedorozwoju” adiunktów, ani problem spadania poziomu nauki, nie został rozwiązany.

Widocznie czyszczenie systemu z ludzi hierarchicznego środka, bez czyszczenia hierarchicznych szczytów, nic w tej materii nie daje.

### **„Chwastobójcza” rola adiunktów**

Wiodącą rolę adiunktów w systemie akademickim zauważył niespodziewanie Prof. Bogusław Śliwerski, jednocześnie jakby zdegustowany zbyt słabymi rezultatami ich działań na polu naprawy patologicznego systemu.

*Pisze on na swoim blogu m. in. „Ci, którzy uzyskali stopień naukowy doktora nauk w swojej dziedzinie oraz dyscyplinie i zostali zatrudnieni w uczelniach na stanowisku adiunkta powinni postępować zgodnie ze złożoną przysięgą. Ta zaś zobowiązuje ich do służenia prawdzie, a nie zajmowania konformistycznych, submisyjnych postaw wobec tej części kadr akademickich, która już od dawna narusza kod etyczny w nauce i szkolnictwie wyższym”.*

A dalej jeszcze bardziej krytycznie o braku krytyki sytuacji w nauce ze strony adiunktów *„Mieliśmy nadzieję w Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, że jak uruchomimy własne czasopismo pod jakże znaczącym tytułem „PAREZJA”, to adiunkci chwycą wiatr w żagiel i zaczną tam publikować solidne, krytyczne studia literatury przedmiotu, że będą prowadzić spór z autorami kompromitujących polską naukę rozpraw, bo pseudonaukowych.”*

Dalej, wykazując całkiem dobrą znajomość braku standardów w nauce uprawianej w polskich placówkach, wręcz lamentuje *„Nie chodzi tu przecież o prowadzenie przez nich krytyki ad personam, ale o odważenie się poprowadzenia sporu natury merytorycznej. Czas najwyższy przestać udawać, że publikacje niektórych doktorów, doktorów habilitowanych a nawet profesorów spełniają jakiegokolwiek standardy naukowe”*

Trafnie również zauważa, że *„Im dłużej jest nieobecna w przestrzeni publicznej krytyka pseudonauki i jej autorów, tym łatwiej jest im „załatwić” awans na stanowiska czy wyższy stopień naukowy pozanaukowymi działaniami.”*

I na końcu trafienie w samą dziesiątkę *„Jednak rektorzy uniwersytetów nie zwolnią pseudonaukowców, ale ... adiunktów,”* zaznaczając jednak, że i wśród adiunktów bywają ignoranci.

Tak to prawda – bywają, ale wśród panujących u nas w nauce – także, a może nawet częściej i ich rektorzy nie zwalniają.

A zatem prof. Śliwerski jakby miał pretensje do adiunktów, że nie kładą swoich głów pod akademicki topór, i to w sytuacji, gdy sam tym toporem czasem wymachuje, bo tak się rzeczy mają w naszym, wysoce niedoskonałym, systemie akademickim.

Mimo, że jest specjalistą od doskonałości naukowej, popełnił chyba poważny błąd metodologiczny. Uznał zapewne, że adiunkt stosowany jako preparat chwastobójczy sprawdzić się winien i w resorcie nauki, nie zwracając uwagi na „cykl produkcyjny” adiunktów w tym resorcie i na fakt braku zezwolenia dla działań adiunktów na rzecz „odchwaszczania” środowiska akademickiego w „Konstytucji dla nauki”.

Adiunkci w systemie akademickim nie znajdują się na końcu cyklu produkcyjnego prowadzącego do doskonałości naukowej znaczonej tytułem profesorskim, lecz mniej więcej pośrodku i to przed barierą stawianą przez tych z końca taśmy produkcyjnej, do których sam „pedagog”, należy. Sam zresztą ma swoje osiągnięcia w dyskredytowaniu adiunktów, rzecz jasna uznając ich za

ignorantów i nieudaczników, bo nie mających tytułu profesora – wyznacznika doskonałości naukowej.

Z tego powodu nawet znalazł się na ścieżce dyscyplinarnej, choć w rozumieniu doskonałości naukowej ma oparcie m. in. u znanego z właściwej postawy wobec LGBT prof. Nałaskowskiego, którego jednak postawa wobec innych patologii akademickich, nie zawsze może być uznana za właściwą.

### **Gdzie jest pies pogrzebany ?**

Oczekiwanie, że adiunkt w systemie akademickim może się sprawdzić jako czynnik walczący z jego patologiami, o jego poziom etyczny, poziom naukowy, jest w gruncie rzeczy niedorzeczne.

Fakt, że adiunkci , powinni postępować zgodnie ze złożoną przysięgą. Ta zaś zobowiązuje ich do służenia prawdzie, a nie zajmowania postaw konformistycznych, jak przypomina prof. Śliwerski. Ale także faktem jest, że tak winni postępować przede wszystkim profesorowie, którzy kiedyś



też byli adiunktami i na ogół składali takie doktorskie przysięgi, a po awansowaniu na profesorów właśnie stoją służbowo, mniej lub więcej, na straży etosu nauki.

Co więcej to profesorowie odpowiadają za to, jakich mamy adiunktów, bo czy ktoś może podać jakiś przypadek awansowania na adiunkta w polskim systemie akademickim na podstawie opinii/ decyzji jedynie doktorów ?

Mamy takich adiunktów jakich profesorowie chcieli/chcą mieć, jakich uformowali/sformatowali i akceptują na etatach w swoich zakładach/institutach/uczelniach.

Niestety jest prawdą, ale nie znaną powszechnie, że tacy adiunkci, którzy na serio wzięli sobie do serca przysięgę doktorską, stanęli do walki o prawdę, zabrali się do walki z patologiami, o należyty poziom etyczny i naukowy, z systemu akademickiego znikają i to z powodu działań członków nadzwyczajnej kasty akademickiej jaką tworzą profesorowie.

Mamy autonomiczny system akademicki, autonomiczne uczelnie i żaden adiunkt tej autonomii, także autonomii patologii [!] nie ma szans naruszyć bezkarnie.

Zarzut do adiunktów o konformizm wobec kadr akademickich jest kuriozalny, przy milczeniu o konformizmie profesorów i milczeniu o losach tych adiunktów, którzy okazywali swój nonkonformizm wobec poczynań profesorów.

Polski system akademicki nie przewiduje miejsca dla nonkonformistycznych adiunktów i jest to *status quo* wypracowany mozolnie w czasach czerwonej zarazy i utrzymany w mocy akademickiej w czasach III RP, czyli jak obecnie wiemy, w czasach zarazy tęczowej.

I za ten stan rzeczy odpowiadają konformistyczne/opportunistyczne/ egocentryczne, czy wręcz narcystyczne kadry profesorskie, tworzące nadzwyczajną kastę akademicką, do której ci, o naturze nonkonformistycznej nie mają żadnych szans wejść, a nawet tego nie chcą.

Mamy nader wydajny system negatywnej selekcji kadr akademickich, rodem z PRLu i utrzymany w mocy w III RP. Nie dość, że młodzi są tak dobierani do systemu akademickiego, aby był z nich pożytek głównie dla członków nadzwyczajnej kasty, to po wykorzystaniu są wyrzucani z systemu jak niepotrzebne śmieci, nie rokujące nadziei na dalszą eksploatację (w języku kasty – na rozwój).

Nader często taki los spotyka lepszych naukowo i edukacyjnie od członków kasty, dla których stanowią śmiertelne zagrożenie i nie rokują nadziei na przystosowanie się do patologicznych obyczajów panujących wśród kasty ‚doskonałych‘.

Nie bez powodu taka masa polskich doktorów, a nawet będących dopiero na drodze do doktoratów, po prostu od lat opuszcza polski system akademicki, czy to szukając swojego miejsca za granicą, czy w krajowych sektorach pozaakademickich, choć ten wariant nie zawsze jest do końca skuteczny, bo różne komisje/rady/ciała doradcze

pełne są ekspertów z kasty akademickiej, i to nieraz dożywotnich !

Tym samym adiunkt nie ma szans na sprawdzenie się jako „środek chwastobójczy” w resorcie nauki, w przeciwieństwie do „adiunkta” stosowanego zgodnie z odpowiednimi zarządzeniami i sprawdzającego się w praktyce w resorcie rolnictwa.

Młodszym Czytelnikom warto przypomnieć, że kiedyś pozycję między adiunktem a profesorem zajmował docent, które to stanowisko było tak skompromitowane, że je zlikwidowano, ale likwidacja ta kompromitacji nauki nie zlikwidowała, bo system nie został zasadniczo zmieniony.

Przy okazji warto przypomnieć, że nazwa docent funkcjonowała także w sektorze optycznym, jako popularny DOCENT – epidiaskop, rzutnik obrazów i slajdów, wykorzystywany także w praktyce akademickiej, czasem nie bez zabawnych konsekwencji.

Kiedy na znanym uniwersytecie niezbyt rozgarnięty student został poproszony o przyniesienie małego „Docenta”, ku rozbawieniu braci studenckiej, przyprowadził na salę miernej postury docenta uczelnianego [ zresztą partyjnego decydenta akademickiego] Z likwidacją stanowiska docenta w systemie akademickim nie można było dłużej zwlekać.

### **Jako środek chwastobójczy za PRL**

Mamy mnóstwo utytułowanych, i to wzdłuż, wszcz i w poprzek, specjalistów od socjologii, psychologii, prawa i nauk pokrewnych, ale rzetelnych badań nad systemowym degradowaniem środowiska akademickiego jakoś nie widać. Siłą rzeczy opis konkretnych przypadków ilustrujących funkcjonowanie systemu może być pomocny w zrozumieniu tej sytuacji.

Tak się składa, że jestem przykładem (nieodosobnionym) adiunkta funkcjonującego w czasach czerwonej zarazy w roli środka chwastobójczego. Co prawda nie składałem przysięgi doktorskiej, co było wynikiem nader często spotykanego bałaganu w peerelowskim systemie akademickim, ale po stronie prawdy starałem się stać

nonkonformistycznie [ co nawet rektor zauważył], poddając krytyce merytorycznej patologiczne zjawiska, widoczne także u nadzwyczajnej kasty akademickiej, podnosząc jeszcze w czasach jaruzelskich, m.in. problem deprawacji młodzieży akademickiej.

Oczywiście uznano to za zagrożenie dla przewodniej siły narodu, negatywnie – jej zdaniem – wpływało na młodzież, formatowaną zgodnie z pryncypiami „najlepszego systemu”. Skutek był oczywisty – wypędzenie z uniwersytetu ! Jak się okazało – dożywotnie, bo mimo transformacji, w tej materii akademickiej nic się nie zmieniło.

Niczego, co zarzuca adiunktom prof. Śliwerski, w sposób uprawniony nie mógłby mi zarzucić. I co ? Rzecz jasna, w takim systemie, jedna osoba bez mocy decyzyjnej, bez solidarności zatrudnionych na etatach, nie ma szans na wyeliminowania patologii, a mówiąc językiem prof. Śliwerskiego na wypalenie chwastów w systemie.

Taki ktoś może takie zjawiska pokazać w jakimś stopniu, ale stanowiąc zagrożenie dla konformistycznych etatowców,

szczególnie decydentów i całego systemu, zostanie , wypędzony z uczelni, wyrzucony z pamięci, a członkowie kasty, także ci, co nawołują adiunktów do naprawy systemu, ani palcem w bucie nie ruszą, aby takie działania ,chwastobójcze' poprzeć, źródłowo zbadać, naukowo opisać. Standardowa reakcja, to odważne chowanie głowy w piasek i pisanie z pozycji ,podręcznej strusiówki' o konieczności poprawy etyki i likwidacji patologii w środowisku akademickim.

Słowa są, a czynów – brak, chyba że sprzeczne ze słowami.

A chwasty rosną, rosną, aż pokryją cały akademicki świat.

Tekst opublikowany w grudniowym numerze Kuriera WNET, nr. 66, r.2019

## **Na drodze do poznania biografii autora**

Autor ukończył studia geologiczne na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego w 1971. Nie został asystentem na wydziale, mimo 99 % pewności merytorycznej, bo zmieścił się doskonale w 1 brakującym procencie ideologicznym [mimo że kończył kierunek geologiczny, a nie ideologiczny !]. Pracę doktorską obronił w 1976 r. w Instytucie Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk. Był wykładowcą geologii [geologia historyczna, metodyka stratygrafii] na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1980-1982 członkiem i sekretarzem Rady Naukowej Instytutu Nauk Geologicznych UJ, w 1980-1981 – członkiem Rady Wydziału BiNoZ.

W latach 1979-1987 (do czasu wypędzenia z UJ) prowadził ponad 20 magistrantów, z których kilku w nauce osiągnęło poziom międzynarodowy, kilku wyemigrowało. Wprowadził do systemu nauki – w najtrudniejszych, jaruzelskich czasach - więcej absolwentów geologii, niż wszyscy razem wzięci zatrudnieni na etatach profesorów w ING UJ.



**Jako jedynie doktor wykonywał pracę przeznaczoną zwykle dla profesorów**, której jednak etatowi „profesorowie” nie byli w stanie wykonać [ale w 'historii' ING UJ część tej pracy zapisali na swoje konto].

UWAGA: Został usunięty z uczelni z oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież w momencie kiedy miał najlepszą grupę magistrantów i otrzymywał najwyższe oceny działalności edukacyjnej. W czasie wojny jaruzelsko-polskiej, a także wcześniej, wiele zajęć (katedralnych i terenowych) dla studentów prowadził gratis, bez wpisywania do pensum i do indeksów. Rada naukowa ING UJ na wiosnę 1980 r. uważała go za samodzielnego pracownika nauki [ zgodnie z prawdą] a w czasach jaruzelskich fabrykowała m. in. oskarżenia o niechęć do prowadzenia zajęć ze studentami, szczególnie w Tatrach !!!

„Papiery akademickie”, późniejsze od wiosny 1980 r., nie były dostępne po wypędzeniu z UJ [ nastąpił okres 'post-prawdy, post-historii] i większość nie jest dostępna do dnia dzisiejszego [ koniec 2019 r. ]

W stanie wojennym próbował zorganizować strajk, ale członkowie „S” okazali się solidarni z towarzyszem dyrektorem a nie z działaczem „S” i ta solidarność

przetrwiała PRL, czasy czerwonej zarazy, i transformację, aż do czasów tęczęj zarazy.

Tym niemniej w czasach jaruzelskich organizował kolportaż pracy podziemnej, dokształł studentów, brał udział w demonstracjach opozycji w Krakowie i Nowej Hucie, był inwigilowany i przesłuchiwany przez SB (1983), a jego postawa w papierach esbeckich określana była jako wroga wobec systemu, co trzeba przyznać było zgodne z prawdą.

Po latach **z IPN otrzymał status pokrzywdzonego**



z Urzędu ds. Kombatantów i represjonowanych legitymację nr. 5764



W warunkach „siermiężnych” i mobbingowych (szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego) prowadził na UJ autorskie wykłady oparte na światowej literaturze przedmiotu (do ok. 200 godz. wykładów rocznie) podstawowe dla kierunku stratygraficznego - z geologii historycznej, z metodologii stratygrafii, okazjonalnie wykłady monograficzne, seminaria magisterskie i z geologii historycznej, wielokrotnie kurs terenowy i wiele zajęć terenowych (autorskie !). Był opiekunem naukowym Koła naukowego studentów geologii UJ [wiele wyjazdów terenowych – poza pensum !].

Usunięty/wypędzony z UJ podczas politycznych czystek schyłku PRL (polityczna weryfikacja kadr akademickich 1986/87) - zniszczenie warsztatu pracy, szkoły naukowej [w

trakcie prowadzenia kilku prac dyplomowych], z głównego oskarżenia o negatywny wpływ na młodzież akademicką ! przez anonimową do dnia dzisiejszego [koniec 2019 r.] komisję [ <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/> ]

Studenci i młodzi pracownicy UJ protestowali:

„takie metody postępowania z pewnością nie wprowadzą godnie nauki polskiej w XXI wiek”.

..dr Wieczorek uczył nas rzetelności i uczciwości naukowej oraz postaw nonkonformistycznego krytycyzmu naukowego..”

„dr Józef Wieczorek był dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy”.

„Pod jego wpływem geologia stała się dla jego wychowanków nie tylko przyszłym zawodem, ale życiową pasją”

a w „zaaresztowanym” [ do dnia dzisiejszego ! r. 1989 r.] przez władze UJ, przy aprobacie MNiSW, raporcie Rzecznik Dyscyplinarny – Andrzej Gaberle stwierdzał:

„odejście dr J. Wieczorka uważałbym za wielką stratę dla Uniwersytetu’

„świadczenie, które wystawiają dr J. Wieczorkowi jego młodzi koledzy, a także studenci jest takie, jakiego mógłby sobie życzyć każdy nauczyciel akademicki’

Po kilkumiesięcznym braku zatrudnienia, ale nie bezrobocia, !, bo bez etatu pracował nad kolejnymi publikacjami] otrzymał etat w PAN, gdzie był zatrudniony przez kilka lat dla wykonywania 'dostaw obowiązkowych', pracując naukowo głównie w konspiracji [urlopy, weekendy]. Od 1996 r. głównie jako geolog niezależny całkowicie poza strukturami akademickimi, okresowo związany z Geotermią Podhalańską S.A.

Wykaz badań prowadzonych przy nakładzie 0 zł z kieszeni podatnika pod adresem - <https://wobjw.wordpress.com/2010/07/20/badania-tematy/>

Autor/współautor ponad 100 publikacji w czasopismach polskich i zagranicznych (wykaz większości prac pod adresem - <https://wobjw.wordpress.com/2010/07/20/praca-naukowa/>) dotyczących głównie geologii i paleontologii formacji jurajskich, geologii Tatr i systemu hydrogeotermalnego Tatr-Podhale, współautor i współrealizator kilku projektów wierceń (głównie w niecce podhalańskiej) zakończonych sukcesem. Stworzył

fundamenty geologiczne pod działanie Obszaru Górniczego Podhale 1. Można powiedzieć, że „Matka Ziemia” pozytywnie zweryfikowała wiedzę negatywnie zweryfikowanego przez anonimowych 'profesorów'. Współpraca z geologami USA, Francji, Hiszpanii, Włoch, Austrii, Słowacji.

Przez kilkanaście lat (1972-1990) był aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Geologicznego , w latach 1977-1981r. był sekretarzem, a w latach 1982-1984 zastępcą redaktora naczelnego *Annales Societatis Geologorum Poloniae* [czasopismo geologiczne o zasięgu globalnym ], w latach 1981-1985 - sekretarzem, a w latach 1985-1987 zastępcą przewodniczącego Sekcji Paleontologicznej Polskiego Towarzystwa Geologicznego. W latach 1987-1990 był założycielem - przewodniczącym sekcji Geologii Historycznej Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Był głównym organizatorem konferencji paleontologicznych poświęconych paleontologii triasu Wyżyny Krakowskiej (1982), paleontologii mezozoiku Tatr (1984) i paleontologii Karpat Zachodnich (1986) oraz sympozjum poświęconego współczesnym problemom paleobiogeografii (1983),

współorganizatorem konferencji poświęconych paleontologii jury obrzeżenia Gór Świętokrzyskich (1983), paleontologii raf (1985).

Wygłosił liczne referaty na forum PTG.

Usunięty bezprawnie z PTG w 1990 r. po przedstawieniu programu naprawy towarzystwa i po autentycznie demokratycznym wyborze na delegata na zjazd PTG w Gdańsku w 1990 r. Autor domagał się m.in. utworzenia niezależnej od Zarządu PTG Komisji do spraw Etyki i opracowania kodeksu etycznego, ograniczenia kadencji prezesa, wybierania delegatów na walne zjazdy PTG przez autentyczny wybór a nie przez wyznaczanie, możliwości prezentacji wyników badań na zjazdach PTG przez zainteresowanych członków PTG.

Bezprawie okresu 'jaruzelskiego' i okresu transformacji zostało w III RP utrzymane w mocy – nigdy nie został przeproszony, nikt w III RP nie protestował przeciwko niszczeniu nauki i edukacji, wilczy bilet z czasów PRL okazał się ważny także w III RP nie tylko na UJ, ale także na pozostałych uczelniach.

**Może jednak swobodnie wykładać do swoich ścian !**

Uważana za wolną i niepodległą, III RP nie potrzebuje takich naukowców/nauczycieli akademickich i opozycji antykomunistycznej jakby to nie przeszkadzało.

W roku 2000 pisał: "Za swoje największe osiągnięcie uważam kontynuowanie badań naukowych bez finansowania z kieszeni podatnika, mimo skazania mnie na śmierć naukową. Nakład na moje prace badawcze w ostatnich latach wynosił 0 zł – słownie zero złotych polskich, przy średniej krajowej ok 50 000 USD rocznie (w 2000 r) przedstawianej jako dowód na dramatyczną sytuację badacza nauki polskiej."

I jest to aktualne także w 2019 r, tyle że średnia krajowa będących w dramatycznej sytuacji się powiększyła.

Nikt nigdy nie uznał mojej sytuacji za dramatyczną !

Objęty ostracyzmem przez polskie środowisko geologiczne/akademickie autor witryny jest jednak nadal aktywny, społecznie i naukowo działając – w gruncie rzeczy jako dysydent akademicki - na rzecz zmian systemu akademickiego.

Przez Prezydenta RP odznaczony w 2019 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.



Działa **pro publico bono** na kilku frontach [m. in. akademickim, patriotycznym, antykomunistycznym, niepodległościowym, lustracyjnym, etycznym, niezłomnym, wyklętym, sądowym.....] ujawniając publicznie dla dobra wspólnego wyniki tej działalności. Samozwańczo pełni funkcję foto-kronikarza wydarzeń krakowskich i nie tylko.



Uznany przez IPN za Świadka Historii [ <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/konkursy-i-nagrody/nagroda-honorowa-swiadek-historii-2018-nagroda-honorowa-ipn.html> , <https://youtu.be/f47E2VrRM-I>].

W 2013 r. został laureatem Nagrody Kongresu Mediów Niezależnych przyznawanej **"za obronę prawdy w mediach"** <https://wpolityce.pl/polityka/160666-nagroda-kongresu-mediow-niezaleznych-dla-jozefa-wieczorka>

Przez wysokich decydentów akademickich w 2004 r. uznany za destabilizatora środowiska akademickiego [stabilnego patologiami]

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/>, a przez prokuraturę za osobnika mającego negatywny wpływ na społeczny odbiór pracy sądów.

<https://blogjw.wordpress.com/2019/04/12/kasacja-niewygodnego-dziennikarza-czyli-proces-jozefa-w/>

Działa na rzecz naprawy systemu nauki i edukacji w Polsce, ograniczenia patologii akademickich, podniesienia etyki ludzi nauki, jest m. in. prekursorem działań na rzecz ograniczenia mobbingu akademickiego i powołania rzecznika praw/ mediatora akademickiego.

Założyciel i główny redaktor portalu – **Niezależne Forum Akademickie** [www.nfa.pl](http://www.nfa.pl) [przez kilka lat prezes fundacji

Niezależne Forum Akademickie] Współorganizator  
Krakowskiego Oddziału Krajowego Stowarzyszenia  
Antymobbingowego, w którym prowadził sekcję „Mobbing w  
środowisku akademickim”

Bloger ( m.in. Blog akademickiego nonkonformisty  
<https://blogjw.wordpress.com/> )

i publicysta ( teksty m. in. Najwyższy Czas, Nowe Państwo,  
Obywatel, Opcja na prawo, Rzeczpospolita, Życie, Tygodnik  
Niedziela [ głównie zdjęcia] i w ostatnich latach regularnie  
w **Kurier WNET**- <http://www.radiownet.pl/>)

Autor ponad 20 stron internetowych:

### **Wykaz aktywnych stron NFA:**

**NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE** ( ogłoszenia)

<http://www.nfa.pl/>

**LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL**

<http://lustronauki.wordpress.com/>

**ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA  
AKADEMICKIEGO**

<http://nfaetyka.wordpress.com/>

**MEDIA POD LUPĄ NFA**

<http://nfajw.wordpress.com/>

**NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI  
NAUKI**

<http://nfapat.wordpress.com/>

**MOBBING AKADEMICKI – MEDIATOR AKADEMICKI**

<http://nfamob.wordpress.com/>

**Archiwum NFA**

<https://nfawww.wordpress.com/>

**Moje blogi (akademickie, i nie tylko)**

**Blog akademickiego nonkonformisty**

<https://blogjw.wordpress.com/>

## **blogmedia.24**

<http://blogmedia24.pl/blog/1196>

## **salon24**

<http://jwieczorek.salon24.pl/>

## **blogpress**

<http://blogpress.pl/blog/4146>

## **Legion św. Ekspedyta**

<http://www.ekspedyt.org/>

## **Nieopoprawni.pl**

<http://nieopoprawni.pl/>

## **Presmania.pl**

<http://pressmania.pl/>

## **Gazeta Obywatelska**

<http://nowa.gazetaobywatelska.info/blogs>

## **trybunalscy.pl**

<http://www.trybunalscy.pl/>

## **Polish Club Online**

<http://www.polishclub.org/?s=J%C3%B3zef+Wieczorek&submit=Szukaj>

## **Profil na Facebooku**

<https://www.facebook.com/jozef.wieczorek>

## **Twitter**

<https://twitter.com/jwieczorek2013>

## **Działalność filmowa**

## YouTube

Ponad 2000 wideo na kanale YouTube –

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>



## Działalność fotoreporterska

**Józef Wiczorek w Krakowie ( i nie tylko) w 2019 r.**

<https://jwfotowideo.wordpress.com/>

**Niezlomnym ku Niepodległości.** Tym, którzy walczyli aby  
Polska była Polska

<https://niezlomnym.wordpress.com/>

**Życie duchowe i religijne w Krakowie (i nie tylko)**

<https://krzyz.wordpress.com/>

**Foto- Kronika Krakowa – strony archiwalne**

## **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2018**

<https://wkrakowie2018.wordpress.com/>

## **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2017**

<https://wkrakowie2017.wordpress.com/>

## **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2016**

<https://wkrakowie2016.wordpress.com/>

## **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2015**

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/>

## **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2014**

<http://wkrakowie2014.wordpress.com/>

<http://wkrakowie2014cd.wordpress.com/>

## **Józef Wieczorek – W Krakowie (i nie tylko) w 2013 roku**

<http://wkrakowie2013.wordpress.com/>

## **W Krakowie (i nie tylko) rok 2012/2013**

<http://wkrakowie2012cd.wordpress.com/>



## **W Krakowie ( i nie tylko) w 2012 r.**

<http://wkrakowie2012.wordpress.com>

## **W Krakowie (i nie tylko)**

<http://wkrakowie.wordpress.com/>

## **W Krakowie i okolicach**

<http://krakjw.wordpress.com/>

## **Krakowianie solidarni z Gruzją**

Reakcja krakowian na łamanie praw człowieka w Gruzji



## **Wielki Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego -W**

trosce o Uniwersytet i prawdę oraz pamięć  
współczesnych i potomnych

<https://jubileusz650uj.wordpress.com/>

## **Żołnierze Niezłomni w Parku Jordana w Krakowie**

Pomniki „Żołnierzy Wyklętych” w systemie komunistycznym,  
uhonorowanych w Galerii Wielkich Polaków XX wieku

<http://niezlomniwparkujordana.wordpress.com/>

### **Wojtek z Armii Andersa w krakowskim Parku Jordana**

<http://pomnikwojtek.wordpress.com/>



### **Działalność radiowa**

**<http://niepoprawneradio.pl/>**

Felietony akademickie ( i nie tylko)

Nagrania ,na żywo' ( i nie tylko) ze spotkań klubowych (i nie tylko)

Niepoprawny Magazyn Akademicki ( 20 wydań)

## **Podsumowanie Roku Pańskiego 2019**

### **Działalność publicystyczna**

60 tekstów na blogu akademickiego nonkonformisty

<https://blogjw.wordpress.com/>

prezentowanych także wersji audio w niepoprawneradio.pl

i umieszczanych na moim kanale You Tube

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>

2 kolejne [ 15, 16] tomiki:

[Moje boje – Blogosłowie dysydenta akademickiego](#)

kilkanaście tekstów publikowanych na łamach Kuriera  
WNET, jeden w Nowe Państwo



**Wykaz aktywnych, także w 2019 r. stron  
akademickich**

[NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE](#)

<http://www.nfa.pl/>

[LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL](#)

<http://lustronauki.wordpress.com/>

[ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA  
AKADEMICKIEGO](#)

<http://nfaetyka.wordpress.com/>

[MEDIA POD LUPĄ NFA](#)

<http://nfajw.wordpress.com/>

[NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI  
NAUKI](#)

<http://nfapat.wordpress.com/>

[MEDIATOR AKADEMICKI KONTRA MOBBING](#)

<http://nfamob.wordpress.com/>



## **Moje blogi**

[Blog akademickiego nonkonformisty](#)

<https://blogjw.wordpress.com/>

blogmedia.24

<http://blogmedia24.pl/blog/1196>

Presmania.pl

<http://pressmania.pl/>

Legion św. Ekspedyta

<http://www.ekspedyt.org/>

Nieopoprawni.pl

<http://nieopoprawni.pl/>

salon24

<http://jwieczorek.salon24.pl/>

blogpress

<http://blogpress.pl/blog/4146>

wiele tekstów i fotoreportaży także na:

<http://www.trybunalscy.pl/>

Polish Club Online

[http://www.polishclub.org/?s=J%C3%B3zef+Wieczorek&mi  
t=Szukaj](http://www.polishclub.org/?s=J%C3%B3zef+Wieczorek&mi<br/>t=Szukaj)

Polityka Polska

<https://politykapolska.eu/>

*Radio Wnet*

<http://www.radiownet.pl/>



## **Media społecznościowe**

### **Facebook**

<https://www.facebook.com/jozef.wieczorek>

## **Twitter**

<https://twitter.com/jwieczorek2013>

## **Działalność filmowa**

### YouTube

W roku 2019 ponad 250 wideo na kanale YouTube –

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>

[obecnie ponad 2260 wideo, ponad 1,85 tys.  
subskrybentów ]



## **Działalność kronikarska - fotoreporterska**

Strony ,kronikarskie' (aktywne w 2019 r.)

fotoreportaże, choć nie tylko

[Józef Wieczorek w Krakowie \(i nie tylko\) w 2019 r.](#)

100 kilkanaście fotoreportaży

Niezlomnym ku Niepodległości Tym, którzy walczyli aby  
Polska była Polską

<https://niezlomnym.wordpress.com/>

ok 50 fotoreportaży

Żołnierze Niezlomni w Parku Jordana w Krakowie

Pomniki „Żołnierzy Wyklętych” w systemie komunistycznym,  
uhonorowanych w Galerii Wielkich Polaków XX wieku

<http://niezlomniwparkujordana.wordpress.com/>

FOTO AMICUS Chóru Mariańskiego

<https://fotoamicus.photo.blog/>

nowa strona - 25 wpisów

Życie duchowe i religijne w Krakowie (i nie tylko)

<https://krzyz.wordpress.com/>

15 wpisów

Centrum Edukacyjne Instytutu Pamięci Narodowej -  
Przystanek Historia w Krakowie



[https://www.youtube.com/channel/UCTBeQS-yuJzgHNdcBC9pGFg?view\\_as=subscriber](https://www.youtube.com/channel/UCTBeQS-yuJzgHNdcBC9pGFg?view_as=subscriber)

5 video



### **Działalność radiowa**

<http://niepoprawneradio.pl/>

dziesiątki felietonów akademickich

dziesiątki nagrań ,na żywo' ( i nie tylko) ze spotkań klubowych (i nie tylko)



### **Wykłady i spotkania**

Nie było zainteresowanych. Ciekawe – nieprawdaż ?

Po 30 latach życia, podobno w wolnej Polsce !

Gdyby nie było internetu, takiego człowieka by nie było !

Po co komu/Polsce -tacy ?